

Premier Donald Tusk świętuje dwa lata wznowienia programu in vitro **strona 7**



FOT. MARCIN OBARA/PAP

System Elektronicznego Nadzoru Transportu miał być narzędziem do walki z luką VAT, szarą strefą i nieuczciwym obrotem. Teraz może dobić mikrofirmy. **strona 9**

BIZNES

RADOMSKIE

Echo
Dnia

Wtorek
2.06.2026

Nr 126 (15 097)

www.echodnia.eu
Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

Przełom w sprawie zabójstwa z 1999 roku w Nowym Mieście. Syn ofiary oskarżony **strona 3**

Referendum w Pionkach nieważne. Burmistrz zostaje **strona 4**

100 lat szkoły w Gąsawach Rządowych **strona 5**

Nr ISSN 0137-902X

Nr indeksu 350-087



FOT. MWK / SEBASTIAN KŁOCZOWICZ

WYDARZENIE BYŁY TŁUMY LUDZI I NIEZAPOMNIANE WIDOWISKA

Artyści uliczni opanowali Radom

Aleksandra Majchrzak
Radom

W sobotę i niedzielę 30 i 31 maja w centrum Radomia odbył się 15. Międzynarodowy Festiwal Artystów Ulicznych. Odbywały się pokazy artystów z kraju i zagranicy, a mieszkańcy mogli z bliska obserwować ich występy.

W centrum miasta swoje programy prezentowali artyści specjalizujący się w różnych formach sztuki ulicznej. Widzowie mogli oglądać pokazy żonglerki, akrobacji, balansowania oraz występy oparte na bezpośrednim interakcji z publicznością. Pierwszy dzień festiwalu, mimo niesprzyjającej pogody, zgromadził zainteresowanych mieszkańców, którzy chcieli na żywo zobaczyć wyjątkowe pokazy.

- To już 15 lat spotkań, emocji, zachwyty i wspólnego przeżywania sztuki, która wychodzi na ulice naszego miasta. Dziś po raz kolejny przekonaliśmy się, że festiwal to nie tylko pokazy i mistrzowskie umiejętności. To przede wszystkim ludzie. To Wy, mieszkańcy Radomia, od piętnastu lat tworzyacie atmosferę tego wydarzenia Wasza obecność, uśmiechy, brawa i energia sprawiają, że festiwal żyje i rozwija się z roku na rok. To dla Was i dzięki Wam możemy wspólnie budować markę wydarzenia, z którego Radom może być naprawdę dumny - poinformował prezydent Radomia Radosław Witkowski.

Podczas 15. edycji festiwalu zaprezentowali się artyści z Polski, Japonii, Hiszpanii, Chorwacji, Stanów Zjednoczonych i Gran Canarii. Wśród nich

znaleźli się Robin Curtis, Gakku, Mr. TentA, Jesus Soria, Kamil Maymir, Cescio, Romano, Łukasz Otto oraz Maciej Sokołowski.

Drugiego dnia festiwalu show skradło Miasteczko Cyrkowe na placu Corazziego. Najmłodszy uczestnicy mogli spróbować swoich sił w podstawach żonglerki, chodzeniu na szczydłach oraz ćwiczeniach równowagi na specjalnie przygotowanych stanowiskach. Na miejscu dostępne były również urządzenia wykorzystywane podczas warsztatów cyrkowych, w tym rowerki Pedallo oraz Rola Bola.

Pojawiały się także żywe rzeźby, które przez weekend można było spotkać w mieście. Artyści wcielający się w nietypowe postacie chętnie pozowali do zdjęć. W programie znalazły się również występy przygotowane przez Cocoon Academy. ©

NASZ REGION

Dobra zabawa podczas Dnia Dziecka w Muzeum Wsi Radomskiej **strona 4**

Niebezpieczne skrzyżowanie w Szydłowcu

Niedawno dwa rozpędzone samochody wypadły z drogi i wjechały w posesję tuż przy skrzyżowaniu ulic Północnej, Słonecznej i Targowej w Szydłowcu. **strona 2**

Katarzyna Bochyńska-Wojdył wystąpiła podczas benefisu Wiesława Ochmana **strona 6**

Udany festyn na 80-lecie Radomskiej Spółdzielni Mieszkaniowej **strona 6**



FOT. ŁUKASZ WOJCIK / UM RADOM

Popisy artystów ulicznych w Radomiu oglądało wielu mieszkańców miasta i gości.

Jutro w naszej gazecie Strona Zdrowia

● Jeżdżąc na rowerze, możesz nie tylko wszędzie szybciej dotrzeć, ale też wspomóc odchudzanie, pracę serca i płuc, a nawet przedłużyć swoje życie.

Zamów prenumeratę

Echo Dnia ☎ 12 312 53 88
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.echodnia.eu

Marek
Mazurkiewicz
publicysta



OPCJA ATOMOWA DEMOKRACJI

Jedną z definicji demokracji pochodzi z przemówienia amerykańskiego prezydenta Abrahama Lincolna. Wygłaszając je w 1863 roku w Gettysburgu, Lincoln powiedział o demokracji, że to „rządy ludu, przez lud i dla ludu”. Słowa 16. prezydenta Stanów Zjednoczonych, choć padły w kontekście wojny secesyjnej, z biegiem lat zyskały szersze znaczenie. Sama koncepcja demokracji też ewoluowała, obrastając w zestaw procedur i gwarancji, których celem jest przede wszystkim ochrona idei „rządu ludu”. Mechanizmy ochronne demokracji pozwalają zachować kontrolę nad tymi, którzy w imieniu ludu sprawują władzę. Dlatego organizowane są wolne, równe, powszechne i cykliczne wybory, a w przypadku urzędu prezydenta lub władarza gminy obowiązuje limit kadencji. Spośród tych ograniczeń jest zasada trójpodziału władzy i rządów prawa. Bez tych demokratycznych bezpieczników rządy ludu są kruche, a dowodów na to, jak łatwo demokrację przeobrazić w dyktaturę, dostarcza zarówno burzliwa historia Europy, jak i współczes-

sne, niekiedy bardzo nam bliższe przykłady. Bezpieczniki demokracji obecne są także na poziomie samorządowym, gdzie demokracja znajduje się najbliżej obywatela, ponieważ dotyczy jego bezpośredniego otoczenia: ulicznej lampy, chodnika czy biletu komunikacji publicznej. Spośród nich szczególne znaczenie ma instytucja lokalnego referendum. To swoista „opcja atomowa”, uruchamiana w sytuacji, gdy lokalny suweren nie jest zadowolony ze sposobu sprawowania władzy. W Krakowie dotychczasowym władarzom miasta wystarczyły zaledwie dwa lata, aby doprowadzić do głębokiego kryzysu zaufania części mieszkańców. Wynik referendum - 171 581 głosów za odwołaniem i zaledwie 3 631 przeciw - nie pozostawia wątpliwości co do nastrojów osób, które zdecydowały się wziąć udział w głosowaniu. To zarazem ostrzeżenie dla rządzących i przypomnienie, że w demokracji władza nie należy do nich, lecz do obywateli. W tym sensie wynik krakowskiego referendum stanowi kolejny dowód na to, że demokracja pozostaje ustrojem „ludu, przez lud i dla ludu”.

Niebezpieczne skrzyżowanie w Szydłowcu. Były tam wypadki

Antoni Sokołowski
Szydłowiec

Niedawno dwa rozpedzone samochody z ogromną siłą wypadły z drogi i wjechały bezpośrednio w posesję tuż przy skrzyżowaniu ulic Północnej, Słonecznej i Targowej w Szydłowcu.

- Dobrze, że nikt nie szedł wówczas chodnikiem, bo mogłoby dojść do tragedii. To nie pierwszy wypadek w tym miejscu, trzeba szybko zająć się tym skrzyżowaniem - mówi mieszkaniec ulicy Słonecznej.

Do naszej redakcji zwrócili się mieszkańcy Szydłowca, którzy są zaniepokojeni sytuacją na skrzyżowaniu ulic Północnej, Słonecznej i Targowej.

- 16 maja dwa samochody z ogromną siłą wypadły z drogi i wjechały bezpośrednio w moją posesję, niszcząc bramę przesuwną, ogrodzenie, słupki konstrukcyjne, elementy betonowe oraz wieloletnie nasadzenia. Jeden z samochodów ściął ogrodzenie i trzy tuje o wysokości ponad 4,5 metra, a drugie auto, po zderzeniu, wbiło się w inną część ogrodzenia, niszcząc bramę wjazdową - opowiada Janusz Góral z ulicy Słonecznej.

Oba samochody przebiły ogrodzenie i znalazły się głęboko na terenie posesji.

- Na tym skrzyżowaniu było więcej wypadków, ten z 16 maja nie był pierwszym - dodaje pan Janusz.



FOT. ANTONI SOKOŁOWSKI

- Ogrodzenie posesji zostało kompletnie zniszczone - pokazuje Janusz Góral.

Mieszkaniec Szydłowca opowiada, że prawie 14 miesięcy temu także był wypadek. Wówczas samochód policyjny zderzył się z innym autem i po utracie panowania nad pojazdem, wpadł na posesję.

- Na przestrzeni lat wielokrotnie dochodziło tam do kolizji, niebezpiecznych sytuacji drogowych oraz jazdy z ogromnymi prędkościami pomimo terenu zabudowanego Dwukrotnie moja rodzina była świadkami potrącenia rowerzystów w tym miejscu - raz mężczyzny, raz kobiety. W jednym przypadku nasza córka pomagała poszkodo-

wanej osobie do czasu przyjazdu pogotowia ratunkowego - dodaje Janusz Góral.

Ulica Północna stanowi główny ciąg komunikacyjny prowadzący z Szydłowca w kierunku miejscowości Długosz. W obrębie skrzyżowania występuje intensywny ruch pojazdów, a z kolei ulica Targowa, przechodząca w Słoneczną, prowadzi w kierunku stadionu i terenów, gdzie odbywają się wydarzenia sportowe i imprezy masowe.

Mieszkańcy z okolic skrzyżowania wyliczają, że: kierowcy regularnie poruszają się w rejonie przecięcia ulic z bardzo dużą

prędkością, widoczność na części skrzyżowania jest ograniczona, brakuje realnych zabezpieczeń, nie ma fizycznych elementów uspokojenia ruchu.

Syn Janusza Górala powiadomił Powiatowy Zarząd Dróg Powiatowych w Szydłowcu o niebezpiecznym skrzyżowaniu.

Sławomir Grabowski dyrektor Powiatowego Zarządu Dróg w Szydłowcu zna sprawę.

- Samo skrzyżowanie jest prawidłowo oznakowane. Zarówno od strony ulicy Targowej jak i Słonecznej są ustawione znaki STOP. Z kolei kierowcy jadący ulicą Północną mają pierwszeństwo przejazdu i też jest tam odpowiedni znak drogowy. Nie wdając się w szczegóły, ostatni wypadek, to skutek nieuwagi jednego z kierowców - mówi Sławomir Grabowski.

Dyrektor dodaje, że już prowadził rozmowy z kierownikiem referatu Urzędu Miasta i będą podjęte analizy, jak jeszcze bardziej zadbać o bezpieczeństwo.

- Być może trzeba będzie zamontować przed skrzyżowaniem, na ulicach Słonecznej i Targowej tak zwane pasy akustyczne. To poprzeczne linie, które po najechaniu przez koła samochodów generują głośny dźwięk i ostrzegają kierowców przed znakiem STOP - dodaje Sławomir Grabowski.

Jeszcze innym rozważanym pomysłem jest przebudowa skrzyżowania na wyniesione, które wymusza na kierowcach wyhamowanie auta. ©

Pogoda w regionie

Dzisiaj		Środa		Czwartek		Piątek	
Dzień	Noc	Dzień	Noc	Dzień	Noc	Dzień	Noc
24°C	10°C	25°C	13°C	22°C	12°C	25°C	14°C
Barometr 1013 hPa							
Wiatr płn.-wsch. 9 km/h							
Biomet niekorzystny							

Uwaga: zachmurzenie umiarkowane i duże, w czwartek i piątek możliwy deszcz

2 CZERWCA 2026

Dzisiaj 153. dzień roku
Do sylwestra pozostało 212 dni.

Wschód słońca o godzinie 4.20, zachód o godzinie 20.48.

Dzień będzie trwał 16 godzin i 28 minut. Jest krótszy od najdłuższego w 2026 roku dnia (21 czerwca) o 19 minut i dłuższy od najkrótszego w roku (21 grudnia) o 8 godzin i 46 minut.

Imieniny dzisiaj obchodzą: Erazm, Eugeniusz, Florianna, Marcelina, Marianna, Mikołaj.

KALENDARIUM

1863

Pojmano pułkownika Władysława Kononowicza, powstańca styczniowego. Został stracony w Warce.

1969

Została zarejestrowana Spółdzielnia Mieszkaniowa w Iłży (na zdjęciu). Została również wpisana do Rejestru Spółdzielni Sądu Rejonowego w Radomiu.



FOT. SM W IŁŻY

1998

Sąd Rejonowy w Radomiu ogłosił upadłość Radomskich Zakładów Materiałów Ogniotrwałych. Dzisiaj w zabudowaniach dawnego „Marywilu” działają różne firmy.

2019

W Przysusze odbyły się 60. Dni Kolbergowskie, przegląd tradycyjnego folkloru i eliminacje na Festiwalu Kapel i Śpiewaków w Kazimierzu.

2022

W hali Radomskiego Centrum Sportu odbył się zjazd programowy Platformy Obywatelskiej „Konwencja Przyszłość”. Przybyło kilka tysięcy działaczy z całej Polski.

nasz REGION

KRÓTKO

SZYDŁOWIEC

Zatrzymali pijanego kierowcę

W piątek, 29 maja po godzinie 9.00, 38-letni mieszkaniec Kielc zaniepokoił się stylem jazdy kierującego osobowym peugeotem, który trasą S7 poruszał się w kierunku Radomia. Gdy peugeot zjechał na węzle Szydłowiec Centrum do miasta 38-latek postanowił zareagować. Kiedy samochód się zatrzymał, mężczyzna dokonał obywatelskiego zatrzymania kierowcy, uniemożliwiając mu dalszą jazdę. Zabrał mu kluczyki i o całym zdarzeniu poinformował przejeżdżający patrol Policji.

- Funkcjonariusze natychmiast podjęli interwencję. Badanie stanu trzeźwości wykazało, że 57-latek kierował pojazdem pomimo 3 promile alkoholu w organizmie. Mężczyzna został zatrzymany i osadzony w Pomieszczeniu dla Osób Zatrzymanych do wytrzeźwienia - informuje podkomisarz Grzegorz Sobierajski z szydłowieckiej policji. 59-latek po wytrzeźwieniu usłyszał zarzuty kierowania pojazdem mechanicznym w stanie nietrzeźwości. IK

RADOM

Święcenia kapłańskie w katedrze



FOT. BP MAREK SOLARCZYK/FACEBOOK

Diecezja radomska ma nowego kapłana. W sobotę, 30 maja święcenia przyjął Szymon Maliborski. Mszy świętej przewodniczył biskup Marek Solarczyk. Do Radomia przyjechali wierni z Końskich, to z tamtej parafii pochodzi wyświęcony ksiądz. IK

GINIA CIEPIELÓW

Pożar nieużytków w Borowcu

Dzięki sprawnej akcji strażaków udało się opanować groźny pożar nieużytków.

Pożar w miejscowości Borowiec w gminie Ciepielew wybuchł w niedzielę, 31 maja. Oficer dyżurny lipskiej Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej informację o zdarzeniu dostał o godzinie 14.20. Na miejsce natychmiast pojechały wozy z Jed-

nostki Ratowniczo - Gaśniczej w Lipsku oraz Ochotniczej Straży Pożarnej w Ciepielewie. Płonęły nieużytki na skraju lasu i w bliskiej odległości od zabudowań. Na szczęście, dzięki szybkiej akcji strażaków ogień udało się ugasić zanim pożar się rozprzestrzenił. Akcja w Borowcu trwała około godziny. IK

KOZIENICE

Don Vasył w Kozienicach

W piątek, 5 czerwca, o godzinie 18, w Centrum Kulturalno-Artystycznym wystąpią Don Vasył i Gwiazdy Cygańskiej Pieśni z programem „Od Czardasza do Przeboju”. WS

BIAŁOBRZEGI

Trzecia Strona Medalu

Kabaret Trzecia Strona Medalu wystąpi w piątek 12 czerwca o godzinie 19 w Biało-brzeskim Centrum Kultury Białe Brzegi. Bilety można kupić w Internecie. IK



FOT. ARCHIWUM

DZWOŃ I PISZ

Dziś na państwa telefony czeka Julia Sosnowska. Numer telefonu interwencyjnego „Echa Dnia”: 697 770 601. Można też zgłosić sprawę mailem na adres: radom@echodnia.eu

Przełom w sprawie zabójstwa z 1999 roku w Nowym Mieście

Stanisław Wróbel
Nowe Miasto nad Pilicą

Policja poinformowała o przełomie w sprawie zabójstwa z 1999 roku w Nowym Mieście nad Pilicą! 52-letni obecnie syn ofiary własnie został zatrzymany.

Chodzi o sprawę zabójstwa z 21 stycznia 1999 roku w Nowym Mieście nad Pilicą. Ustalenia śledczych wskazują, że do zbrodni miał zostać namówiony mężczyzna, kolega syna ofiary, obaj znali się francuskiej Legii Cudzoziemskiej.

Według prokuratury motywem miał być konflikt rodzinny. Jak ustalili śledczy, 25-letni wówczas mężczyzna, skonfliktowany z ojcem, namówił kolegę, z którym służył w Legii Cudzoziemskiej we Francji, aby ten zabił ojca. Mężczyzna przyjechał do Nowego Miasta nad Pilicą z adresem ofiary i nożem. Po zabójstwie, jak wynika z ustaleń, ukrył narzędzie w łazience dworca PKS, odjechał autobusem do Warszawy i wrócił do Francji.

W 2018 roku prokurator wydał postanowienie o przedstawieniu zarzutu zabójstwa. Mężczyzna od lat mieszka we Francji i ma obywatelstwo tego kraju. Mimo Europejskiego Nakazu Aresztowania Francja odmówiła jego wydania, uznając, że sprawa jest przedawniona w tamtejszym porządku prawnym. Śledztwo w Polsce doprowadziło do przedstawienia zarzutów synowi ofiary i jego aresztowania. Prokuratura zapowiada dalsze czynności dowodowe, w tym analizę materiału zabezpieczonego w latach 90. oraz w kolejnych etapach postępowania.

Syna ofiary, dziś 52-latkę udało się zatrzymać dzięki pracy śledczych, policjantów z „Archiwum X” oraz Wydziału Kryminalnego Komendy Wojewódzkiej Policji w Radomiu. Pomógł rozwój technik badania śladów, w tym przypadku wykorzystano nowoczesne badania genetyczne i daktyloskopijne.

O przełomie w śledztwie dotyczącym zabójstwa w Nowym Mieście nad Pilicą w 1999 roku poinformowała na platformie X mazowiecka policja. „Dzięki

wieloletniej pracy funkcjonariuszy Sekcji Archiwum X oraz Wydziału Kryminalnego Komendy Wojewódzkiej Policji z siedzibą w Radomiu, prowadzonej we współpracy z Prokuraturą Okręgową w Radomiu, nastąpił przełom w sprawie zabójstwa z 1999 roku w Nowym Mieście nad Pilicą. Ponowne analizy materiału dowodowego, w tym badań genetycznych i daktyloskopijnych, pozwoliły odtworzyć przebieg zbrodni. Ustalono, że sprawca działał z premedytacją, znał adres ofiary i po dokonaniu zabójstwa uciekł za granicę. Śledczy dotarli też do osoby, która miała zlecić zabójstwo. 14 maja 2026 roku zarzut kierowania wykonaniem zbrodni usłyszał 52 letni mieszkaniec powiatu tomaszowskiego. Sąd zastosował wobec niego tymczasowe aresztowanie. Za ten czyn grozi kara dożywocia. Sprawa pokazuje, że nawet po latach policjanci i prokuratorzy konsekwentnie dążą do ustalenia wszystkich odpowiedzialnych za najcięższe przestępstwa”.

Aneta Góźdź, Rzecznik Prasowy Prokuratury Okręgowej

w Radomiu poinformowała, że sprawca kierowniczy zabójstwa nie uniknie odpowiedzialności karnej. „Sławomir K. w dniu 14 maja 2026 roku usłyszał zarzut kierowania wykonaniem w dniu 21 stycznia 1999 roku przez Roberta C. zabójstwa mężczyzny w Nowym Mieście nad Pilicą. (...) ustalony został 23 letni wówczas sprawca zabójstwa Robert C., pochodzący z Białegostoku, żołnierz Legii Cudzoziemskiej. (...) Robert C. na stałe zamieszkały we Francji, posiadający obywatelstwo francuskie, poszukiwany na podstawie Europejskiego Nakazu Aresztowania nie został wydany przez władze Republiki Francuskiej. Do chwili obecnej nie stanął przed sądem. Obecnie dzięki zaangażowaniu prokuratora, nowego referenta śledztwa, udało się przedstawić zarzut sprawcy kierownikemu wspomnianej zbrodni zabójstwa - Sławomirowi K., 52 letniemu mieszkańcowi powiatu tomaszowskiego. Mężczyzna za swój czyn odpowie przed sądem. Grozi mu kara dożywotniego pozbawienia wolności”. © P

REKLAMA

0011533443

WÓJT GMINY KOWAŁA PODAJE DO PUBLICZNEJ WIADOMOŚCI WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O II PRZETARGU USTNYM NA SPRZEDAŻ NIŻEJ OPISANEJ NIERUCHOMOŚCI

Lp.	Położenie nieruchomości	Oznaczenie nieruchomości wg księgi wieczystej oraz katastru nieruchomości	Pow. /ha/	Opis nieruchomości	Przeznaczenie nieruchomości	Cena wywoławcza nieruchomości /netto	Wadium	Termin i miejsce przetargu
1.	2.	3.	4.	5.	6.	7.	8.	9.
1	Kosów obręb Kosów Większy (0009)	RA1R/00114236/9 256/26	0,1199	Nieruchomość gruntowa niezabudowana, nieogrodzona. Kształt zbliżony do prostokąta. Ukształtowanie terenu płaskie. Szerokość działki ok. 30 m, średnia długość ok. 40 m. Działka z bezpośrednim dostępem do drogi gminnej o nawierzchni gruntowej nieurządzonej. Do drogi gminnej o nawierzchni: gruntowej utwardzonej tłuczniem kamiennym ok. 90 m, asfaltowej ok. 220 m. Teren działki zadrzewiony i zakrzaczony samosiewami drzew i krzewów. Media dostępne są w drodze gminnej o nawierzchni gruntowej w sąsiedztwie działki (energia elektryczna i sieć gazowa). Wodociąg dostępny jest w odległości ok. 100 m.	Teren objęty miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego uchwalonym Uchwałą Rady Gminy Kowala Nr XXII.175.2025 z dnia 28.11.2026 r., według którego działka znajduje się na terenach o symbolu: 4MNW-U- teren zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej wolnostojącej lub usług.	120 000,00 zł (do wycycytowanej ceny, zgodnie z obowiązującymi przepisami prawa doliczony zostanie podatek VAT)	12 000,00 zł	9.07.2026 r. godz. 10.00 Siedziba Urzędu Gminy, ul. Marii Walewskiej 7, 26-624 Kowala-Stępcocina pok. nr 43

- Wadium w ww. kwocie należy wpłacić do dnia 2.07.2026 r., na konto nr 46 9147 0009 0020 4785 2000 0003 Bank Spółdzielczy oddz. Radom. W tytule wpłaty wadium należy wpisać: „Wadium na przetarg w dniu ..., oraz podać numer działki, którą chcemy licytować.
- Nieruchomość jest bez zobowiązań i obciążeń.
- Pełna treść ogłoszenia o przetargu dostępna jest na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy w Kowali-Stępcocinie, na stronie internetowej urzędu www.kowala.pl w zakładce Referat Budownictwa i Inwestycji - Gospodarka nieruchomości, w Biuletynie Informacji Publicznej pod adresem www.kowala.biuletyn.net oraz na tablicy ogłoszeń sołectwa Kosów.
- Szczegóły dotyczące przetargu można uzyskać w Urzędzie Gminy w Kowali-Stępcocinie, pok. nr 10, w godzinach pracy urzędu lub telefonicznie pod nr 48 617 72 32.

RADOM

Jean Michel Jarre na 50 rocznicę Radomskiego Czerwca
W piątek 19 czerwca na stadionie Radomskiego Centrum Sportu, zagra słynny Jean Michel Jarre. Na koncercie w ramach obchodów 50. rocznicy Radomskiego Protestu Robotniczego Czerwiec '76 wystąpi też Krzysztof Zalewski. Krzysztof Zalewski wystąpi o godzinie 21, a Jean Michel Jarre o godzinie 22. Bilety na bilety.pl.

JS

RADOM

Wieczór ze stand-upem
W środę, 17 czerwca, o godzinie 19, w Kamienicy Pub Radom przy ulicy Moniuszki 18, wystąpi Arkadiusz Jaksa Jakszewicz. Bilety na kupilecik.pl.

PAT

ZWOLEŃ

Festyn z okazji Dnia Dziecka
W sobotę, 6 czerwca, w godzinach 11.00 - 15.00, na placu przy ulicy Sportowej w Zwoleniu odbędzie się festyn z okazji Dnia Dziecka. Będzie dużo atrakcji.

PAT

STARA BŁOTNICA

Aktywna niedziela
Aktywna niedziela na boisku w Starej Błotnicy odbędzie się 7 czerwca. Będzie rajd rowerowy; bieg uliczny; nordic walking, biegi dla dzieci, dmuchańce i stragany.

IK

SZYDŁOWIEC

Zagrają Trebunie-Tutki
W piątek, 12 czerwca, o godzinie 18.00, na dziedzińcu Zamku w Szydłowcu, przy ulicy Sowińskiego 2, odbędzie się koncert zespołu Trebunie-Tutki.

JS

AUTOREKLAMA

strefa
BIZNESU.plKnow-how
w dobrym biznesie

strefabiznesu.pl

REKLAMA

0011533769

BURMISTRZ MIASTA I GMINY NOWA SŁUPIA

informuje,

że w dniu 6 lipca 2026 r. o godz. 11.00 odbędzie się przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości oznaczonej numerem ewidencyjnym 272/2 w obrębie ewidencyjnym Skąły.

Szczegółowe informacje dostępne są w Urzędzie Miasta i Gminy w Nowej Słupii.

REKLAMA

0011533267

**Burmistrz
Miasta i Gminy Chmielnik**

działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy o gospodarce nieruchomościami z dnia 21 sierpnia 1997 roku

informuje

o wywieszeniu na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta i Gminy w Chmielniku, Plac Kościuszki 7, w terminie od 2 czerwca 2026 roku do 23 czerwca 2026 roku:

- wykazu nieruchomości przeznaczonych do wydzierżawienia.

Wykaz ten został umieszczony na stronach internetowych Gminy Chmielnik: <http://www.chmielnik.com> w zakładce ogłoszenia / obwieszczenia oraz <https://chmielnik.biuletyn.net/> celem podania do publicznej wiadomości.

Szczegółowych informacji udziela Urząd Miasta i Gminy w Chmielniku, Plac Kościuszki 7, pokój nr 210, tel. 41 354 – 32 – 73.

Chmielnik, dn. 2.06.2026 roku.

REKLAMA

0011530938

**DYREKTOR ODDZIAŁU REGIONALNEGO W KRAKOWIE**

informuje, że ogłasza pierwszy przetarg ustny nieograniczony na zbycie prawa odrębnej własności lokalu mieszkalnego nr 27, położonego w Sandomierzu ul. Mickiewicza 13 KW K11S/0008929/7

Do sprzedaży przeznaczony jest lokal mieszkalny nr 27 o pow. uż. 25,99 m² znajdujący się na IV piętrze, składający się z 1 pokoju, przedpokoju, kuchni, łazienki z w.c. Udział lokalu w nieruchomości wspólnej wynosi 25/1000. Do lokalu przynależy piwnica o powierzchni użytkowej 3,72 m². Lokal wymaga generalnego remontu.

Cena wywoławcza: 159 000 zł
Wadium: 15 900 zł

Brak MPZP. Zgodnie ze studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego Miasta Sandomierz, działka pod budynkiem oznaczona jest symbolem: 3MW - tereny zabudowy wielorodzinnej zabudowane. Nieruchomość znajduje się w obszarze rewitalizacji, w stosunku do niej Miasto Sandomierz posiada prawo pierwokupu.

Termin przetargu: 8 lipca 2026 r. (godz. 10.00)

Termin wpłaty wadium do 3 lipca 2026 r.

na konto Oddziału Regionalnego Agencji Mienia Wojskowego w Krakowie nr 19 1130 1150 0012 1243 8520 0008 Bank Gospodarstwa Krajowego.

Na dowódzie wpłaty należy zaznaczyć „Ogłoszenie nr 5 Sandomierz Mickiewicza 13/27”. W tytule wpłaty należy wskazać nazwę osoby prawnej lub fizycznej biorącej udział w przetargu.

W przypadku uchylenia się uczestnika, który przetarg wygrał od zawarcia umowy kupna – sprzedaży w formie aktu notarialnego, wadium przepada na rzecz Agencji.

Przed przystąpieniem do przetargu należy zapoznać się z jego szczegółowymi warunkami zawartymi w pełnym ogłoszeniu wywieszonym na tablicy informacyjnej w siedzibie OR AMW w Krakowie przy ul. Montelupich 3 oraz dostępnym na www.amw.com.pl, BIP i w siedzibie Urzędu Miejskiego w Sandomierzu i Starostwa Powiatowego w Sandomierzu.

Oddział Regionalny w Krakowie
31-155 Kraków • ul. Montelupich 3

Tel.: +48 12 211-40-24 • Fax: +48 12 211-40-05

e-mail: marketing.krakow@amw.com.pl • www.amw.com.pl

PRZETARG PRZETARG PRZETARG PRZETARG

Referendum w Pionkach nieważne. Burmistrz zostaje

Wojciech Szczepański, SW
Pionki

W niedzielę, 31 maja mieszkańcy Pionek zdecydowali w referendum, czy Łukasz Miśkiewicz pozostanie burmistrzem miasta.

Po podliczeniu danych z lokali wyborczych wiemy już, że referendum jest nieważne, ponieważ zbyt mało osób wzięło udział w głosowaniu, zaledwie 1259 osób przy minimum wymaganym do odwołania około 3900. Frekwencja wyniosła 9,53 procent.

Aby referendum było ważne, konieczne było osiągnięcie odpowiedniego progu frekwencyjnego. Zgodnie z ustawą referendum dotyczące odwołania organu wykonawczego samorządu jest ważne wtedy, gdy udział w nim weźmie co najmniej 3/5 liczby osób uczestniczących w wyborze odwoływanego wójarza. W przypadku Pionek oznaczało to konieczność udziału około 3900 mieszkańców.

Tymczasem w niedzielę 31 maja głosowało zaledwie 1259 osób z 13 355 uprawnionych. Jak podała Państwowa Komisja Wyborcza. Frekwencja wyniosła 9,53 procent. Spośród głosujących 96,11 procent głosowało za odwołaniem, 3,89 przeciw.

„Referendum jest nieważne, gdyż wzięło w nim udział mniej niż 3/5 liczby biorących udział w wyborze od-

woływanego organu. Burmistrz miasta nie został odwołany” - podała Państwowa Komisja Wyborcza.

Jak podaje Państwowa Komisja Wyborcza frekwencja - 9,53 procent. Uprawnionych 13 355, wydano 1272 karty do głosowania, ważnych głosów oddano 1259. Najwyższa frekwencja była w lokalu w Szkole Podstawowej numer 1 - 12,36 procent, najniższa w szpitalu, gdzie z 36 uprawnionych zagłosowała...1 osoba, frekwencja wyniosła 2,78 procent, druga najniższa była w Szkole Podstawowej numer 5 - 7,25 procent.

Do referendum doprowadziła grupa osób, która krytykowała rząd Łukasza Miśkiewicza.

Przypomnijmy, że podczas wyborów samorządowych w 2024 roku, w drugiej turze na Łukasza Miśkiewicza zagłosowało 3475 osób, co dało mu 53,40 procent poparcia. Jego kontrkandydat, poprzedni burmistrz Robert Kowalczyk, zdobył 3033 głosy, czyli 46,60 procent. Łącznie w głosowaniu uczestniczyło 6508 mieszkańców.

Na referendum na terenie miasta utworzonych było 16 obwodowych komisji referendalnych. Mieszkańcy mogli głosować między innymi w szkołach, przedszkolach i placówkach miejskich w godzinach od 7 do 21.

Tuż po zakończeniu głosowania, zapytaliśmy Łukasza

Miśkiewicza, burmistrza Pionek, czy spodziewał się takiego wyniku referendum.

- Tak byłem o tym przekonany. Wielu mieszkańców jeszcze przed głosowaniem, także wypowiedziało się, że to referendum nie ma szans, że to niepotrzebna w mieście awantura. Nie po to wybierali niedawno nowego burmistrza, żeby go zmieniać w połowie kadencji. Dodawali, że nie było żadnych argumentów merytorycznych, żeby mnie odwołać - powiedział nam Łukasz Miśkiewicz.

Wkrótce po zakończeniu głosowania, po tym jak były już pierwsze wyniki burmistrz Pionek Łukasz Miśkiewicz zabrał głos. Napisał w mediach społecznościowych między innymi:

„Drodzy Mieszkańcy Pionek, dzisiejsze referendum nie przyniosło rozstrzygnięcia. Frekwencja okazała się zbyt niska, aby zdecydować o odwołaniu mnie z funkcji burmistrza. Dziękuję wszystkim mieszkańcom, którzy w ostatnich tygodniach zachowali spokój, rozwagę i odpowiedzialność za nasze miasto. Dziękuję tym z Państwa, którzy zdecydowali się nie uczestniczyć w głosowaniu, traktując tę decyzję jako wyraz sprzeciwu wobec destabilizacji Pionek. Dziękuję również wszystkim, którzy wzięli udział w referendum, niezależnie od tego, jaką decyzję podjęli. Szanuję każdy głos i każdą obywatelską postawę”. ©©



Łukasz Miśkiewicz najprawdopodobniej pozostanie burmistrzem Pionek.

FOT. ŁUKASZ MIŚKIEWICZ / FACEBOOK

Dzień Dziecka w Muzeum Wsi Radomskiej. Ciekawe warsztaty, alpaki i rodzinny piknik

Dawid Owczarek
Radom

Kino sferyczne, spotkania z alpakami i końmi, warsztaty, wspinaczka oraz dziesiątki innych atrakcji czekały na uczestników jubileuszowej Wyprawy Rodzin 2026 w Muzeum Wsi Radomskiej.

W niedzielę, 31 maja radomski skansen stał się miejscem wyjątkowego świętowania Dnia Dziecka. Odbędzie się tam jubile-

uszowa, dziesiąta edycja Wyprawy Rodzin 2026 pod hasłem „Jestem światem, który tworzę”, która przyciągnęła liczne rodziny z Radomia i regionu. Wydarzenie zorganizowało Helen Doron Radom wspólnie z Muzeum Wsi Radomskiej.

Już od godzin przedpołudniowych na uczestników czekało mnóstwo atrakcji. Jednym z głównych punktów programu był Rajd Światotwórców. Dzieci wraz z rodzicami odwiedzały specjalnie przygotowane stacje

i wykonywały różnorodne zadania, zdobywając punkty uprawniające do udziału w loterii z atrakcyjnymi nagrodami.

Ogromnym zainteresowaniem cieszyło się kino sferyczne, które zabierało najmłodszych w niezwykłą podróż po kosmosie. Nie brakowało także aktywności sportowych. Uczestnicy mogli spróbować swoich sił na ścianie wspinaczkowej, wziąć udział w zajęciach aerial jogi oraz pokazach tańca i akrobatyki.

Były również konie i alpaki. Organizatorzy przygotowali ponadto liczne warsztaty rozwijające kreatywność dzieci, zajęcia językowe oraz animacje zachęcające do wspólnej zabawy całej rodziny.

Kulminacyjnym momentem wydarzenia było spotkanie poświęcone 20-leciu działalności szkoły Helen Doron Radom. Na scenie pojawili się obecni i byli nauczyciele, a także absolwenci. Nie zabrakło wżruszeń, wspomnień oraz podziękowań.

WYDARZENIE UROCZYSTOŚCI 100-LECIA PUBLICZNEJ SZKOŁY PODSTAWOWEJ IMIENIA JANUSZA KORCZAKA

Jubileusz w Gąsawach Rządowych

Julia Sosnowska
Gmina Jastrzęb

Jubileusz 100-lecia Publicznej Szkoły Podstawowej imienia Janusza Korczaka w Gąsawach Rządowych stał się wyjątkowym wydarzeniem w życiu lokalnej społeczności.

Uroczystości, które odbyły się w piątek, 29 maja, zgromadziły przedstawicieli władz samorządowych i oświatowych, dyrektorów placówek edukacyjnych, nauczycieli, uczniów, absolwentów, rodziców oraz mieszkańców regionu.

Obchody rozpoczęły się mszą świętą odprawioną w kościele parafialnym pod wezwaniem świętego Edwarda Wyznawcy w Gąsawach Rządowych w gminie Jastrzęb w powiecie szydłowieckim.

Podczas mszy modlono się w intencji całej społeczności szkolnej, zarówno tej obecnej, jak i minionych pokoleń. Po nabożeństwie uczestnicy udali się w uroczystym przemarszu bezpośrednio do budynku szkoły,



Uroczyste obchody 100-lecia Publicznej Szkoły Podstawowej imienia Janusza Korczaka w Gąsawach Rządowych.

gdzie rozpoczęła się część oficjalna. Niezwykle podniosłym momentem było wniesienie sztandarów oraz wspólne, radosne odśpiewanie hymnu polskiego oraz hymnu szkoły - napisał w mediach społecznościowych Halo:Jastrzęb.

Wśród zaproszonych gości byli: mazowiecka kurator

oświaty Wioletta Krzyżanowska, radne sejmiku Województwa Mazowieckiego Edyta Wietrak i Magdalena Nowacka, wicestarosta Powiatu Szydłowieckiego Anita Gołosz, burmistrz Jastrzębia Andrzej Bracha, radny Rady Powiatu w Szydłowcu Wojciech Warso, przewodniczący Rady Miejskiej

w Jastrzębiu Sławomir Bińkowski wraz z radnymi Rady Miejskiej, sekretarz Gminy Jastrzęb Agnieszka Dąbrowska, skarbnik Gminy Jastrzęb Monika Surdy, kierownik Referatu Mariusz Tomczyk, dyrektor Powiatowej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Szydłowcu Katarzyna Dujka, komendant Powiatowy

Państwowej Straży Pożarnej w Szydłowcu Damian Becher, zastępca komendanta Powiatowego Policji w Szydłowcu Marcin Cislowski, prezes Lokalnej Grupy Działania „Razem na Piaszkowcu” Jan Gula oraz druhowie Ochotniczej Straży Pożarnej w Gąsawach.

W uroczystości uczestniczyli również obecni i byli dyrektorzy szkół i przedszkola, nauczyciele, pracownicy oświaty, uczniowie, absolwenci oraz rodzice.

Jednym z najważniejszych momentów jubileuszu było uhonorowanie szkoły Medalem Pamiątkowym „Pro Masovia”, przyznawanym przez marszałka województwa mazowieckiego Adama Struzika za wybitne zasługi oraz całokształt działalności na rzecz województwa mazowieckiego. Wyróżnienie, będące wyrazem uznania dla wieloletniej działalności edukacyjnej i wychowawczej placówki, zostało przekazane na ręce dyrektora Publicznej Szkoły Podstawowej imienia Janusza Korczaka w Gąsawach Rządowych Marzeny Sady.

Podczas uroczystości odczytano również listy gratulacyjne i okolicznościowe skierowane do społeczności szkolnej przez przedstawicieli władz państwowych i samorządowych. W wystąpieniach podkreślano znaczenie szkoły dla rozwoju lokalnej społeczności oraz jej nieoceniony wkład w kształcenie i wychowanie kolejnych pokoleń mieszkańców regionu.

Istotnym elementem obchodów była część historyczna, podczas której zaprezentowano dzieje placówki na przestrzeni stu lat jej funkcjonowania.

Dużym zainteresowaniem cieszyły się przygotowane wystawy archiwalnych fotografii, kronik szkolnych oraz pamiątek dokumentujących historię placówki. Dla wielu absolwentów i mieszkańców była to okazja do wspomnień oraz spotkań po latach.

Zwieńczeniem jubileuszowych obchodów był piknik integracyjny, który stworzył przestrzeń do rozmów, wspólnego świętowania oraz budowania więzi między pokoleniami związanymi ze szkołą. ©

AUTOREKLAMA

0111521052



**ENERGIA
Z POLSKI**
LOCAL FIRST

Forum Dostawców
Przemysłu Energetycznego
i Obronnego
Rzeszów 2026

Już 15 czerwca w Rzeszowie Forum Dostawców Przemysłu Energetycznego i Obronnego

Twoja firma może stać się dostawcą w przemyśle energetycznym i obronnym. Wielkie inwestycje czekają także na Ciebie.

TEMATY PANELI:

- Biliony do wydania – jak zatrzymać kapitał w Polsce?
- Finansowanie projektów strategicznych
- Transformacja energetyczna jako szansa dla polskich firm
- Polski przemysł zbrojeniowy – od podwykonawcy do integratora

Zapisz się już dziś!

energiazpolski.pl

Udział bezpłatny.
Liczba miejsc ograniczona.

ORGANIZATOR

POLSKA PRESS GRUPA

PATRONAT MEDIALNY

**strefa
BIZNESU.pl**

PATRONAT HONOROWY

 Ministerstwo
Aktywów Państwowych

 Wiceprezes Rady Ministrów
Minister Obrony Narodowej

Władysław Kosiniak-Kamysz

 **Konrad Fijołek**
Prezydent Miasta Rzeszowa

 **WOJEWODA PODKARPACKI**

Zespół Boys porwał publiczność na koncercie podczas Dni Kultury Sienna

Janusz Petz
Sienna

Zespół Boys, pod wodzą lidera Marcina Millera porwał publiczność w Sienniu w powiecie lipskim. Królowie polskiej estrady disco polo byli gwiazdą Dni Kultury Sienna w niedzielę, 31 maja.

Zespół Boys, jak rzadko która kapela discopolowa potrafi trafić do słuchu i serc zwolenników tego gatunku muzyki w bardzo różnym wieku. W rytm hitów podrygiwały w Sienniu zarówno nastolatki, jak ich rodzice, a może nawet dziadkowe.

Zabrzmiały największe hity, również te najstarsze. Podrygiwanie ubranych w pomarańczowe stroje chłopaków w po-

łączeniu z bardzo dobrym nagłośnieniem oraz efektami specjalnymi w postaci strzelających w powietrze ogni stwarzały widowisko, które podobało się publiczności.

Zespół Boys został założony wiosną 1990 w Prostkach koło Ełku. Od początku kompozytorem utworów i autorem tekstów jest Marcin Miller. Pomyślnie nazwy zespołu był Krzysztof Ciecuch. Zespół zdobył ponad 25 nagród za swoje osiągnięcia. Koncertował także poza granicami Polski między innymi w Stanach Zjednoczonych, Austrii, Belgii i Niemczech.

Przed koncertem zespołu Boys wystąpił Mezo. Ten koncert także bardzo podobał się publiczności zgromadzonej na Dniach Kultury Sienna. ©©



Zespół Boys porwał publiczność w Sienniu na koncercie w niedzielę, 31 maja.

Rodzinny festyn i koncert w Jedlni-Letnisku

Janusz Petz
Jedlnia-Letnisko

W niedzielę, 31 maja odbył się rodzinny festyn i koncert pamięci Jana Pawła II z udziałem znanych artystów w Jedlni-Letnisku. Było mnóstwo atrakcji.

Wydarzenie zorganizowano pod hasłem „Tam, gdzie Wy przyszliście do mnie”. Połączyło ono wspólne świętowanie, muzykę i aktywności plenerowe.

Na wydarzenie zaprosił burmistrz Jedlni-Letniska Rafał Kornat. Pierwsza część wydarzenia rozpoczęła się o godzinie 14 na placu nad zalewem w Siczkach, gdzie odbywał się festyn rodzinny.

Organizatorzy przygotowali wiele atrakcji dla najmłodszych. Na uczestników czekały

animacje dla dzieci, dmuchańce, zabawy drużynowe oraz malowanie twarzy. Swoje stoiska przygotowały także Koła Gospodyń Wiejskich, a dodatkową atrakcją był pokaz balonu.

Rodzinny festyn to część większego wydarzenia związanego z Koncertem Pamięci Świętego Jana Pawła II, który odbył się o godzinie 19 w parafii pod wezwaniem Opieki Świętego Józefa w Jedlni-Letnisku, w Kościele Letnim.

Wśród wykonawców znaleźli się Anna Sokołowska-Alabrudzińska, Mateusz Mijał, Łukasz Lech, Jacek Wójcicki oraz Maciej Nieć. Gościem specjalnym wydarzenia był ksiądz biskup Antoni Długosz, popularna postać, którą wiele osób pamięta, jako prowadzącego program „Ziarno” w Telewizji Polskiej. ©©

Festyn na 80-lecie Radomskiej Spółdzielni Mieszkaniowej

Patryk Samborski
Radom

W niedzielę, 31 maja, na boisku Publicznej Szkoły Podstawowej numer 24 w Radomiu odbył się Festyn Rodzinny z okazji jubileuszu 80-lecia Radomskiej Spółdzielni Mieszkaniowej.

Wydarzenie było częścią obchodów jubileuszu 80-lecia Radomskiej Spółdzielni Mieszkaniowej i zgromadziło mieszkańców osiedli należących do RSM.

Na najmłodszych uczestników przygotowano dmuchańce, malowanie buziek, zaplatanie warkoczków oraz gry i zabawy. Dzieci mogły również oglądać występy uczniów i przedszkolaków.

Podczas wydarzenia nie zabrakło konkursów z nagrodami oraz muzycznej oprawy. Na scenie wystąpiły zespoły The Conceal, 3p03 oraz Klaudia Kowalik.

Przez cały festyn działała strefa gastronomiczna. Na uczestników czekały potrawy z grilla, wata cukrowa, popcorn, słodkości oraz regionalne przysmaki przygotowane przez Koła Gospodyń Wiejskich.

Organizatorzy podziękowali pracownikom Radomskiej Spółdzielni Mieszkaniowej za przygotowanie ciast, grilla oraz pomoc w organizacji wydarzenia.



Festyn rodzinny z okazji 80-lecia Radomskiej Spółdzielni Mieszkaniowej odbył się na terenie Publicznej Szkoły Podstawowej numer 24 w Radomiu.

Podziękowania skierowane zostały również do uczniów i uczennic za malowanie twarzy oraz wykonywanie warkoczków, harcerzy za wsparcie organizacyjne, a także strażaków i dzielnicowych za obecność podczas festynu.

Radomska Spółdzielnia Mieszkaniowa powstała 29 stycznia 1946 roku i jest najstarszą spółdzielnią mieszkaniową w Radomiu, z której wywodzi się większość radomskich spółdzielni. Jej założycielem był Józef Grzeczmarowski - były prezydent Radomia, poseł na Sejm i jedna z najbardziej zasłużo-

nych postaci w historii miasta. To on przyczynił się do budowy wodociągów, kanalizacji, gazowni, szkół, targowiska przy placu Jagiellońskim, rozwoju infrastruktury miejskiej i przemysłu.

Po wojnie Grzeczmarowski zaangażował się w rozwój bu-

Radomska Spółdzielnia Mieszkaniowa powstała 29 stycznia 1946 roku i jest najstarszą spółdzielnią mieszkaniową w Radomiu.

downictwa mieszkaniowego. Pod szyldem RSM powstały osiedla Obozisko, Planty oraz XV-lecia - uznawane przez lata za jedną z najlepiej zaprojektowanych części Radomia. W kolejnych dekadach spółdzielnia realizowała budowę Gołębiowa I, a następnie Gołębiowa II, które później usamodzielnili się jako odrębna spółdzielnia.

Obecnie Radomska Spółdzielnia Mieszkaniowa zarządza osiedlami XV-Lecia i Gołębiów I, obejmującymi łącznie 88 budynków mieszkalnych, w których mieszka blisko 10 tysięcy osób. ©©

Katarzyna Bochyńska-Wojdył wystąpiła podczas benefisu Wiesława Ochmana

Aleksandra Majchrzak
Gmina Wieniawa

Śpiewaczka, chórzystka i animatorka kultury Katarzyna Bochyńska-Wojdył wystąpiła podczas benefisu Wiesława Ochmana „Wielka sława to żart”, który został wyemitowany w TVP2.

Benefis zgromadził wybitnych artystów sceny muzycznej i operowej. Obok Wiesława Ochmana wystąpili między innymi Justyna Steczkowska, Grażyna Brodzińska, Eleni, Krystian Ochman czy Grupa MoCarta. W tym gronie znalazła się również Katarzyna Bochyńska-Wojdył, która od lat współpracuje z Maestro.

- Moment, kiedy mistrz zadzwonił i zaprosił mnie do tego programu, to ja najpierw nie do wierzyłam, bo to jednak występ, który będzie miał emisję w tele-



Katarzyna Bochyńska-Wojdył i Wiesław Ochman.

wizji, więc ogromne wydarzenie. A w momencie, kiedy uświadomiłam sobie, w jak liczonym gronie jego przyjaciół się znalazłam, wzruszenie było ogromne i pewnie jeszcze długo będę przeżywać to wydarzenie - mówi pani Katarzyna.

Ich znajomość rozpoczęła się około 15 lat temu po jednym z koncertów w Lublinie. Od tamtej pory relacja przerosła w wieloletnią przyjaźń oraz współpracę artystyczną. Jak podkreśla artystka, Wiesław Ochman odegrał ogromną rolę w jej rozwoju wokalnym i artystycznym.

Katarzyna Bochyńska-Wojdył podkreśla, że poza talentem i sceniczną klasą, Wiesław Ochman jest przede wszystkim wyjątkowym człowiekiem.

- Jest bardzo ciepłym, cudoownym człowiekiem, z ogromnym poczuciem humoru. Nie ma w nim ani odrobiny zadęcia. To osoba niezwykle życzliwa i otwarta na ludzi - mówi artystka.

Jak przyznaje, możliwość wspólnego występowania z Maestro oraz udział w benefisie to spełnienie marzeń, o któ-

rych kiedyś nawet nie myślała. - Bardzo często mówię o tym, że spełniły się moje marzenia. Nigdy nie marzyłam o tym, żeby poznać Wiesława Ochmana. Udział w takim benefisie to dla mnie ogromne wyróżnienie - podkreśla.

Artystka przyznaje również, że przez lata nauczyła się od Wiesława Ochmana nie tylko warsztatu wokalnego, ale także podejścia do muzyki i ludzi.

Katarzyna Bochyńska-Wojdył pochodzi ze Skrzyszyna i od lat związana jest z ziemią radomską. Jest mamą trójki dzieci, a także laureatką plebiscytu Osobowość Roku 2021 w powiecie przysuskim w kategorii kultura. Na co dzień pracuje jako adiunkt w Muzeum imienia Oskara Kolberga w Przysusze, jednak przede wszystkim realizuje się jako śpiewaczka i animatorka kultury. ©©

POLSKA i ŚWIAT

SONDAŻ

Gdyby wybory parlamentarne odbyły się w ostatnią niedzielę maja, to na Koalicję Obywatelską zagłosowałoby 32,98 proc. badanych, na Prawo i Sprawiedliwość 26,66 proc. Na Konfederację Wolność i Niepodległość zagłosowałoby 13,29 proc., na Nową Lewicę – 7,76 proc., a na Konfederację Korony Polskiej 7,03 proc. badanych. Sondaż przeprowadził Instytut Badań Pollster dla „Super Expressu”.



Polska ma realną szansę, aby w ciągu 10 lat znaleźć się w grupie trzech najbardziej wpływowych gospodarek w Europie

Andrzej Domański minister finansów i gospodarki

Premier świętuje dwa lata wznowienia programu in vitro

Adam Kielar
Warszawa

- Dzięki procedurze in vitro urodziło się 15 tys. obywaterek i obywateli - powiedział premier Donald Tusk podczas spotkania z okazji drugiego rocznicy przywrócenia refundowania in vitro.

Premier Donald Tusk otworzył spotkanie, określając Dzień Dziecka jako jedno z najpiękniejszych wydarzeń, szczególnie dla „dzieci, które były upragnionym skarbem dla wszystkich”.

Jego słowa skierowane były do rodziców, którzy dzięki procedurze in vitro doczekali się potomstwa.

- To jest 15 tysięcy młodych obywaterek i młodych obywateli, którzy urodzili się dzięki tej procedurze, dzięki in vitro. W czasie, kiedy rodzicielstwo nie jest aż tak modne, jak byśmy chcieli, kiedy mamy do czynienia z kryzysem demograficznym i w Polsce, i na świecie - to jest wielka rzecz, że mamy 15 tys. więcej skarbów - powiedział szef rządu.

Rząd przywrócił finansowanie in vitro

Program refundacji in vitro stał się jednym z priorytetów dla państwa w kontekście zwiększania liczby urodzeń i zapewniania dzieciom jak najlepszego startu w życiu.

- Żeby były bezpieczne, żeby rodzice mieli poczucie bezpieczeństwa materialnego. Żeby znowu to było coś, o czym wszyscy marzą i coś, czego wszyscy chcą, od tego zależy nasza przyszłość - dodał Tusk.

Cierpiące na niepłodność pary od 1 czerwca 2024 r. mogą korzystać z państwowej refundacji leczenia metodą in vitro. Program Ministerstwa Zdrowia powstał na mocy uchwalonej pod koniec 2023 r. ustawy przewidującej, że rocznie na refundację in vitro państwo przeznaczać będzie co najmniej 500 mln zł. Ma potrwać do 31 grudnia 2028 r. i kosztować łącznie 2,5 mld zł.



Donald Tusk na spotkaniu z okazji drugiego rocznicy przywrócenia rządowego programu in vitro

Minister zdrowia: więcej pieniędzy na in vitro

Minister zdrowia Jolanta Sobierańska-Grenda poinformowała, że finansowanie programu wzrośnie do 600 mln rocznie. Szefowa resortu zdrowia podkreśliła, że program ma kluczowe znaczenie nie tylko dla par borykających się z klasyczną niepłodnością, ale także dla osób przechodzących ciężkie terapie, m.in. onkologiczne. Sobierańska-Grenda wskazała, że programem objęto już 40 tys. par.

- Roczne finansowanie programu wzrośnie z 500 do 600 milionów złotych - zapewniła minister.

Sobierańska-Grenda zapewniła również, że ministerstwo otacza narodzone dzieci szczególną opieką i deklaruje stałe wsparcie dla ich opiekunów.

Ile dzieci się urodziło?

Dwa lata po uruchomieniu rządowego programu refundacji in vitro stowarzyszenia „Nasz Bocian” i CEESTAHC opublikowały raport oceniający

jego funkcjonowanie. Badanie objęło 767 pacjentów oraz 37 z 58 ośrodków realizujących program. Analiza wyników pokazuje, że program skutecznie dociera do nowych pacjentów, którzy wcześniej nie mieli prób in vitro z powodu finansowych ograniczeń. Aż 60 procent uczestników to pary, które wcześniej nie miały ani jednej próby in vitro.

- Program skutecznie dotarł więc do nowych pacjentów. Część z nich to osoby z nową diagnozą, ale ogromną grupę stanowią ludzie, którzy wcześniej nie mogli podjąć leczenia ze względów finansowych. Ankiety pokazują również, że wielu pacjentów miało przerwę w leczeniu dłuższą niż rok - z powodów finansowych musieli je przerwać i dopiero rządowa refundacja dała im szansę na powrót do walki o marzenia - powiedziała Marta Górna, prezeska stowarzyszenia „Nasz Bocian”.

Dodała, że dzięki rządowemu programowi in vitro urodziło się niemal 15 tysięcy dzieci.

Władysław Kosiniak-Kamysz: - Zbrodnią byłoby niewykorzystanie pieniędzy z SAFE

oprac. Karolina Wrońska
Warszawa

W poniedziałek kierownictwo MON podsumowało pierwszy etap unijnego programu SAFE.

Zakończyła się pierwsza część podpisywania kontraktów na sprzęt wojskowy w ramach unijnego programu SAFE - do polskich zakładów trafi ok. 120 mld zł na wozy bojowe, artylerię

czy sprzęt informatyczny. Następnym etapem będą zakupy dokonywane wspólnie z zagranicznymi partnerami.

Szef Sztabu Generalnego WP gen. Wiesław Kukuła podkreślił, że kluczowe znaczenie ma tempo realizacji programu. Zamówienia dla wojska mają być zrealizowane do 2030 roku.

Szef MON, wicepremier Władysław Kosiniak-Kamysz podkreślił, że niewykorzystanie pieniędzy na obronność z programu

SAFE byłoby zdradą i zbrodnią. - W ciągu trzech dni zawarliśmy 62 umowy na 120 miliardów złotych z polskim przemysłem zbrojeniowym. W ciągu ośmiu lat rządów PiS-u udało im się zawrzeć umowy na 97 miliardów (...) w polskim przemyśle zbrojeniowym, zarówno państwowym jak i prywatnym, zadeklarować w podpisywanych umowach, że wszystko zostanie wykonane do roku 2030 - powiedział. PAP

REKLAMA

OGŁOSZENIE

0011530371

Działając na podstawie art. 38 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 roku o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2026 r. poz. 399) oraz rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 14 września 2004 r. w sprawie sposobu i trybu przeprowadzania przetargów oraz rokowań na zbycie nieruchomości (Dz. U. 2021, poz. 2213)

BURMISTRZ ZWOLENIA

ogłasza

I przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż spółdzielczego własnościowego prawa do lokalu mieszkalnego w Zwoleniu przy ul. Wojska Polskiego 38 m. 23

- Przetarg odbędzie się w dniu **7 lipca 2026 roku o godz. 10:00** w siedzibie Urzędu Miejskiego w Zwoleniu – sala narad.
- Przedmiotem przetargu jest spółdzielcze własnościowe prawo do lokalu mieszkalnego nr 23 o pow. użytkowej 60,54 m², ujawnione w księdze wieczystej Nr RA1Z/00040112/0. Lokal znajduje się na IV kondygnacji w budynku wielorodzinnym, położonym w Zwoleniu przy ul. Wojska Polskiego 38 będącym w zasobach Spółdzielni Mieszkaniowej w Zwoleniu. Lokal składa się z trzech pokoi, kuchni, łazienki, WC, przedpokoju oraz posiada balkon i przynależną piwnicę. Lokal wyposażony jest w instalację elektryczną, wodno-kanalizacyjną oraz CO. Stan techniczny przedmiotowego lokalu kwalifikuje go do kapitalnego remontu.
Budynek wielorodzinny, w którym znajduje się lokal usytuowany jest na nieruchomości oznaczonej jako działka ewidencyjna nr 7222/8 o pow. 3244 m². W ostatnich latach budynek został poddany termomodernizacji. Teren wokół budynku jest estetycznie zaprojektowany. Na nieruchomości znajduje się parking dla samochodów osobowych.
- Zgodnie z Miejscowym Planem Zagospodarowania Przestrzennego Miasta Zwoleń zatwierdzonym Uchwałą Nr XIII/95/2003 Rady Miejskiej w Zwoleniu z dnia 25.11.2003 r., nieruchomość zabudowana wyżej opisanym budynkiem znajduje się w terenach mieszkaniowo-usługowych oznaczonym symbolem MU.
- Cena wywoławcza wynosi 360.000 zł (słownie: trzysta sześćdziesiąt tysięcy złotych 00/100).** Sprzedaż zgodnie z art. 43 ust. 1 pkt 10 ustawy z dnia 11.03.2004 r. o podatku od towarów i usług jest zwolniona z podatku VAT.
- Istnieje możliwość obejrzenia lokalu po wcześniejszym umówieniu terminu pod nr tel. (048) 676-21-81 wew. 114.
- Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie wadium w wysokości 30.000 zł (słownie: trzydzieści tysięcy złotych 00/100) w terminie do dnia 3.07.2026 r. na konto Urzędu Miejskiego w Zwoleniu Nr **41 9157 0002 0000 0000 2150 0002 Bank Spółdzielczy w Zwoleniu**. Za datę wpłacenia wadium uważa się wpływ wymaganej kwoty na konto Urzędu Miejskiego w Zwoleniu.
Wadium podlega zwrotowi w ciągu 3 dni od daty zakończenia przetargu, z tym że wadium uczestnika, który przetarg wygra zalicza się na poczet ceny nabycia.
Cena nabycia pomniejszona o wpłacone wadium płatna jest przed dniem zawarcia umowy sprzedaży. Wadium ulega przepadkowi w razie uchylecia się osoby, która przetarg wygra od zawarcia umowy notarialnej.
- Uczestnicy przetargu zobowiązani są przedstawić komisji przetargowej:
 - osoba fizyczna – ważny dokument potwierdzający tożsamość (dowód osobisty lub paszport),
 - osoby fizyczne pozostające w związku małżeńskim i we wspólności majątkowej zobowiązane są stawić się na przetargu wraz z współmałżonkiem bądź złożyć pisemne oświadczenie współmałżonka o wyrażeniu przez niego zgody na nabycie nieruchomości,
 - osoba prawna – aktualny odpis z KRS oraz dokumenty upoważniające do reprezentowania osoby prawnej,
 - pełnomocnik – ważne pełnomocnictwo (notarialne lub z podpisem notarialnie poświadczonym) oraz ważny dokument tożsamości,
 - cudzoziemiec – zezwolenie Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji, jeżeli wymagają tego przepisy ustawy z dnia 24 marca 1920 r. o nabywaniu nieruchomości przez cudzoziemców (Dz.U. z 2017 poz. 2278).
- Zastrzega się prawo odwołania przetargu z ważnych powodów.
- Koszty notarialne i sądowe związane z zawarciem umowy ponosi nabywca lokalu.
- Dodatkowych informacji o przetargu można uzyskać w Urzędzie Miejskim w Zwoleniu (pokój nr 14), Plac Kochanowskiego 1, tel. (048) 676-21-81 wew. 114 lub 117 w okresie od ukazania się ogłoszenia do upływu terminu wnoszenia wadium w godzinach pracy tut. Urzędu tj. w poniedziałek w godz. 8⁰⁰-16⁰⁰, od wtorku do piątku w godz. 7³⁰-15³⁰.

Francuskie wojsko przejęło kolejny rosyjski tankowiec objęty sankcjami

oprac. Anna Nagel
Paryż

Prezydent Francji poinformował w poniedziałek, że francuska marynarka wojenna zatrzymała w niedzielę rano kolejny tankowiec pochodzący z Rosji i objęty sankcjami międzynarodowymi.

Emmanuel Macron napisał na platformie X, że tankowiec nosi nazwę Tagor. Dodał, że w operacji, przeprowadzonej zgodnie z prawem międzynarodowym, wsparcie okazali partnerzy Francji, m.in. Wielka Brytania.

„Jest niedopuszczalne, by statki omijały sankcje międzynarodowe, naruszały prawo morza i finansowały wojnę, którą Rosja prowadzi przeciwko Ukrainie

od ponad czterech lat” - podkreślił francuski prezydent. Zapewnił o „niezmiennej i pełnej determinacji” postawie jego kraju w tej sprawie.

Dodał, że statki, które „nie przestrzegają najbardziej elementarnych zasad żeglugi”, stanowią również zagrożenie dla bezpieczeństwa i środowiska.

Macron zapowiadał w poprzednich miesiącach, że chce zwiększyć presję na tzw. flotę cieni, która umożliwia Rosji czerpanie dochodów z ropy naftowej z ominięciem sankcji nałożonych na nią po napaści na Ukrainę w 2022 roku.

W styczniu Francja zatrzymała na Morzu Śródziemnym tankowiec Grinch. W marcu doszło do zatrzymania tankowca Deyna. Oba są zaliczane do rosyjskiej „floty cieni”. PAP



Francuska marynarka wojenna dokonała przejęcia tankowca Tagor na wodach Oceanu Atlantyckiego

Prezydent Węgier nie chce ustąpić ze stanowiska

Anna Nagel
Budapeszt

Premier Węgier Peter Magyar zapowiedział, że jeśli prezydent Tamas Sulyok dobrowolnie nie zrezygnuje ze stanowiska, to rząd rozpocznie procedury w celu usunięcia go z urzędu.

Węgierski premier zauważył, że konstytucja oferuje kilka możliwości odwołania prezydenta, ale „w interesie ochrony urzędu prezydenta i jego reputacji” Tisza wybierze alternatywę i zmieni ustawę zasadniczą.

- W interesie Węgier leży, aby instytucja prezydenta republiki odzyskała swoją reputację, która została nadszarpnięta milczeniem, biernością i niedopuszczalnymi decyzjami w ostatnich latach - zaznaczył Magyar.

- Powiedziałem prezydentowi, że jeśli nie zrezygnuje dobrowolnie, poinformuję dziś grupę parlamentarną Tiszy o jego decyzji i niezwłocznie wdrożymy niezbędne procedury - dodał szef rządu. Większość kwalifikowaną do zmiany konstytucji dają 133 mandaty w Zgromadzeniu Narodowym; partia Tisza ma w parlamencie 141 posłów.

Magyar zapowiedział, że proponowane zmiany konstytucyjne dotyczą wszystkich urzędników, o których dymisję apelował, w tym prezesów Sądu Najwyższego i Trybunału Konstytucyjnego.

Magyar wezwał prezydenta do rezygnacji już w noc wyborczą 12 kwietnia. Kadencja Sulyoka - wybranego głosami deputowanych partii Fidesz byłego premiera Victora Orbana - trwa do marca 2029 roku. PAP

Netanjahu nakazał ataki na „bastion Hezbollahu”

Anna Nagel
Tel Awiw

Premier Benjamin Netanjahu nakazał w poniedziałek ataki na „cele terrorystyczne” położone w południowej dzielnicy Bejrutu, Ad-Dahij, uznawanej za bastion wspieranego przez Iran Hezbollahu.

„W związku z wielokrotnymi naruszeniami zawieszenia broni w Libanie przez organizację terrorystyczną Hezbollah oraz atakami na nasze miasta i obywateli premier Benjamin Netanjahu i minister obrony Israel Kac nakazali armii zaatakowanie celów terrorystycznych w dzielnicy Ad-Dahija w Bejrucie” - przekazała kancelaria w oświadczeniu cytowanym przez agencję Reutersa.

Mimo ogłoszonego w połowie kwietnia zawieszenia broni izraelska armia i Hezbollah kontynuują wymianę ognia. Hezbollah używa w atakach tanich, łatwych w montażu dronów kamikaze, których izraelska obrona powietrzna nie jest w stanie powstrzymać, a które zabiły kilku izraelskich żołnierzy w południowym Libanie.

Walki w Libanie były jednym z najbardziej znaczących skutków ubocznych wojny z Iranem - ocenił Reuters. Od 2 marca, kiedy Hezbollah rozpoczął raketowy i dronowy ostrzał Izraela, ponad 1,2 mln Libańczyków musiało opuścić domy w wyniku izraelskich



Zniszczone budynki na południowych przedmieściach Bejrutu. Tysiące mieszkańców po atakach trwających od marca zostało zmuszonych do opuszczenia swoich domów

kontrataków i wydawanych przez armię nakazów ewakuacji.

Dotychczas w starciach po stronie Libanu zginęło ponad 3,3 tys. osób. Po stronie izraelskiej poległo 24 żołnierzy i czterech cywilów. Dziesiątki tysięcy Izraelczyków musiały ewakuować się z atakowanej przez Hezbollah północy kraju - podkreśliła agencja.

Od czasu zawieszenia broni Izrael na prośbę administracji USA unikał poważniejszych ataków na cele w Bejrucie - przypomniał portal Times of Israel.

Z kolei amerykański portal Axios podał w poniedziałek, powołując się na libańskiego urzędnika, że Iran naciska na Hezbollah, aby zaostrzył walkę z Izraelem, bo liczy, że dzięki temu uzyska przewagę w rozmowach z USA.

Mimo ogłoszonego w połowie kwietnia zawieszenia broni izraelska armia i Hezbollah kontynuują wymianę ognia

W niedzielę armia Izraela, walcząca z siłami Hezbollahu - szyickiej organizacji terrorystycznej wspieranej przez Iran, zdobyła zbudowaną w czasach wypraw krzyżowych historyczną twierdzę, zamek Beaufort, w południowym Libanie. Ma ona znaczenie symboliczne oraz strategiczne, ponieważ ze względu na położenie na wzgórzu pozwala kontrolować położone niżej tereny. Premier Izraela Benjamin Netanjahu określił zdobycie twierdzy jako „istotny punkt zwrotny” w konflikcie.

PAP

Rosja tymczasowo wstrzymała eksport paliwa lotniczego po ukraińskich atakach

Anna Nagel
Moskwa

Rosyjski rząd zdecydował w poniedziałek o wstrzymaniu eksportu paliwa lotniczego do 30 listopada, o czym poinformowano w oficjalnym komunikacie.

„Celem tej decyzji jest zagwarantowanie stabilności na krajowym rynku paliw” - czytamy w oświadczeniu opublikowanym na stronie rządu.

W ubiegłym tygodniu Kreml rozważał ograniczenie eksportu oleju napędowego i paliwa lotniczego, o czym pisała we wtorek rosyjska agencja Interfax, powołując się na własne źródła. Z kolei agencja Reutersa poinformowała w piątek, że produkcja oleju napędowego w kraju spadła już o około 20 proc. w kwietniu i maju.



Moskwa zakazała eksportu paliwa lotniczego

Zanim restrykcje paliwowe weszły w życie, Bloomberg ostrzegł, że mogą one wyrzucić kolejną presję na światowe ceny ropy naftowej, które gwałtownie wzrosły po wybuchu wojny na Bliskim Wschodzie 28 lutego. Według

agencji Rosja jest kluczowym eksporterem oleju napędowego, sprzedającym około 40 proc. wyprodukowanego paliwa na rynki zagraniczne.

Postanowienia dotyczące paliwa lotniczego zapadły na tle wzmożonych ukraińskich ataków na rafinerie w Rosji, trwających od marca. Ukraina wielokrotnie podkreślała, że jej uderzenia na obiekty energetyczne w Rosji mają na celu osłabienie rosyjskiej maszyny wojennej.

Ataki te bezpośrednio uderzają w logistykę Kremla, utrudniając dostawy paliwa na front, a także osłabiają rosyjską gospodarkę poprzez ograniczenie zysków z eksportu.

W marcu, kwietniu i maju ukraińskie bezzałogowce atakowały zakłady na zachodzie i południu Rosji, nad Bałty-

kiem, a także w jej dalszym zapleczu. Do uderzeń doszło m.in. w Syzranii, Jarosławiu, Astrachaniu, Ust-Łudze, Primorsku, Permiu, Riazaniu, Wołgogradzie i Krasnodarze, co doprowadziło do całkowitego lub częściowego wstrzymania działalności kilkunastu rafinerii. Kijów aż pięciokrotnie zaatakował największą rafinerię na południu kraju - w mieście Tuapse, będącym także popularnym kurortem u wybrzeży Morza Czarnego.

Do najnowszego ataku Ukrainy na tego typu obiekt doszło w nocy z soboty na niedzielę. Wówczas drony spadły na Saratów, uderzając w rafinerię należącą do koncernu Rosneft. Jej moc produkcyjna sięga około 7 mln ton ropy naftowej rocznie, co przekłada się na ponad 52 mln baryłek.

PAP

strefa BIZNESU

strefabiznesu.pl

DOLAR
AMERYKAŃSKI
1 USD

3,63

EURO
1 EUR

4,23

FRANK
SZWAJCARSKI
1 CHF

4,63

FUNT
SZTERLING
1 GBP

4,89

JEN
100 JPY

2,27

DANE WG NBP Z DNIA 01.06.2026, G. 12:00

PRAWO I PODATKI EKSPERCI ALARMUJĄ O CHAOSIE I KOSZTACH

To może dobić mikrofirmy

Grzegorz Gajda
grzegorz.gajda@polskapress.pl

System Elektronicznego Nadzoru Transportu (SENT), funkcjonujący od 2017 roku, miał być narzędziem do walki z luką VAT, szarą strefą i nieuczciwym obrotem tzw. towarami wrażliwymi.

Początkowo obejmował głównie paliwa, alkohol czy susz tytoniowy, czyli sektory uznawane za najbardziej podatne na nadużycia podatkowe. System stale się rozszerza, a najnowsze zmiany szczególnie mocno odczuwają branże: transportowa, odzieżowa i e-commerce.

SENT i rozszerzony katalog towarów

SENT (System Elektronicznego Nadzoru Transportu) to system stworzony przez Krajową Administrację Skarbową do monitorowania przewozu tzw. towarów wrażliwych, takich jak paliwa, alkohol czy wybrane produkty importowane. Ma uszczelnić system podatkowy, ograniczyć szarą strefę i walczyć z nadużyciami w handlu i transporcie. Zgodnie z jego zasadami przedsiębiorcy muszą zgłaszać przewozy i raportować dane transportowe, a za naruszenia przewidziane są wysokie kary finansowe.

Od marca 2026 r. monitoringiem SENT objęto odzież i obuwie. Rząd podkreśla potrzebę zwiększenia kontroli nad importem oraz poprawy przejrzystości rynku. Dochodzą do tego również kwestie związane z kontrolą jakości produktów, bezpieczeństwem konsumentów czy aspektami ekologicznymi.

Odzież to towar wrażliwy?

Obowiązek zgłoszeniowy dotyczy jedynie transportów przekraczających określone progi ilościowe lub wagowe. Dotychczas sektor tekstylny nie był objęty tak ścisłą kontrolą.

Monitoringiem objęto branżę odzieżową i obuwniczą. Decyzję uzasadniono dużą skalą importu, złożonymi łańcuchami dystrybucji oraz ryzykiem nadużyć podatkowych.

SENT ma tu wspierać kontrolę obrotu, zwiększać wpływy budżetowe oraz pośrednio poprawiać nadzór nad jakością i bezpieczeństwem produktów, przejrzystością rynku, również ekologią. Część osób zdaje się być zaskoczonych faktem, że akurat te towary rząd uznał za szczególnie wrażliwe, wymagające objęcia aż tak drobiazgowym nadzorem, choć w kuluarach mówi się również o przeciwdziałaniu napływu taniej odzieży poprzez wybrane platformy handlu elektronicznego - podkreśla Marcin Majewski, dyrektor PwC Polska, lider zespołu Global Trade.

Nowe obowiązki przedsiębiorców

Wraz z rozszerzeniem katalogu towarów pojawiły się dodatkowe obowiązki dla firm. Podmioty wysyłające, odbierające oraz przewoźnicy muszą dokonywać zgłoszenia przewozu w systemie SENT jeszcze przed jego rozpoczęciem. Zgłoszenia te wymagają bieżącej aktualizacji w przypadku zmian dotyczących transportu, takich jak modyfikacja trasy lub środka przewozu. Istotny jest również obowiązek monitorowania geolokalizacji pojazdu przez cały czas przewozu. Przedsiębiorcy powinni posiadać aktywne konto na platformie PUESC oraz odpowiednio uprawnienia do obsługi zgłoszeń, co wymaga dostosowania zarówno procesów operacyjnych, jak i systemów informatycznych.

Pierwsze tygodnie funkcjonowania nowych regulacji pokazały wiele problemów praktycznych. Firmy zgłaszały trudności z prawidłowym raportowaniem przesyłek, a niejasne przepisy oraz brak pełnej gotowości systemów administracji publicznej doprowadziły do zakłóceń logistycznych. W wielu przypadkach przedsiębiorcy nie dysponowali kompletem wymaganych danych w momencie zgłoszenia transportu, co utrudniało realizację podstawowych procesów wysyłkowych.

Nowe obowiązki wywołały jednak silną reakcję przedsiębiorców - szczególnie małych podmiotów. Problemem są wy-



FOT. WOJCIECH TATAR

Transport odzieży na bazarach jest pod ścisłym nadzorem fiskusa. System SENT może przyczynić się do likwidacji wielu mikroprzedsiębiorstw

sokie kary (np. 20 tys zł za jeden błąd), rozbudowane wymogi administracyjne i niedopasowanie systemu do skali działalności MŚP, a zwłaszcza mikrofirm. Jednocześnie rząd sygnalizuje możliwość ograniczonych wyłączeń. Na chwilę obecną wydaje się bardzo trudne dla rządu znalezienie takiego ułatwienia, które zapewni zarazem spełnienie celów i oczekiwania protestujących - uważa Marcin Majewski.

Najlepszym przewidzianym w przepisach jest pozwienie AEO (Authorized Economic Operator), ale to nie jest łatwe ani szybko dostępne rozwiązanie - dodaje.

Zakres zastosowania przepisów

Nowe regulacje nie obejmują wszystkich przewozów odzieży i obuwniczych. Koncentrują się przede wszystkim na operacjach o tzw. podwyższonym ryzyku podatkowym, głównie transporcie międzynarodowym i wewnątrzspółnotowej dostawie towarów, a także na przewozach bez odpowiedniej dokumentacji handlowej. Szczególne znaczenie ma tranzyt przez terytorium Polski, który co do zasady podlega systemowi SENT niezależnie od innych okoliczności.

W określonych sytuacjach możliwe są wyłączenia z obowiązków, zwłaszcza dla podmiotów spełniających wysokie standardy wiarygodności, takich jak przedsiębiorcy posia-

dający status AEO (międzynarodowy certyfikat przyznawany przez organy celne, który potwierdza, że firma jest bezpiecznym, wiarygodnym i wypłacalnym partnerem w międzynarodowym handlu).

E-com pod lupą

Największe wyzwania dotyczą handlu internetowego. Zdaniem przedstawicieli rynku przepisy SENT nie przewidywały specyfiki e-commerce, w którym procesy logistyczne są szybkie, masowe i oparte na dynamicznie zmieniających się danych. Efektem są opóźnienia w dostawach, zwiększone ryzyko błędów formalnych oraz konieczność kosztownych zmian w systemach IT. Wiele firm zostało zmuszonych do ręcznego uzupełniania danych, co dodatkowo obciążało zespoły operacyjne.

Nowe obowiązki w systemie SENT pokazały, że obawy zgłaszane przez branżę e-commerce nie były przesadzone - podkreśla Patrycja Sass-Staniszevska, prezes Zarządu Izby Gospodarki Elektronicznej.

Już na etapie wdrożenia pojawiły się poważne zakłócenia operacyjne. Firmy miały trudności w prawidłowym raportowaniu przesyłek, a niejasności interpretacyjne oraz brak pełnej gotowości systemów administracji publicznej dodatkowo pogłębiały chaos. W praktyce przedsiębiorcy często nie dysponowali kompletem wymaganych danych w momencie

zgłoszenia transportu, co bezpośrednio utrudniało realizację podstawowych procesów logistycznych. Firmy były zmuszone do ręcznego uzupełniania danych oraz pilnych zmian w systemach IT, co szczególnie mocno dotknęło sektor MŚP - dodaje.

Cel i znaczenie zmian

Branża tekstylna została objęta regulacjami ze względu na skalę obrotu oraz ryzyko nieprawidłowości w rozliczeniach podatkowych. Administracja ma więcej narzędzi kontrolnych, ale przedsiębiorcy mówią o jeszcze bardziej sformalizowanym otoczeniu regulacyjnym.

Konsekwencje dla rynku

Zmiany w systemie SENT wpłynęły na funkcjonowanie rynku transportowego i handlowego. Przedsiębiorstwa logistyczne muszą dostosować swoje procedury operacyjne oraz wdrożyć rozwiązania umożliwiające bieżące raportowanie i monitorowanie transportów. Handel detaliczny oraz e-commerce mają nowe obowiązki obejmujące standardowe procesy magazynowe i dystrybucyjne, co komplikuje działalność operacyjną. Importerzy i eksporterzy muszą natomiast liczyć się ze wzrostem kosztów obsługi logistycznej.

Zmiany w SENT mają również istotne konsekwencje dla segmentów takich jak fulfill-

ment, magazynowanie czy cross-border. Operatorzy logistyczni i centra fulfillmentowe musiały w krótkim czasie dostosować swoje procesy do nowych wymogów raportowych, co zaburzyło płynność operacyjną. W obszarze handlu transgranicznego pojawiły się dodatkowe bariery - partnerzy zagraniczni napotkali trudności związane m.in. z obsługą systemu PUESC oraz jego ograniczeniami językowymi. W efekcie część wysyłek do Polski była wstrzymywana lub znacząco opóźniana - wylicza Patrycja Sass-Staniszevska.

Niepokojącym aspektem jest nieproporcjonalność sankcji. Przedsiębiorcy znaleźli się w sytuacji wysokiego ryzyka kar za błędy formalne, często niezależne od nich, co destabilizuje prowadzenie działalności i ogranicza skłonność do dalszych inwestycji. Chcę podkreślić, że branża e-commerce popiera działania zmierzające do uszczelniania systemu i walki z nieprawidłowościami. Natomiast sposób wdrożenia nowych regulacji pokazał wyraźnie, że zabrakło odpowiedniego przygotowania - zarówno po stronie legislacyjnej, jak i administracyjnej. Wprowadzenie okresu przejściowego oraz etapowego wdrożenia bez sankcji pozwoliłoby uniknąć wielu obecnych problemów - uważa prezes e-izby.

To jeszcze nie koniec zmian

Spodziewamy się, że SENT będzie dalej rozszerzany na kolejne branże - takie jak m.in. beton towarowy. Oznacza to konieczność stopniowej adaptacji biznesu, przy jednoczesnej potrzebie znalezienia przez rząd równowagi między skutecznością fiskalną a realiami działalności gospodarczej - podkreśla Marcin Majewski, dyrektor PwC Polska.

Dzisiaj kluczowe jest szybkie doprecyzowanie przepisów, usprawnienie działania systemów oraz dialog z rynkiem - tak, aby ograniczyć negatywny wpływ regulacji na konkurencyjność polskiego e-commerce i całej gospodarki - podsumowuje Patrycja Sass-Staniszevska. ©

GOSPODARKA LETNIE FESTIWALE WYGLĄDAJĄ JAK ZŁOTY INTERES

W Excelu to gra o przetrwanie

Paweł Zielewski
pawel.zielewski@polskapress.pl

Wakacje to czas festiwali. Największe przyciągają nawet pół miliona ludzi, co nie oznacza jednak sukcesu komercyjnego. Lwią część przychodów z biletów, liczoną w setkach milionów złotych, zjadają gaże artystów, technika, logistyka, ochrona i infrastruktura.

Na dodatek w biznesie festiwalowym mamy do czynienia z krótkim oknem sprzedażowym i ryzykiem wahań popytu, którego nijak nie da się zabezpieczyć. A jednak rynek urósł na tyle, że można go czytać jak podręcznik przedsiębiorczości: kto ma skalę, ten przeżywa, kto ma tylko jedną imprezę w roku, ten musi zagrać va banque.

Są takie momenty w roku, kiedy biznes przestaje wyglądać jak biznes, a zaczyna przypominać widowisko. Kilka dni w czerwcu, lipcu i sierpniu. Lotnisko pod Gdynią. Tor Służewiec. Parki, strefy kultury, przemysłowe przestrzenie po kopalniach. Dziesiątki tysięcy ludzi. Światło, pył, opaski na rękach, plastikowe kubki, sponsorzy, strefy VIP, ciężarówki, agregaty, ride'ry, przelewy i excel rozpisany co do godziny. Z zewnątrz – czysta euforia. Od środka – jedna z najbardziej wymagających gałęzi biznesu rozrywki w Polsce. „Festiwal” nie jest dziś jedynie wydarzeniem. Jest marką, platformą marketingową, wehikułem sprzedażowym, operacją logistyczną i jednym płynnością finansowej jednocześnie. A czasem – co pokazują ostatnie lata – jest także pytaniem o to, kto przetrwa kolejny sezon i kto zostanie wchłonięty przez silniejszego gracza.

Koszty zjadają zyski

Najbardziej brutalna prawda brzmi: wielkie przychody nie oznaczają wielkiego zysku. W wielu przypadkach duża część pieniędzy przecieka organizatorom przez palce. Przychód rośnie, ale koszty tak samo szybko pną się w górę, bo gaże, bo produkcja, bo ochrona, bo technika, bo logistyka. One potrafią skosmować wszystko, do ostatniego grosza, a nawet zostawić organizatora z potężnym minusem na koncie.

Polski biznes festiwalowy jest mało – na pierwszy rzut oka – opłacalny. Marża netto rzędu 3-10 proc. przy dużej skali to często bardzo dobry wynik, zaś po lekturze sprawozdań finansowych największych graczy w branży odciecia się próbować w tym swoich sił.



Open'er jest gigantem na europejską skalę i z globalnymi ambicjami. Biznes jest już mniej spektakularny

Live Nation, gigant polskiego rynku koncertowego miał w 2024 roku (ostatnie dostępne w KRS dane) 263,4 mln zł przychodów i niecałe 25 mln zł zysku netto. To nie jest wynik „jakiegoś jednego festiwalu”, tylko działalności spółki, ale to właśnie ta skala i ta powtarzalność robią różnicę. Gdy w biznesie festiwalowym „zostaje na czysto” około dziesięciu groszy z każdej złotówki przychodu, to w tej branży można to uznać za osiągnięcie klasy premium, a nie normę.

Drugi filar polskiego rynku – Alter Art Festival – w 2024 roku wykazała 254 mln zł przychodów oraz 13 mln zł zysku netto. Wynik dodatni, skala biznesu ogromna, ale marża bardziej niż skromna – 5 procent. Tyle że Alter Art gra w innej lidze ryzyka: to firma utożsamiana z największymi polskimi festiwalami lata, przede wszystkim z Open'er Festival, który według samej spółki przyciąga nawet 200 tys. osób podczas każdej edycji, oraz z Orange Warsaw Festival. W tym modelu skala jest ogromna, ale równie ogromne są koszty – od rezerwacji headline'ów po budowę infrastruktury, która na kilka dni zamienia lotnisko albo tor wyścigów w tymczasowe miasto.

Mniejsi gracze pod presją ryzyka

Im dalej w las, tym bardziej liche te marżowe drzewka. Good Taste Production, opisująca swoje portfolio jako obejmujące m.in. festiwale i trasy festiwalowe, pokazała w 2024 roku 80 mln zł przychodów i 3 mln zł zysku netto.

I właśnie tu zaczyna się prawdziwa historia tego rynku: festiwale wyglądają jak maszyny do robienia pieniędzy, ale często są raczej maszynkami do zarzą-

dania ryzykiem. Mikołaj Ziółkowski, prezes Alter Art przyznał publicznie, że w tym biznesie nie da rady dokonać wiążących założeń co do kosztów organizacji każdej kolejnej edycji, nie wspominając o tak dramatycznych zwrotach, jak ten z 2020 roku, wybuchu pandemii koronawirusa, która w jednym momencie zmiotła na dwa lata cały rynek organizacji festiwali.

To tłumaczy, dlaczego nawet festiwale o gigantycznej frekwencji niekoniecznie dają ich organizatorom spektakularne marże.

Oile Alter Art i Live Nation są gigantami, to Good Taste Production jest dziś wzorcowym przykładem średniego gracza, który wszedł do poważnej gry. Takie firmy stają się dziś szczególnie ciekawe. Good Taste ma już własne rozpoznawalne marki: Erste Letnie Brzmienia, Salt Wave Festival, Enea Edison Festival i BitterSweet Festival. To oznacza, że nie jest tylko podwykonawcą czy biurem rezerwacyjnym, ale operatorem i właścicielem kilku produktów festiwalowych, które można rozwijać, skalować, a w przyszłości także sprzedawać lub dołączyć do większej platformy. Dla inwestora czy dużego partnera branżowego to aktywo dużo bardziej elastyczne niż monolit w rodzaju Open'era.

Na przeciwnym końcu osi są festiwale rozpoznawalne, ale dużo mniej efektywne finansowo. Auditoriver, wydzielona do osobnej spółki pod koniec 2023 r., zanotowała w pierwszym pełnym roku działalności 12,1 mln zł przychodów i 420 tys. zł straty netto. Mystic Coalition miała w 2024 r. 22,1 mln zł przychodów i około 1,1 mln zł straty netto. To nie są liczby, które od razu zapalają czerwone

lampki, ale pokazują, że w segmencie festiwali „średniej skali” i nisz premium sama rozpoznawalność marki nie gwarantuje jeszcze finansowego bezpieczeństwa.

Muzyka cenna dla sponsorów

Biznes festiwalowy w Polsce trzeba dziś czytać w dwóch językach naraz. Pierwszy to język wyników finansowych. Drugi – język atrakcyjności marketingowej. Bo nie wszystkie festiwale muszą być wybitnie rentowne, żeby były niezwykle cenne dla sponsorów. Czasami wystarczy, że są nośnikami określonego stylu życia, określonych emocji, określonej publiczności. W tym sensie Open'er pozostaje produktem niemal idealnym: ma masę, prestiż, wieloletnią historię, międzynarodowe uznanie i line-up, który pozwala sponsorowi opowiadać o sobie językiem premium. Wieloletnia obecność Orange przy najważniejszych projektach Alter Artu pokazuje, że sponsor kupuje tu nie tylko powierzchnię, lecz udział w kulturowym centrum sezonu.

Najmocniejszym aktywnym marketingowym pozostaje Open'er Festival, bo łączy skalę, prestiż i bardzo szerokie spektrum odbiorców. Dla sponsora to nie jest zwykła obecność w strefie – to możliwość wejścia do wydarzenia, które od lat funkcjonuje jako marka premium i które sam Alter Art pozycjonuje jako jeden z najważniejszych festiwali w tej części Europy.

Inny rodzaj atrakcyjności ma Orange Warsaw Festival. To festiwal krótszy, miejski, bardziej zwarty, a więc dla wielu marek klasa kreatywna, elektronika, design, postindustrialna aura Katowic, prestiż sponsora tytułowego i nagrody European Festival Awards. To nie jest produkt dla wszystkich, ale dla od- powiednich marek bywa wręcz

cyjny bardziej uporządkowany niż w czterodniowym megafestiwalu. Problem polega na tym, że po stronie organizatora taka formuła bywa trudniejsza ekonomicznie: duże gwiazdy kosztują podobnie, niezależnie od tego, czy festiwal trwa dwa dni, czy cztery. Marketingowo to jednak wciąż jeden z najlepszych produktów w Polsce.

Męskie Granie przez duże „Ż”

Jeśli jednak zapytać branżę o projekt, który daje najwyższy zwrot marketingowy, odpowiedź coraz częściej brzmi: Męskie Granie. I nie chodzi tylko o to, że to popularna trasa. Chodzi o model. Męskie Granie jest organizowane przez Live, ale funkcjonuje jako projekt sponsora – marki Żywiec. To oznacza, że marka nie kupuje miejsca przy wydarzeniu, lecz w dużym stopniu sama jest tym wydarzeniem. Bilety na tegoroczną edycję kosztują nawet 500 zł za dwa dni, ale prawdziwa wartość projektu leży nie w samych wpływach, tylko w tym, że Męskie Granie żyje także poza koncertem: w streamingu, social mediach, w teledyskach, radiu i całorocznej obecności kulturowej. To już bardziej platforma medialna niż zwykły festiwal.

Są też festiwale, które dla sponsorów bywają atrakcyjniejsze właśnie dlatego, że są mniejsze. Tauron Nowa Muzyka, organizowana przez More Music Agency, jest świetnym przykładem wydarzenia o bardzo wysokiej jakości targetu: miejska klasa kreatywna, elektronika, design, postindustrialna aura Katowic, prestiż sponsora tytułowego i nagrody European Festival Awards. To nie jest produkt dla wszystkich, ale dla odpowiednich marek bywa wręcz

idealny. Podobnie działa OFF Festival, projekt Artura Rojka, wokalisty Myslovitz, który dzięki swojemu alternatywnemu profilowi daje partnerom dostęp do publiczności opiniotwórczej, bardziej niszowej, ale też bardzo lojalnej.

Wielka Orkiestra Festiwalowego Podziękowania

Z kolei Poland Rock Festival żyje według zupełnie innych reguł. Organizowany przez Fundację WOŚP, jest finansowany z partnerstw i darowizn, a nie z pieniędzy ze zbiórek finałowych na ochronę zdrowia. Jego wartość dla sponsorów nie bierze się z monetyzacji biletów – bo wstęp jest darmowy – lecz z siły wspólnoty, emocji i kapitału społecznego. To wydarzenie idealne dla marek szukających skojarzenia z autentycznością, pomaganiem i wielkim zasięgiem pozytywnych emocji. W klasycznej tabeli stóp zwrotu taki projekt wymyka się prostym porównaniom, ale w rankingach wpływu pozostaje jednym z najsilniejszych formatów w Polsce, więc nic dziwnego, że swoją obecność na wydarzeniu sponsorzy traktują jako element polityki odpowiedzialności społecznej.

Czy muzyka (po)łączy biznesy?

Najciekawsze zwrotki festiwalowych piosenek zabrzmiały jednak nie na scenach, lecz w strukturach właścicielskich. Polski rynek festiwalowy coraz bardziej przypomina rynek, na którym nie wszyscy udźwigną presję kosztów, a część marek będzie musiała szukać nowego kapitału, nowych operatorów albo większych partnerów. Idealnym przykładem jest Follow The Step i kryzys wokół jego FEST Festivalu. Po odwołaniu edycji 2023 r. spółka weszła w restrukturyzację, a publiczne rejestry pokazują później także postępowania upadłościowe. Równocześnie w komunikatów wokół FEST-u wynikało, że od początku zakładano rozmowy z partnerami, którzy mogliby wesprzeć finansowo projekt albo przejąć organizację kolejnych edycji.

To ważny sygnał dla całego rynku. Bo w praktyce nie chodzi już tylko o to, czy jedna spółka przetrwa, ale o to, że marka festiwalu może przeżyć własnego operatora. Brand, baza klientów, relacje sponsorskie i know-how organizacyjne stają się osobnym aktywnym, które może zostać kupione, reaktywowane albo wchłonięte przez silniejszą grupę. ©©

Ruszyło potężne ssanie na tych pracowników

Agnieszka Kamińska
agnieszka.kaminska@polskapress.pl

Rośnie popyt na pracowników w działach logistyki. Najwięcej ofert adresowanych jest do magazynierów, spedytorów oraz operatorów wózków widłowych.

Wynagrodzenia na wielu stanowiskach są wyższe od średniej krajowej - np. kierownik magazynu w Krakowie może zarobić 18 000 zł, a spedytor międzynarodowy w firmie w Warszawie 14 000 zł.

Wskaźnik popytu na pracowników w segmencie logistyki wyniósł 1,09, czyli powyżej rynkowego benchmarku

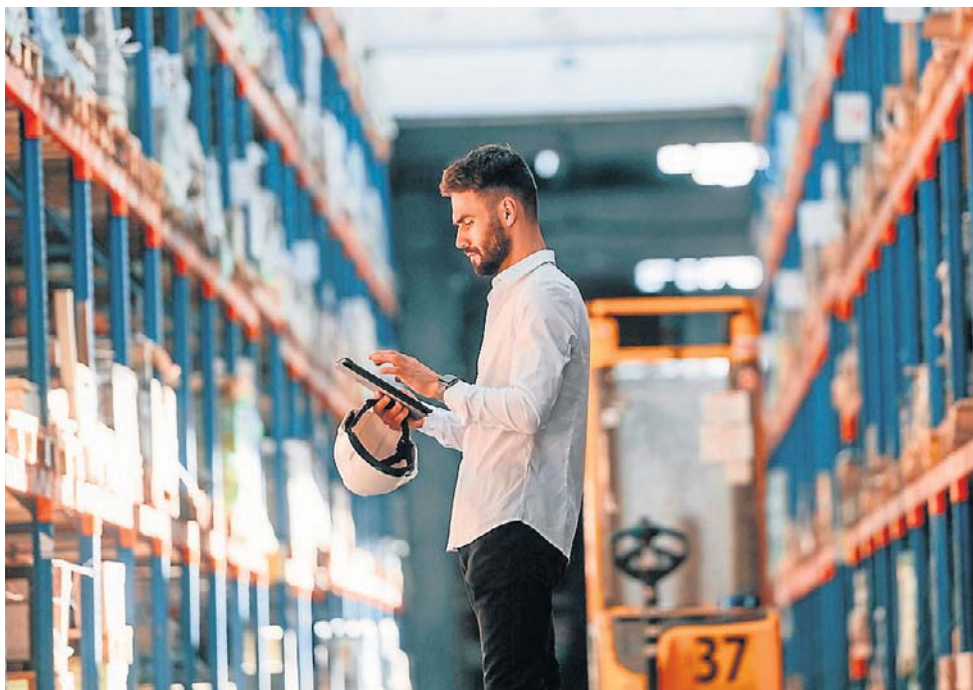
Logistyka notuje najwyższe zapotrzebowanie na pracowników w porównaniu do pozostałych działów firm - dowiadujemy się z najnowszego raportu Grafton Recruitment. W trzecim kwartale 2025 roku wskaźnik popytu na pracowników w tym segmencie wyniósł 1,09, czyli powyżej rynkowego benchmarku (1,01). Wzrost zapotrzebowania na kadry w pionie logistyki przedsiębiorstw jest napędzany przede wszystkim

przez globalizację łańcuchów dostaw, rozwój e-commerce, postępującą automatyzację procesów magazynowych i transportowych oraz rosnące oczekiwania konsumentów.

Najwięcej ofert pracy firmy adresują do magazynierów, spedytorów oraz operatorów wózków widłowych

Obecnie firmy najwięcej ofert adresują do magazynierów, spedytorów oraz operatorów wózków widłowych. Rośnie znaczenie stanowisk wymagających umiejętności planowania i wiedzy technicznej, co przekłada się na wysoką liczbę ofert dla techników, planistów, a także specjalistów ds. logistyki i analizy danych.

Sprawdźmy wynagrodzenia. Poziom płac jest silnie zróżnicowany regionalnie; w wielu przypadkach najwyższe wynagrodzenia notuje się w największych ośrodkach miejskich. Grafton Recruitment podaje, że magazynierzy z Poznania, Wrocławia oraz Trójmiasta zarabiają w granicach 5000-6000 zł brutto, w Krakowie 5000-6500 zł, w Łodzi 5800-7000 zł,



Popyt na pracowników w segmencie logistyki wzrósł

a w Warszawie 6000-8000 zł. W przypadku spedytorów z Wrocławia, Trójmiasta i Poznania dolne granice wynagrodzeń są nieco wyższe i zaczynają się od 6000 zł, a górny pułap sięga 9000 zł. Najwyższe stawki oferowane są w stolicy, gdzie najniższa pensja to 8 000 zł, a maksymalna 9500 zł.

Kierownik magazynu w Krakowie może zarabiać nawet 18 000 zł

Na szczeblu specjalistycznym i kierowniczym różnice w poziomie wynagrodzeń stają się bardziej wyraźne, co widać na przykładzie specjalisty ds. logistyki. W Warszawie zarobki

pracowników na tym stanowisku zaczynają się od 9000 zł i dochodzą do 10 500 zł. Dla porównania, w Poznaniu i Wrocławiu mieszczą się one w przedziale 7000-10 000 zł, a w Łodzi 7500-10 000 zł. Podobną rozpiętość wynagrodzeń widać w przypadku kierownika magazynu. W Warszawie zarabia

on między 9500 zł a 14 500 zł, w Poznaniu i Trójmieście 10 000-14 000 zł, a w Łodzi 12 000-16 000 zł. Na najwyższym poziomie płac mogą liczyć kierownicy magazynu w Krakowie - gdzie górny pułap sięga 18 000 zł.

Najwyższe podwyżki stawek odnotowali dyspozytorzy transportu (9,5%) oraz agenci celni (8,0%)

Wynagrodzenia kadry zarządzającej najwyższego szczebla są adekwatne do odpowiedzialności za integralność procesów dostaw. Dyrektor łańcucha dostaw w Warszawie zarabia w przedziale od 22 000 do 32 000 zł. Z kolei dyrektorzy ds. logistyki na najwyższym wynagrodzeniu mogą liczyć w Krakowie - stawki sięgają tam 30 000 zł.

Autorzy raportu informują też, że najbardziej dynamicznie rosły wynagrodzenia na stanowiskach wspierających bieżącą realizację zleceń oraz planowanie. Najwyższe podwyżki stawek odnotowali dyspozytorzy transportu (9,5%) oraz agenci celni (8,0%). Wyraźnie zwiększyły się także płace planistów (7,4%) i kierowników magazynu (6,7%). ©

Wojewoda mazowiecki: Magazyny były pełne sprzętu z lat 70. i pustych pól

Michał Piękos
michal.piekos@polskapress.pl

Jeszcze rok temu wiele magazynów ochrony ludności przypominało relikty PRL-u.

Sprzęt z lat 70., puste półki i brak realnego przygotowania do sytuacji kryzysowych - taki obraz, według wojewody mazowieckiego Mariusza Frankowskiego, zastało państwo po dekadach zaniedbań. Dziś samorzady na Mazowszu szykują już projekty schronów, dróg ewakuacyjnych i zabezpieczeń infrastruktury krytycznej. W rozmowie ze Strefą Biznesu wojewoda przekonywał, że Polska rozpoczęła właśnie budowę zupełnie nowego systemu ochrony ludności, który będzie wymagał współpracy rządu, samorządów i wielomiliardowych inwestycji.

Samorzady zaczęły od nadrobienia wieloletnich zaniedbań

Jak podkreślał Mariusz Frankowski, pierwszy rok realizacji programu ochrony ludności i obrony cywilnej był przede wszystkim próbą odbudowy podstawowego zaplecza kryzysowego w samorządach. Na Mazowszu tylko w tym roku na działania związane z bezpieczeństwem przeznaczonych zostanie około 710 mln zł, podczas

gdy rok wcześniej było to 450 mln zł. Środki trafiają zarówno do samorządów, jak i do Państwowej Straży Pożarnej.

- W zeszłym roku koncentrowaliśmy się przede wszystkim na zapewnieniu podstawowej ciągłości działania systemu ochrony ludności. W wielu miejscach magazyny były puste albo wyposażone w sprzęt z lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych. Widziałem maski przeciwgazowe pamiętające jeszcze realia zimnej wojny oraz sprzęt, który kompletnie nie nadawał się do użycia. Dlatego pierwszym etapem było odbudowanie podstawowego zaplecza i wyposażenia dla samorządów oraz Państwowej Straży Pożarnej.

Wojewoda podkreślał, że pierwsze inwestycje już przyniosły konkretne efekty. Jego zdaniem zmienia się nie tylko wyposażenie służb i samorządów, ale także sposób myślenia o reagowaniu kryzysowym.

- Dzisiaj już widać efekty tych działań. Samorzady są lepiej przygotowane do reagowania na sytuacje kryzysowe, a podstawowy sprzęt ratunkowy i zabezpieczający znajduje się bliżej mieszkańców. To zmienia sposób reagowania na lokalne kryzysy, takie jak wichury, podtopienia czy awarie infrastruktury. Widzimy, że nawet relatywnie niewielkie inwestycje zaczynają

realnie zwiększać odporność lokalnych społeczności.

„Nie da się wszystkiego zrobić od razu”

Frankowski zwracał uwagę, że w tym roku program przechodzi do kolejnego etapu. Samorzady mają koncentrować się przede wszystkim na tworzeniu obiektów zbiorowej ochrony, adaptacji istniejących przestrzeni oraz przygotowaniu dokumentacji pod nowe inwestycje.

- W tym roku przechodzimy do kolejnego etapu, czyli inwestowania w obiekty zbiorowej ochrony. Chodzi zarówno o adaptację istniejących miejsc, jak i przygotowanie dokumentacji pod budowę nowych schronów i miejsc ukrycia. To ogromne wyzwania organizacyjne i finansowe, ale nie mamy alternatywy, jeśli chcemy zbudować realny system bezpieczeństwa dla mieszkańców.

Wojewoda podkreślał jednocześnie, że Polska stoi dopiero na początku długiego procesu. Jego zdaniem kluczowe będzie rozsądne ustalanie priorytetów inwestycyjnych, ponieważ państwo nie będzie stać na jednoczesną realizację wszystkich potrzeb.

- Wspólnie budujemy kompleksowy system ochrony ludności i obrony cywilnej, ale nie

jestemy w stanie zrobić wszystkiego od razu. Nie ma takich możliwości organizacyjnych. Dlatego samorzady będą musiały bardzo precyzyjnie określać swoje priorytety i decydować, które inwestycje są najważniejsze na danym etapie. Bez tego nie uda się skutecznie wykorzystać dostępnych środków.

Drugi ewakuacyjne i wodociągowe w centrum uwagi

Frankowski przyznał, że zainteresowanie samorządów inwestycjami drogowymi jest ogromne. Jak zaznaczał, wynika to nie tylko z potrzeb komunikacyjnych, ale także z przygotowywania planów ewakuacyjnych.



- Widzę bardzo duże zainteresowanie projektami drogowymi. Samorzady doskonale wiedzą, że infrastruktura ewakuacyjna będzie jednym z kluczowych elementów bezpieczeństwa państwa. Mówimy tutaj o drogach o większej nośności, odpowiednich parametrach technicznych i możliwościach wykorzystania zarówno cywilnego, jak i wojskowego. To będzie jeden z najważniejszych kierunków inwestycyjnych w najbliższych latach.

Zdaniem Frankowskiego obszar wodny może w najbliższych latach stać się jednym z największych problemów samorządów.

- Infrastruktura wodociągowa jest coraz starsza i coraz częściej dochodzi do poważnych awarii. W ostatnich latach mieliśmy na Mazowszu wiele wieloletnich problemów związanych z dostawami wody. Jednocześnie rośnie liczba incydentów cybernetycznych wymierzonych w systemy wodociągowe i energetyczne. To pokazuje, że bezpieczeństwo infrastruktury krytycznej staje się równie ważne jak klasyczna obrona cywilna.

Pieniądzy wciąż będzie za mało

Frankowski nie ukrywał, że mimo uruchomienia Funduszu Bezpieczeństwa i Obronności

potrzeby samorządów pozostają znacznie większe niż dostępne środki. Jak zaznaczył, już obecnie liczba składanych wniosków przekracza pułap finansowania.

- Skala zainteresowania jest ogromna. W niektórych obszarach liczba wniosków już przekroczyła dostępne środki i będziemy musieli ograniczać finansowanie części projektów. To pokazuje, jak wielkie są potrzeby samorządów w zakresie bezpieczeństwa i ochrony ludności. Jednocześnie pokazuje to, że same środki krajowe nie wystarczą i konieczne będzie sięganie po dodatkowe instrumenty finansowe.

Dlatego - jak podkreślał wojewoda - kluczowe znaczenie będzie miało łączenie różnych źródeł finansowania, w tym pożyczek z Funduszu Bezpieczeństwa i Obronności.

- Państwo nie będzie w stanie sfinansować całego systemu wyłącznie ze środków centralnych. Potrzebny będzie wkład samorządów, środki pożyczkowe i dobre planowanie inwestycji. Jeżeli dodatkowo pojawi się możliwość częściowego umarzenia pożyczek, to zainteresowanie funduszem będzie bardzo duże. Samorzady już dzisiaj widzą, że bez takich instrumentów nie uda się zbudować nowoczesnego systemu ochrony ludności. ©

FIRMA ZNANY PRZEDSIĘBIORCA NIE GRYZIE SIĘ W JĘZYK

Polska przegrywa przez brak ochrony konkurencji

Maciej Badowski
maciej.badowski@polskapress.pl

Emil Hoff
emil.hoff@polskapress.pl

Powolutku, systematycznie. Amerykanie już, że tak powiem, się ocknęli... - mówi Strefie Biznesu Ryszard Florek, prezes Fakro, oceniając rosnącą presję Chin na globalne rynki.

W rozmowie wskazuje też na dumping, słabość UE i konieczność budowy skali, bez której, jak podkreśla, polskie firmy nie mają szans w rywalizacji z globalnymi gigantami.

Presja globalnych gigantów i spóźniona reakcja Zachodu

Ryszard Florek ocenia, że rosnąca obecność Chin w globalnej gospodarce ma charakter długofalowy i systematyczny. W jego opinii Stany Zjednoczone zaczęły już reagować na ten trend, natomiast Europa pozostaje znacznie mniej aktywna w zakresie ochrony własnego rynku i przedsiębiorstw.

- Powolutku, systematycznie. Amerykanie już, że tak powiem, się ocknęli i zaczął Trump działać. Natomiast Unia Europejska niewiele działa - wskazuje prezes Fakro w rozmowie z portalem strefabiznesu.pl.

W jego ocenie brak zdecydowanej polityki gospodarczej Unii Europejskiej wobec globalnych graczy powoduje, że europejskie rynki stają się coraz bardziej podatne na presję dużych podmiotów spoza kontynentu. Florek podkreśla, że w takich warunkach konieczne staje się szukanie mechanizmów ochronnych, które mogłyby wyrównywać warunki konkurencji. Jednym z takich rozwiązań, jak wskazuje, miałyby być tzw. opłata obronnościowa, obejmująca duże podmioty zagraniczne sprzedające swoje produkty na rynku krajowym.

- Nasza propozycja opłaty obronnościowej, która w pewnym sensie wpłynie na duże podmioty, między innymi chińskie, obciąży je dodatkowym podatkiem, jeśli będą chciały sprzedawać na rynku polskim - mówi Florek.

Jak tłumaczy, nie chodzi o ograniczanie obecności zagranicznych firm w Polsce, lecz o wyrównanie warunków konkurencji. Jego zdaniem rynek 35-

milionowego kraju pozostaje na tyle atrakcyjny, że przedsiębiorstwa nie zrezygnują z jego obsługi nawet przy dodatkowych obciążeniach fiskalnych. Mechanizm miałby dotyczyć przede wszystkim sprzedaży krajowej, a nie działalności eksportowej.

Florek wyraża nadzieję na możliwość rozszerzenia takiego rozwiązania na poziom europejski, wskazując, że mogłoby ono stanowić element ochrony przed przewagą dużych podmiotów z Chin, USA czy krajów Mercosuru. W jego ocenie brak podobnych narzędzi osłabia pozycję europejskich firm w globalnej konkurencji.

Dlaczego polskie firmy nie budują skali i rola państwa

W dalszej części wypowiedzi Florek koncentruje się na strukturalnych barierach rozwoju polskich przedsiębiorstw. Jego zdaniem kluczowym problemem jest brak możliwości osiągnięcia odpowiedniej skali działalności na rynku krajowym, co uniemożliwia późniejszą ekspansję międzynarodową.

- Dlaczego Polska nie ma tak dużo dużych globalnych firm? Bo nie ma szans równej konkurencji po prostu. No bo, żeby urosnąć do globalnej, trzeba najpierw na rynku polskim osiągnąć odpowiednią skalę - wskazuje.

Florek podkreśla, że globalne konkurencje rozwijały się najpierw na własnych rynkach, gdzie budowały kapitał, know-how i skalę produkcji, a dopiero później wychodziły na rynki zagraniczne. W Polsce, jego zdaniem, ten proces jest zaburzony przez presję cenową i praktyki dumpingowe dużych podmiotów zagranicznych.

Wskazuje, że firmy konkurujące na rynku polskim często stosują bardzo niskie ceny, co ogranicza rentowność lokalnych przedsiębiorstw i tym samym ich zdolność do inwestowania i wzrostu. W efekcie, jak argumentuje, polskie firmy nie są w stanie przejść etapu, który umożliwiłby im globalną ekspansję.

Florek zwraca również uwagę na rolę państwa w kształtowaniu warunków konkurencji. Jego zdaniem system regulacyjny w Polsce nie sprzyja rozwojowi krajowych przedsiębiorstw, a w niektórych przypadkach wręcz faworyzuje dużych graczy zagranicznych.



FOT. 123RF

Podkreśla, że Polska ma jeden z najsłabszych systemów ochrony konkurencji w Europie, a mechanizmy wsparcia publicznego często są kierowane do inwestorów zagranicznych, podczas gdy polskie firmy nie otrzymują porównywalnego wsparcia w rywalizacji rynkowej.

- Jeżeli polskie firmy w Polsce się nie mogą rozwijać, to z czego się wezmą te polskie firmy za granicą? - pyta Florek.

W ocenie Floraka brak zmian systemowych w zakresie regulacji, ochrony konkurencji oraz polityki gospodarczej może prowadzić do utrwalenia nierównych warunków gry rynkowej. Jak sugeruje, bez stworzenia przesłanki do budowy skali działalności w kraju, trudno będzie o powstanie silnych, globalnych polskich marek.

Skala, konkurencja i droga do globalnego rynku

Fakro od 35 lat buduje swoją pozycję na rynku stolarki okiennej, wyrastając z rodzinnego doświadczenia i inżynierskiego zaplecza prezesa firmy. Kluczowym momentem w rozwoju firmy było przejście od produkcji rzemieślniczej do przemysłowej i oparcie strategii na skali.

- Szybko zrozumiałem, że nasze okna nie mogą być produktem rzemieślniczym, tylko muszą stać się produktem przemysłowym, że kluczowe są korzyści płynące ze skali. Dlatego wszystkie zyski i środki, jakie zdobywaliśmy, inwestowaliśmy w rozwój firmy, żeby jak najszybciej tę skalę osiągnąć - podkreśla Florek.

Początki działalności przypadły na okres silnej konkurencji

międzynarodowej, co, jak zaznacza prezes, od początku determinowało warunki gry rynkowej.

- Kiedy Fakro powstawało w 1991 r., na rynku okien były już trzy duże firmy, dwie niemieckie i jedna duńska, rozwijające się od zakończenia II wojny światowej, a do tego w latach przemian gospodarczych powstało na całym świecie jeszcze dodatkowo blisko 40 nowych firm, w tym kilkanaście w Chinach - wlicza i dodaje, że z tej grupy przetrwała tylko niewielka część podmiotów.

- Z tych wszystkich przedsięwzięć, które wtedy powstały, do dziś przetrwało właściwie tylko Fakro. 80 proc. firm, które wtedy z nami konkurowały, upadło. 20 proc. jeszcze istnieje, ale od dłuższego czasu nie rozwija się, tylko przejada amortyzację - wskazuje Florek.

Jednym z kluczowych mechanizmów rynkowej selekcji była presja cenowa ze strony największych graczy. - Nie wytrzymali dumpingu Veluxa, naszego głównego konkurenta. Velux, gdy zauważył szybki rozwój Fakro na poszczególnych rynkach, gdzie myśmy wchodzili, zaczął obniżać ceny. My jakoś to wytrzymywaliśmy, a inni już sobie z tym nie radzili - podkreśla prezes.

W jego ocenie przewagą firmy była konsekwencja inwestycyjna i koncentracja na jakości oraz skali działania, co pozwoliło jej utrzymać się w globalnej czołówce branży.

„Prowadzimy wojnę o skalę”

Florek krytycznie ocenia sposób działania unijnych instytucji w obszarze ochrony konkuren-

cji. Jego zdaniem po wejściu Polski do Unii Europejskiej sytuacja FAKRO na rynku europejskim stała się trudniejsza.

- Duńczycy zdołali przeferować kandydaturę byłej minister gospodarki Danii na stanowisko komisarza ds. konkurencji w Komisji Europejskiej. Równocześnie Komisja Europejska złagodziła podejście do rozpatrywania skarg na naruszanie prawa konkurencji, a my poczuliśmy, że nasz duński konkurent z większą bezwzględnością zaczął łamać prawo konkurencji - mówi prezes Fakro.

Jak podkreśla, konkurencja cenowa ze strony Veluxa miała wpływ na cały europejski rynek okien dachowych. - Komisja Europejska, która powinna stać na straży uczciwej konkurencji, uznała po prostu, że to nie jest problem istotny dla Unii. Pozwoliła Veluxowi wyniszczać wszystkich w tej branży - ocenia Florek.

Według prezesa Fakro część praktyk stosowanych wcześniej przez konkurenta została ograniczona, jednak presja cenowa nadal pozostaje silna.

- Nie stosuje już tylu zakazanych praktyk, co kiedyś, ale nadal różnicują ceny, poświęcają zyski, robią dumping cenowy na inwestycjach. Przeniósł produkcję do Polski, na Węgry i do innych krajów Europy Wschodniej. Przez to obniżył koszty i nie musi już tak agresywnie łamać prawa ochrony konkurencji - wskazuje.

Florek przypomina, że firma próbowała interweniować jeszcze przed wejściem Polski do Unii Europejskiej. - Velux stosował dumping w Polsce, jeszcze zanim weszliśmy do Unii. Zwróciliśmy się więc z tą sprawą do naszego ówczesnego Ministerstwa Gospodarki, minister napisał nawet pismo ostrzegawcze, co spowodowało, że Velux ograniczył agresywny dumping - mówi i dodaje, że po wejściu do UE sytuacja się zmieniła.

- Komisja przestała się w ogóle liczyć z Polską, zajęła się innymi sprawami i pozwoliła Veluxowi robić, co chciał - ocenia i zwraca uwagę na skutki globalnych konfliktów i rosnących kosztów działalności.

- To, co tam się dzieje, ma oczywiście duży wpływ na ceny energii i paliw, ale też surowców i tworzyw sztucznych, jak PVC. Wszystkie te koszty wzrosły o co najmniej 20 proc., więc ceny naszych produktów też muszą wzrosnąć - podkreśla.

Jednocześnie firma rozwija działalność w Stanach Zjednoczonych. FAKRO uruchomiło zakład w Elizabeth City w Karolinie Północnej.

- Idzie bardzo dobrze. Mamy tam właściwie montownię z elementami wytwarzanych w Polsce i częściowo kupowanych w USA. Produkujemy coraz więcej, wszystkie produkty się sprzedają - mówi Florek.

- Dla naszych amerykańskich klientów czy partnerów duże znaczenie ma to, że kupują amerykański produkt - zaznacza.

Prezes firmy odnosi się także do problemów inwestycyjnych w Nowym Sączu. - Prezydent miasta Nowego Sącza dalej idzie w zaparte i nie chce nam udostępnić tego końcowego odcinka drogi, już nikomu niepotrzebnego. To jest droga polna, która prowadzi tylko do naszej działki. Bez niej nie mamy dojazdu do naszych terenów, na których moglibyśmy dalej rozwijać zakład - mówi. Fakro złożyło już zawiadomienie do Prokuratury Generalnej dotyczące, jak określa Florek, „niegospodarnego zarządzania majątkiem”. Mimo problemów firma nadal chce zwiększać skalę działalności i walczyć o kolejne rynki.

- Naszym głównym celem jest osiągnięcie większych korzyści skali, żebyśmy mogli konkurować z Duńczykami jak równy z równym - podkreśla. Jak wlicza, przewaga skali konkurenta nadal jest znacząca. - Żebyśmy mogli mieć podobne korzyści skali, musielibyśmy być dwa razy więksi. Dlatego walczymy o rynek, o wzrost, o skalę - zaznacza.

Firma rozwija także nowy model sprzedaży. - Velux w Niemczech zablokował nam handel i dekarzy, to staramy się sprzedawać okna bezpośrednio do ostatecznego klienta razem z montażem - mówi Florek. Jak dodaje, rozwiązanie zaczyna przynosić efekty. - To trudne i złożone, ale zaczyna nam to nieźle wychodzić i szybko rosnijemy - podkreśla.

Na koniec prezes Fakro zaznacza, że walka o skalę stała się dziś podstawowym elementem globalnej konkurencji. - Prowadzimy z naszym konkurentem wojnę o skalę. We wszystkich globalnych firmach walczy się teraz właśnie przede wszystkim o skalę, niekoniecznie o same zyski. To skala gwarantuje zysk, a zysk finansuje rozwój - podsumowuje. ©©

Czy sztuczna inteligencja zastąpi lekarza?

Gdy rozpoznaje obrazy, osiąga skuteczność na poziomie 93-94 procent. Ciągłe się myli, trochę rzadziej niż lekarz, ale tandem lekarz - sztuczna inteligencja (AI) może osiągać nawet około 98 procent poprawnych diagnoz. To połączenie powoduje, że dostajemy coś lepszego, bardziej szczegółowego i szybciej. Gdy 9 lat temu zaczynaliśmy przygodę ze sztuczną inteligencją, ucząc ją rozpoznawania obrazów, sami jeszcze nie mieliśmy świadomości, jak ogromny i szybki może być postęp w tej dziedzinie. Na nasz pierwszy projekt AI otrzymaliśmy grant z Narodowego Centrum Badań i Rozwoju. Pracowaliśmy nad nim z lekarzami z Instytutu Centrum Zdrowia Matki Polki w Łodzi. Dzięki tej współpracy opracowaliśmy nasz pierwszy algorytm służący rozpoznawaniu obrazów przez AI. Wielki sukces odnieśliśmy po dwóch latach pracy - nauczyliśmy sztuczną inteligencję czytać obrazy anatomiczne i rozpoznawać, czy na zdjęciu rentgenowskim jest klatka piersiowa, głowa czy stopa. Byliśmy dumni z tego, co udało się nam osiągnąć, bardzo się cieszyliśmy z tego wyniku. Wtedy nasz kolega Jacek, który prowadził projekt, przyniósł czarno-białe zdjęcie orangutana i wrzucił je do modelu AI, nad którym pracowaliśmy. Model sztucznej inteligencji, nad którym pracowaliśmy przez dwa lata, uparcie twierdził, że to jest ludzka głowa. Przez pół roku nie byliśmy w stanie nauczyć go, że jest to obraz spoza danych medycznych, na których był trenowany. Byliśmy bliscy załamania i poddania się. Na szczęście nastąpił przełom. Program zaczął działać z coraz większą skutecznością.

Jak dokładnie AI rozpoznaje obrazy?

W tym momencie potrafimy podzielić mózg na setki anatomicznych części według bardzo dokładnych atlasów medycznych. Tego typu analiza byłaby niezwykle czasochłonna do wykonania ręcznie.

Czy przy tworzeniu programów pracowaliście tylko z lekarzami z ICZMP?

Zaczeliliśmy od współpracy z lekarzami z Matki Polki, ale w międzyczasie nawiązaliśmy współpracę z lekarzami radiologami ze szpitala im. Norberta Barlickiego w Łodzi. Łódzka radiologia wywodzi się z tej placówki i tamtejsi specjaliści pod kierownictwem profesora Ludomira Stefańczyka włożyli mnóstwo pracy, aby nam pomóc na starcie.

Ale zaczęło się nietypowo...

W szpitalu im. Barlickiego popsuł się tomograf komputerowy. Ówczesny dyrektor

Sztuczna inteligencja myli się rzadziej niż lekarz, ale sama nas nie wyleczy

Rozmawiamy z Jakubem Musiałkiem, właścicielem firmy Pixel Technology, która tworzy systemy sztucznej inteligencji (AI) wspierające analizę i opis badań radiologicznych dla placówek medycznych na całym świecie

Liliana Bogusiak-Jóźwiak



Jakub Musiałek, właściciel firmy Pixel Technology

szpitala, profesor Piotr Kuna, skontaktował się z nami przez wspólnego znajomego. Poprosił o pomoc, bo naprawa sprzętu miała kosztować pół miliona złotych, a nowy kosztował półtora miliona. Szpital nie miał takich pieniędzy. Albo go naprawimy, albo w szpitalu nie będzie tomografu - przekaz był jasny. Przez dwa tygodnie próbowaliśmy go naprawić. Zaczął działać, a my bardzo się z tego cieszyliśmy. Dwa dni później zadzwonił do nas profesor Ludomir Stefańczyk z informacją, że chyba coś jest nie tak. Na obrazach pojawiał się artefakt po prawej stronie głowy pacjentów. Pierwsze skojarzenie: coś popsuliśmy. Pojechaliliśmy przerażeni do szpitala. Okazało się, że źle wyczyściliśmy detektor. Zostało na nim zanieczyszczenie powodujące artefakt obrazu. Tak zaczęła się nasza współpraca z tą placówką. Po tym zdarzeniu rozpoczęliśmy wspólny projekt - rozwiązanie do wspierania diagnostyki stwardnienia rozsianego. O wyborze zdecydował przypadek - jeden z naszych kolegów miał podejrzenie SM i okazało się, że diagnostyka tej choroby jest w Polsce bardzo trudna. Połączyliśmy siły z kolegami neurologami i radiologami ze szpitala Barlickiego i złożyliśmy wspólny wniosek o grant unijny na model, który będzie wspierał analizę badań rezonansu magnetycznego pod kątem stwierdzenia rozsianego. Ten projekt doprowadził nas do stworzenia jednego z najbardziej zaawansowanych modeli sztucznej inteligencji do wspierania diagnostyki stwardnienia rozsianego w Europie. Wtedy poczuliliśmy, że jesteśmy w awangardzie tego, co się dzieje w tym obszarze. Pracujemy nad tym, aby ten model rozszerzyć.

Czym jeszcze się zajmujecie?

Opracowaniem modelu, który ma wspierać wykrywanie nowotworów na badaniach rezo-

nansu magnetycznego. O ile na tomografii komputerowej robi to wiele firm na świecie, to na rezonansie magnetycznym ta lista nie jest tak duża.

Jak w praktyce wygląda współpraca specjalistów od AI z lekarzami?

Widzimy się raz-dwa razy w tygodniu i mówimy o tym, co model wykrył lub oznaczył w danym tygodniu. Oni to korygują i za każdym razem jest lepiej. Celem jest szybsze i bardziej precyzyjne wykrycie nieprawidłowości. Teraz pomiary wykonywane są najczęściej tak jak człowiek najlepiej potrafi to zrobić - w wymia-

rach 2D, czyli określane są podstawowe wymiary zmiany. Tymczasem sztuczna inteligencja potrafi wykonać takie pomiary również w 3D - powie, ile centymetrów sześciennych ma zmiana, opisz jej kształt, powie, na co naciska lub naciska. Lekarz też potrafi to zrobić, ale z uwagi na ilość badań, jaką ma opisać, nie zawsze ma na to czas.

Które z badań naukowych, nad którymi pracujecie, są najbardziej obiecujące?

Robimy wiele projektów badawczych, które w przyszłości mogą zmienić się w coś wyjątkowo fajnego. Proszę

sobie wyobrazić, że przyjeżdża do szpitala pacjent. Ma wykonywaną tomografię komputerową pod kątem tego, czy ma udar. Na tomografii zmian jeszcze nie widać podczas standardowej oceny, ale sztuczna inteligencja już potrafi wykrywać subtelne asymetrie między półkulami mózgu. Planujemy, że za około 2 lata opublikujemy wyniki tych badań. Będzie potrzeba dalszych kilku lat, aby do tych wyników odniosły się neurologiczne autorytety i dopiero wtedy nasze badania mają szansę być zastosowane w szpitalach.

Ale to niejedyny duży projekt, nad którym Pixel Technology pracuje...

Naszym złotym Graalem jest zbudowanie modelu AI, który wspierałby wykrywanie cech sugerujących zatorowość płucną na badaniach bez kontrastu. Gdański Uniwersytet Medyczny ma pomysł, jak to zrobić, i będziemy składali wspólny grant do NCBR. Jeśli uda się nam ten projekt zrealizować, pozwoli to zmienić życie milionów ludzi. Inny znaczący program to badanie serca pod kątem zwężenia naczyń. Chcemy wykrywać je na tyle wcześniej, aby można było leczyć pacjenta wyłącznie farmakologicznie. Kolejny projekt to model, który pozwala skrócić czas potrzebny na opis badania. Dziś pacjent czeka na wynik 3-4 tygodnie. Pracujemy nad tym, aby specjalista mógł to zrobić w 3-4 godziny.

Kto korzysta z waszych projektów AI?

Dziesiątki placówek medycznych w Polsce i sporo za granicą. Certyfikowaliśmy nasze modele medyczne zgodnie z MDR i jesteśmy jednym z niewielu europejskich podmiotów, które taką certyfikację posiadają. Jesteśmy blisko podpisywania kontraktów z dużymi organizacjami międzynarodowymi.

Co dalej?

Programy i modele z wykorzystaniem sztucznej inteligencji będą nas diagnozować bardzo szybko i bardzo dokładnie. Super byłoby, gdyby te informacje miał kto wykorzystać i wdrożyć leczenie na wczesnym etapie, tam gdzie wystarczy jeszcze zmiana stylu życia pacjenta lub farmakologia.

Jest obawa, że będziemy w stanie diagnozować bardzo wiele i bardzo szybko, ale system ochrony zdrowia tego nie udźwignie...

Rzeczywiście. Problem polega na tym, że w zdrowie części pacjentów należałoby zainwestować już dużo wcześniej. Postawić w większym stopniu na profilaktykę, choć jej efekty nie zawsze są od razu widoczne. Czujemy, że to jest dobra droga, ale problemem są pieniądze. Kto miałby zapłacić za badania pilotażowe dla 10 tysięcy pacjentów? To jest duża grupa.

Który z projektów badawczych, nad którym pracowaliście, uważa Pan za najciekawszy?

W pandemii z profesorem Miłozem Parczewskim ze Szczecina zrobiliśmy model AI, który przewidywał, czy pacjent trafiający na SOR przejdzie ciężko chorobę. Mieliśmy również drugi model, który prognozował rokowania pacjentów podłączonych do respiratora. Początkowo mieliśmy skuteczność na poziomie 77 procent, w końcowej fazie 84 procent skuteczności. W momencie gdy w szpitalach brakowało łóżek i respiratorów, to było coś wyjątkowego. Wyniki badań na grupie 20 tysięcy pacjentów już opublikowaliśmy. Ten projekt pokazywał, że technologia działa i może realnie wpływać na zdrowie i życie ludzi. Niestety, nie udało się nam wtedy doprowadzić do tego, aby był on gdzieś w Polsce wykorzystywany na masową skalę.

Nie obawia się Pan, że AI zostanie wykorzystana w sposób budzący wątpliwości etyczne?

Zgłosiła się do nas jedna z dużych firm prawniczych w Polsce. Zaproponowała, abyśmy przygotowali dla nich taki program, do którego pacjent mógłby wgrać wynik swoich badań. AI oceniałaby poprawność opisu wyniku badania, pod którym podpisał się lekarz i gdyby okazało się, że są niezgodności w opisie, program automatycznie generowałby pozew do sądu o odszkodowanie. Zmroziło mnie to. Zawsze uważałem, że lepiej zapobiegać niż leczyć.

Za nami zwycięska Ukraina. Przed nami „Super Orły”

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Za nami mecz towarzyski reprezentacji Polski. Szaleńcy nie było - na wrocławskim Tarczyńskim Arena przegraliśmy z Ukrainą 0:2. Czas na Nigerię, z którą zagramy już w najbliższą środę.

Bramki dla gości zdobyli w pierwszej połowie - Roman Jaremczuk po strzale z dystansu oraz Andrij Jarmolenko.

Szansa na lepsze humory może nadarzyć się już 3 czerwca o godz. 20.45 - podopieczni Jana Urbana podejmą na PGE Narodowym w Warszawie - Nigerię.

Ale wróćmy do Wrocławia... To był pierwszy mecz reprezentacji Polski po śmierci Jacka Magiery (zmarł nagle 10 kwietnia w wieku 49 lat). Piłkarze wybiegli na rozgrzewkę w specjalnych koszulkach ze zdjęciem asystenta Jana Urbana i taka sama koszulka spoczywała przez całe spotkanie na ławce rezerwowych na pustym miejscu obok fotela pierwszego trenera reprezentacji.

Jeszcze zanim rozbrzmiał hymn, również kibice oddali hołd Magierze trwającymi minutę gromkimi brawami. Później zaczęła się już gra.

W wyjściowym składzie od pierwszej minuty zagrał m.in. Piotr Zieliński i Robert Lewandowski, ale także Arkadiusz Pyrką, Oskar Pietuszewski, Jakub Piotrowski i wracający do reprezentacji po kontuzji Marcin Bułka.

Ponieważ był to mecz towarzyski, selekcjonerzy umówili się, że będą mogli dokonać większej liczby zmian, niż przewidują przepisy. Trener Urban zdecydował się już w przerwie wpuścić pięciu nowych graczy i szansę dostali m.in. Mateusz Żukowski i Oskar Wójcik, dla których był to



FOT. PAP/MACIEJ KULCZYŃSKI

- Wynik nie do końca odzwierciedla to, co było na boisku - stwierdził po meczu kapitan drużyny Robert Lewandowski

debiut w reprezentacji. Później wystąpili też inni debiutanci - Norbert Wojtuszek i Kacper Potulski.

Niestety, Polacy po raz drugi pod wodzą Jana Urbana musieli zejść z boiska pokonani (pierwszy, niestety w finale baraży o mistrzostwa świata, ze Szwecją...). Robert Lewandowski rozegrał we Wrocławiu 166. spotkanie w piłkarskiej reprezentacji Polski. Jest jej rekordzistą pod tym względem, a w klasyfikacji wszech czasów prowadzi także w liczbie zdobytych bramek - 89.

Po raz 108. w barwach Biało-Czerwonych wystąpił Piotr Zieliński. Brakuje mu tylko jednego meczu, żeby zrównać się na dru-

gim miejscu z Jakubem Błaszczykowskim, który zakończył już karierę.

- To nie było stracone 90 minut - ocenił występ piłkarzy Jan Urban. - Swoją szansę dostał na przykład na środku obrony Tomek Kędziora. Swoją szansę dostał również Kuba Piotrowski i chociaż zaliczył stratę przy pierwszym голу, to zagrał dobre spotkanie. Było dużo zmian, dużo rotacji, ale musieliśmy to brać pod uwagę. I tak będzie też w kolejnym spotkaniu. Muszę się dowiedzieć, na kogo mogę liczyć i dlatego swoją szansę dostali debiutanci, ale także ci, którzy w eliminacjach grali mniej. We wrześniu być może będziemy zmuszeni z nich

skorzystać i chcę wiedzieć, na kogo mogę liczyć.

Trener naszej piłkarskiej reprezentacji zwrócił uwagę na nietypowy termin rozgrywania meczu i na słabszą dyspozycję niektórych zawodników.

- Połowa składu przyjechała na zgrupowanie po tym, jak dwa tygodnie temu zakończyła sezon w klubie - stwierdził. - Poza tym byliśmy umówieni, że na przykład Robert Lewandowski czy Piotr Zieliński zostaną zmienieni. Ja mam w głowie podstawowy skład, ale nie o to chodzi, aby go wystawić w takim meczu i później ponownie za kilka dni. Tak jak mówiłem, muszę szukać i sprawdzać kolejnych zawodników i temu służył ten mecz. Kosztem wyniku, ale co z tego?

A przed nami kolejny mecz towarzyski, tym razem z nieobliczalną Nigerią, której również zabraknie na tegorocznym mundialu.

Drużynie Jana Urbana może być o tyle łatwiej, że rywal wystąpi bez trzech gwiazd. W Warszawie nie zobaczymy Samuela Chukwueze (Fulham), Ademola Lookmana (Atletico) i Victora Osimhena (Galatasaray Sztambuł).

Na dzisiejsze popołudnie zaplanowano oficjalną konferencję prasową i treningi obu reprezentacji. ©©

Polska - Ukraina 0:2

Bramki: Jaremczuk, 34, Jarmolenko, 44.
Żółte kartki: Nazaryna. **Widzów:** 37 904.
Polska: Bułka - Kwiator (74. Potulski), Kędziora, Wiśniewski (46. Wójcik) - Zalewski (60. Różga), Piotrowski (87. Sisz), Zieliński (46. Kapustka), Pyrką (60. Wojtuszek) - Pietuszewski (46. Kamiński), Lewandowski (46. Żukowski), Szymański (46. Świdorski).
Ukraina: Trubin - Romanczuk (46. Bondar), Sarapij, Matwijenko, Mykolenko - Nazaryna (83. Bondarenko), Oczeretko - Cyhankow (75. Sinczuk), Sudakow (57. Szaparenko), Jarmolenko (57. Nazarenko) - Jaremczuk (57. Ponomarenko).
Sędzia: Filip Glova (Słowacja).

Wojciech Fibak wprost o grze Igi Świątek. - To wisiało w powietrzu

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

TENIS. To nie były huczne i radosne urodziny. W 1/8 finału wielkoszlemowego turnieju tenisowego „French Open” Iga Świątek musiała uznać wyższość Ukrainki Marty Kostiuik, przegrywając 5:7, 1:6.

W dniu 25. urodzin Polka pożegnała się z ulubionymi paryskimi kortami ziemnymi „Stade Roland Garros”.

Iga Świątek triumfowała tutaj w latach 2020 i 2022-2024. W poprzedniej edycji odpadła w półfinale. Zakończenie rywalizacji w 1/8 finału to wyrównanie jej najsłabszego wyniku we French Open z 2019 roku, kiedy debiutowała w seniorskiej rywalizacji w stolicy Francji.

Natomiast niespełna 24-letnia Marta Kostiuik, której trenerką jest Sandra Zaniewska, dopiero drugi raz w karierze wystąpi w wielkoszlemowym ćwierćfinale. W 2024 roku na tym etapie zakończyła Australian Open.

- Zrobiłam tyle błędów, że tego meczu nie dało się wygrać - powiedziała wprost Raszyńska.

Polka na tym etapie nie odpadła w Paryżu od wielu lat.

- To wisiało w powietrzu - wyjaśnia Fibak, który na paryskich kortach wygrał 25 meczów singlowych. - Ten kryzys u Igi trwa bardzo długo. Rzym i Paryż nie pomogły w jego przełamaniu. Porażka z Eliną Switoliną w Rzymie była sygnałem, że kryzys trwa. Już dwa lata temu mówiłem, że Iga ma problem z forhendem i rywalki to wykorzystują. Grają jej na prawą stronę. Tak grywa z nią Ostapenko. Do tego ostro atakuje drugie podanie Polki. To wprowadza nerwowość w głowie Igi, a potem skutkuje błędami i traconymi punktami.

Wspomniana Sandra Zaniewska to niegdyś niezła tenisistka. Wygrała dziesięć turniejów singlowych i siedem deblowych z cyklu ITF.

W roli trenerki współpracowała wcześniej z Francuzką Alizé Cornet i Petrą Martić z Chorwacji. ©©



FOT. PAPIERA

- Zawsze przejmowałam się porażkami, teraz może nawet przejmuję się bardziej - stwierdziła Iga Świątek

Pierwszy Polak z biżuterią wartą majątek. Jeremy Sochan wygra NBA!

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

KOSZYKÓWKA. Niebywała historia. Jedno jest pewne - człowiek z polskim paszportem otrzyma wkrótce pamiątkowy pierścień, który symbolizuje triumf w rozgrywkach NBA!

Tegoroczne finały NBA (National Basketball Association) - jedna z pięciu największych północnoamerykańskich zawodowych lig sportowych (ponadto NFL, NHL, MLS i MLB), ruszają w nocy z 3

na 4 czerwca (z środy na czwartek) czasu polskiego.

W wielkiej serii o mistrzowskie pierścienie zmierzą się San Antonio Spurs (z Jeremym Sochanem w składzie) i New York Knicks.

Dla polskiego kibica te finały są wyjątkowe, ponieważ Jeremy Sochan ma już zagwarantowany pierścień - trofeum otrzyma niezależnie od tego, która drużyna ostatecznie wygra rywalizację. Stało się tak, ponieważ po zakończeniu poprzedniego sezonu zawodnik przeniósł się do Nowego Jorku z San Antonio Spurs,

w barwach których grał w fazie zasadniczej i również zapracował na mistrzowskie trofeum.

Warto przypomnieć, że grał w NBA są najlepiej opłacanymi sportowcami świata (w średniej rocznych zarobków).

Mistrzowskie pierścienie NBA to najważniejszy symbol zwycięstwa w amerykańskiej koszykówce, zastępujący tradycyjne medale.

Ich historia rozpoczęła się w 1947 roku od skromnych, złotych sygnetów, a ewoluowała w stronę bogato zdobionych dzieł jubilerskich, wysadzanych

setkami diamentów, wartych dziesiątki tysięcy dolarów...

Pierwsze egzemplarze były stosunkowo małe, wykonane zazwyczaj z 10-karatowego złota, z pojedynczym diamentem lub wygrawerowanym symbolem drużyny.

W erze Michaela Jordana i panowania Chicago Bulls, projekty stały się znacznie bardziej skomplikowane. Zaczęto powszechnie używać złota (żółtego i białego) oraz większej liczby kamieni szlachetnych.

Współczesne pierścienie to miniaturowe arcydzieła, w któ-

rych wykorzystuje się najnowsze techniki jubilerskie, ruchome elementy oraz precyzyjną symbolikę nawiązującą do drogi drużyny po mistrzostwo NBA.

Koszt wykonania jednego unikalnego pierścienia dla mistrzów potrafi przekroczyć nawet 20 000 dolarów!

Oprócz zawodników z podstawowego składu, pierścienie otrzymują również członkowie sztabu szkoleniowego, działacze, a czasami nawet pracownicy klubu. O premii dla koszykarzy rezerwowych decydują szefowie klubu...

Wiemy już na pewno, że po raz ósmy z rzędu, liga NBA będzie miała nowego mistrza.

Nie jest żadną tajemnicą, że Jeremy Sochan, grając w New York Knicks, nie spełniał oczekiwań trenera Mike'a Browna, systematycznie grzejąc ławę. Szczególnie w fazie play off. Może zmieni się to w konfrontacji z byłymi kolegami Polaka z drużyny San Antonio Spurs...

W NBA grało czterech Polaków. Pierwszy był Cezary Trybański, potem Maciej Lampe, Marcin Gortat i aktualnie Jeremy Sochan. ©©

Aleksandra Dudek zagra w Moya Radomce. Wraca do Polski po grze w Turcji

Olha Ilkevych
Radom

SIATKÓWKA. Moya Radomka Radom wzmacnia skład na sezon 2026/2027. Do zespołu dołączyła się Aleksandra Dudek, która wraca do Tauron Ligi po grze w Turcji.

Moya Radomka Radom ogłosiła wzmocnienie na sezon 2026/2027. Do zespołu dołączyła przyjmująca Aleksandra Dudek, która po krótkim epizodzie w Turcji wraca do Tauron Ligi i ponownie zagra na polskich parkietach.

Zawodniczka pochodzi z Lublina i jest wychowanką Sals Kalina Lublin. W seniorskiej karierze reprezentowała: MKS San-Pajda Jarosław w latach 2018-2021, Energa MKS Kalisz w latach 2021-2022, IŁ Capital Legionovia Legionowo w latach 2022-2023, a także turecki Antalya Muratpaşa Belediyesper. Następnie wróciła do Polski, gdzie grała w EKS Commercecon Łódź w latach 2023-2024 oraz KS DevelopRes Rzeszów w latach 2024-2026, z którym sięgnęła po mistrzostwo Polski, Puchar Polski i Superpuchar Polski.

Sezon 2025/2026 rozpoczęła jeszcze w Rzeszowie, jednak w styczniu przeniosła się do tureckiego PTT Spor, gdzie dokończyła rozgrywki. W Tauron Lidze rozegrała dotychczas pięć

sezonów, występując w 60 spotkaniach i zdobywając blisko 500 punktów.

Alessandra Dudek w kwietniu 2024 roku znalazła się również w szerokiej kadrze reprezentacji Polski prowadzonej przez trenera Stefano Lavariniego. Przyjmująca mierzy 187 cm wzrostu, a jej zasięg w ataku sięga 303 cm.

- Cieszymy się, że Aleksandra dołączyła do MOYA Radomki Radom. Ola jest bardzo wszechstronną przyjmującą, będzie mocnym wzmocnieniem naszej gry ofensywnej a doświadczenie zdobyte w czołowych klubach TAURON Ligi, zakończone zdobyciem mistrzostwa Polski, Pucharu Polski i Superpucharu Polski, z pewnością będzie dla nas dużą wartością. Wierzymy, że pomoże drużynie osiągać cele w nadchodzącym sezonie. - powiedział Łukasz Kruk, Dyrektor Moya Radomki Radom.

W środę, 27 maja, Moya Radomka Radom spotkała się ze sponsorami i partnerami, by podsumować sezon 2025/2026 Turon Ligi. Była to okazja do podziękowań, rozmów o przyszłości oraz planach na kolejne rozgrywki. Siatkarki Moya Radomki Radom zakończyły sezon Tauron Ligi 2025/2026 na dziewiątym miejscu. ©©



Aleksandra Dudek dołączyła do zespołu soatkarek Moya Radomki Radom.

PILKA NOŻNA

Jubileusz. W sobotę, 30 maja, Mateusz Szczepański rozegrał 450. mecz ligowy w barwach Prochu Pionki. Jubileusz przypadł na wyjazdowe spotkanie z Perłą Złotoktos, zakończone zwycięstwem drużyny z Pionek 2:1. Dorobek Mateusza Szczepańskiego robi ogromne wrażenie. W 450 meczach ligowych zdobył 184 bramki, przyczyniając się do wielu sukcesów zespołu. Na zdjęciu Mateusz Szczepański i trener Prochu Pionki Robert Rogala. ©I

Echo Dnia
Wtorek, 2.06.2026



FOT. ARCHIWUM

SIATKÓWKA

Podsumowali sezon
W środę, 27 maja, Moya Radomka Radom spotkała się ze sponsorami i partnerami, by podsumować sezon Turon Ligi. Była to okazja do podziękowań, rozmów o przyszłości oraz planach na kolejne rozgrywki. ©I

Radomiak przed nowym sezonem. Obóz w Warce

Olha Ilkevych
Radom

PILKA NOŻNA. Znamy już plany Radomiaka Radom przed sezonem 2026/2027. Będzie zgrupowanie w Warce, cztery sparingi. Wiemy kiedy ruszą przygotowania do PKO BP Ekstraklasy.

Sezon 2025/2026 PKO BP Ekstraklasy Radomiaka Radom zakończył się na 10. miejscu z dorobkiem 44 punktów. Po zakończonych rozgrywkach drużyna przebywa na urlopie i wkrótce rozpocznie przygotowania do kolejnego sezonu.

Sezon 2025/2026 PKO BP Ekstraklasy Radomiaka Radom dobiegł końca. Piłkarze Radomiaka zakończyli rozgrywki na 10. miejscu w tabeli z dorobkiem 44 punktów. Był to solidny sezon w wykonaniu zespołu, który w wielu spotkaniach pokazał dobrą grę i poprawił swoje wyniki względem poprzednich lat. Drużyna po zakończeniu sezonu udała się na zasłużone urlopy.

Do Warki

Jak podaje Szymon Janczyk z Wieszlo, w ramach przygotowań do nowego sezonu Radomiak uda się na krótkie zgrupowanie do Warki, które potrwa od 5 do 7 dni. Zespół będzie przebywał w hotelu Sielanka. Po-



FOT. RADOMIAK RADOM

Kibice Radomiaka wybrali najlepszego obrońcę sezonu 2025/2026. Został nim Jan Grzesik, który zdobył 7 bramek i miał 5 asyst.

wrót zawodników do klubu planowany jest na około 20-21 czerwca. Pierwsze dwa dni po powrocie to standardowo badania i testy medyczne, po których drużyna rozpocznie właściwe przygotowania do sezonu.

Cztery sparingi

W okresie przygotowawczym Radomiak rozegra cztery mecze sparingowe, choć czwarty z nich wciąż stoi pod znakiem zapytania. Umowy z rywalami nie zostały jeszcze w pełni podpisane, jednak większość ustaleń jest już dopięta.

Pierwszy sparing odbędzie się 4 lipca w Radomiu, a prze-

ciwnikiem będzie ŁKS Łódź. Kolejny rywal to drużyna z 1. ligi, która zakończyła sezon w czołowej szóstce i grała w barażach o awans. Trzeci sparingpartner to zespół z Ekstraklasy, który zakończył sezon wyżej od Radomiaka, jednak ten mecz może ulec zmianie w zależności od terminarza ligowego.

Na zakończenie przygotowań, 18 lipca Radomiak zmierzy się z Pogonią Siedlce. Klub planuje również premierę nowych koszulek w pierwszej połowie lipca. Jak podaje Rafał Jonczyk w przeciwieństwie do poprzednich lat, nie będzie jednego wzoru w kilku kolorach,

przygotowano trzy osobne projekty trykotów.

Koniec lipca

Start sezonu PKO BP Ekstraklasy 2026/2027 zaplanowano na koniec lipca. Pierwsze mecze inauguracyjne kolejki odbędą się w weekend 24-26 lipca.

Kibice Radomiaka wybrali także najlepszego obrońcę sezonu 2025/2026. Został nim Jan Grzesik, który wygrał klubowe głosowanie i zebrał najwięcej głosów od fanów. To był bardzo dobry sezon w jego wykonaniu.

Dodatkowo sprzedaż karnetów na nowy sezon wkrótce ruszy. ©©

Byli piłkarze Radomiaka królują w Wieczystej

Olha Ilkevych
Radom

PILKA NOŻNA. Byli piłkarze Radomiaka Radom blizszą w Wieczystej Kraków. Świętują historyczny awans do Ekstraklasy. Byli gracze strzelili gola w finale.

Lisandro Semedo zdobył ważną bramkę, a Kamil Pestka wyszedł w podstawowym składzie.

Wieczysta Kraków została trzecim beniaminkiem PKO BP Ekstraklasy. W finale baraży krakowski zespół pokonał Chro-

brego Głogów 2:1 i po raz pierwszy w historii wywalczył awans do najwyższej klasy rozgrywkowej. Ważny udział w tym sukcesie mieli zawodnicy, którzy w przeszłości reprezentowali barwy Radomiaka Radom Lisandro Semedo oraz Kamil Pestka.

Spotkanie barażowe rozpoczęło się po myśli Chrobrego, jednak jeszcze przed przerwą Wieczysta doprowadziła do wyrównania. W 30. minucie na listę strzelców wpisał się Lisandro Semedo, ustalając wynik pierwszej połowy na 1:1. Dla skrzydłowego pochodzącego

z Republiki Zielonego Przylądka było to jedno z najważniejszych trafień w sezonie, ponieważ pozwoliło jego drużynie wrócić do walki o awans.

Lisandro Semedo jest dobrze znany kibicom w Radomiu. W sezonach 2022/2023 oraz 2023/2024 reprezentował Radomiaka, dla którego rozegrał łącznie 63 spotkania i zdobył siedem bramek. Po zakończeniu pobytu w Radomiu, pierwszego lipca 2024 roku przeniósł się do Wieczystej Kraków. W decydującym meczu o awans ponownie udowodnił

swoją wartość, zdobywając niezwykle ważnego gola. Drugim byłym zawodnikiem Radomiaka w kadrze Wieczystej jest Kamil Pestka. Lewy obrońca występował w radomskim klubie w sezonie 2024/2025. W jego barwach rozegrał sześć spotkań i zdobył jedną bramkę. Doświadczony defensor znalazł się w wyjściowym składzie na finał baraży, jednak jego występ zakończył się przedwcześnie. W 41. minucie z powodu problemów zdrowotnych musiał opuścić boisko, a jego miejsce zajął Rafał Pietrzak. ©©

Alex Dujszebajew na pożegnanie z Industrią Kielce zagrał kosmiczny mecz **strona 16**



FOT. INDUSTRIA KIELCE

System Elektronicznego Nadzoru Transportu miał być narzędziem do walki z luką VAT, szarą strefą i nieuczciwym obrotem. Teraz może dobić mikrofirmy. **strona 9**

BIZNES

ŚWIĘTOKRZYSKIE

Echo
Dnia

Wtorek
2.06.2026

Nr 126 (15 097)

www.echodnia.eu
Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

35-letni mężczyzna, uciekając przed policją, wyskoczył przez okno **strona 3**

Sprawa pożaru, w którym zginęły trzy kobiety, umorzona **strona 4**

Rozbili szajkę specjalizującą się w wykradaniu danych **strona 6**

Nr ISSN 0137-902X

Nr indeksu 350-087



FOT. URZĄD MARSZAŁKOWSKI

KIELCE

Dzień Dziecka w Świętokrzyskim Centrum Pediatrii w Kielcach. Były prezenty **strona 3**

Spółdzielnia zidentyfikowała sprawcę. Ma 7 dni

Władze spółdzielni wiedzą, kto kradł rośliny ze skweru. Mężczyzna otrzymał siedmiodniowe ultimatum na naprawienie szkód. W przeciwnym razie sprawa trafi na policję **strona 5**

Jubileusz 100-lecia Specjalistycznego Szpitala Ortopedyczno-Rehabilitacyjnego Górka **strona 2**

Rekordowy Dzień Dziecka na Politechnice Świętokrzyskiej. Ponad tysiąc dzieci odkrywa naukę **strona 6**

Z POLICJI ŚMIERTELNY WYPADEK W POWIECIE STASZOWSKIM

Dramat na drodze. Nie żyje motocyklista

Elżbieta Zemsta
Luszyca

Do tragicznego w skutkach zderzenia samochodu osobowego z motocyklem doszło w niedzielę w Luszyca w gminie Połaniec w powiecie staszowskim. Mimo długiej reanimacji, nie udało się uratować życia 37-letniego kierowcy motocykla.

Do zdarzenia doszło około godziny 20 na skrzyżowaniu drogi krajowej numer 79 z drogą podporządkowaną. - Z nieustalonych na tę chwilę przyczyn doszło do zderzenia motocykla marki Honda z osobowym pojazdem również marki Honda - informowała starszy aspirant Joanna Szczepaniak, oficer prasowy Komendy Powiatowej Policji w Staszowie. Motocyklem kierował 37-latek,

zaś za kierownicą osobowej Hondy siedziała 57-latka.

- Kierowca motocykla jest nieprzytomny, na miejscu pomocy udzielała mu załoga śmigłowca Lotniczego Pogotowia Ratunkowego - uzupełniała Joanna Szczepaniak.

Stan mężczyzny od początku określany był jako poważny i zagrażający życiu. Niestety, pomimo długiej reanimacji na miejscu zdarzenia, życia mężczyzny nie udało się uratować. Zmarł w wyniku odniesionych obrażeń.

57-letniej kierującej osobówką nic poważnego się nie stało. Policja będzie dokładne ustalała okoliczności, w jakich doszło do wypadku.

Sezon na jazdę na motocyklu jest w pełni rozkwitu, dlatego też policjanci i służby ratunkowe apelują zarówno do kierowców motocykli, jak i do prowadzących osobowe auta o uwagę

na drodze. Wystarczy chwila nieuwagi i nieszczęście gotowe. Tylko w ostatnich dniach „Echo Dnia” donosiło o kilku groźnych wypadkach z udziałem motocyklistów. 24 maja w miejscowości Otoka w powiecie sandomierskim 36-letni mężczyzna mający 0,3 promila alkoholu w organizmie, jadąc po koronie wału wiślanego, stracił panowanie nad motorem i wyrzucił się. Trafił do szpitala.

Z kolei 30 maja w miejscowości Łukawa w gminie Wilczyce (także w powiecie sandomierskim) doszło do zderzenia osobowego Volkswagena i motocykla marki Suzuki. Policjanci ustalili, że 44-letnia kobieta kierująca Volkswagenem nie ustąpiła pierwszeństwa przejazdu motocyklowi marki Suzuki, którym jechał 46-latek. Kierowca motocykla został zabrany do szpitala.



FOT. KPP STASZÓW

Mimo długiej reanimacji na miejscu zdarzenia, życia mężczyzny nie udało się uratować

Jutro w naszej gazecie Strona Zdrowia

● Jeżdżąc na rowerze, możesz nie tylko wszędzie szybciej dotrzeć, ale też wspomóc odchudzanie, pracę serca i płuc, a nawet przedłużyć swoje życie.

Zamów prenumeratę

Echo Dnia ☎ 12 312 53 88
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.echodnia.eu

Marek
Mazurkiewicz
publicysta



OPCJA ATOMOWA DEMOKRACJI

Jedną z definicji demokracji pochodzi z przemówienia amerykańskiego prezydenta Abrahama Lincolna. Wygłaszając je w 1863 roku w Gettysburgu, Lincoln powiedział o demokracji, że to „rządy ludu, przez lud i dla ludu”. Słowa 16. prezydenta Stanów Zjednoczonych, choć padły w kontekście wojny secesyjnej, z biegiem lat zyskały szersze znaczenie. Sama koncepcja demokracji też ewoluowała, obrastając w zestaw procedur i gwarancji, których celem jest przede wszystkim ochrona idei „rządu ludu”. Mechanizmy ochronne demokracji pozwalają zachować kontrolę nad tymi, którzy w imieniu ludu sprawują władzę. Dlatego organizowane są wolne, równe, powszechne i cykliczne wybory, a w przypadku urzędu prezydenta lub władarza gminy obowiązuje limit kadencji. Spośród tych ograniczeń jest zasada trójpodziału władzy i rządów prawa. Bez tych demokratycznych bezpieczników rządy ludu są kruche, a dowodów na to, jak łatwo demokrację przeobrazić w dyktaturę, dostarcza zarówno burzliwa historia Europy, jak i współczes-

sne, niekiedy bardzo nam bliższe przykłady. Bezpieczniki demokracji obecne są także na poziomie samorządowym, gdzie demokracja znajduje się najbliżej obywatela, ponieważ dotyczy jego bezpośredniego otoczenia: ulicznej lampy, chodnika czy biletu komunikacji publicznej. Spośród nich szczególne znaczenie ma instytucja lokalnego referendum. To swoista „opcja atomowa”, uruchamiana w sytuacji, gdy lokalny suweren nie jest zadowolony ze sposobu sprawowania władzy. W Krakowie dotychczasowym władzom miasta wystarczyło zaledwie dwa lata, aby doprowadzić do głębokiego kryzysu zaufania części mieszkańców. Wynik referendum - 171 581 głosów za odwołaniem i zaledwie 3 631 przeciw - nie pozostawia wątpliwości co do nastrojów osób, które zdecydowały się wziąć udział w głosowaniu. To zarazem ostrzeżenie dla rządzących i przypomnienie, że w demokracji władza nie należy do nich, lecz do obywateli. W tym sensie wynik krakowskiego referendum stanowi kolejny dowód na to, że demokracja pozostaje ustrojem „ludu, przez lud i dla ludu”.

Jubileusz 100-lecia szpitala „Górka” w Busku-Zdroju

Michał Kolera
Busko-Zdrój

W poniedziałek, 1 czerwca, w Specjalistycznym Szpitalu Ortopedyczno-Rehabilitacyjnym „Górka” imienia doktora Szymona Starkiewicza w Busku-Zdroju odbywały się obchody 100-lecia placówki.

Na początku uroczystości miał miejsce krótki występ artystyczny w wykonaniu młodzieży. Potem wszyscy obejrzeli krótki film o historii szpitala.

- Nie przypominam sobie, żeby jakiś przypadek poszedł nam źle, żebyśmy mieli jakieś pretensje od pacjentów. Wszyscy się kochaliśmy. Nie było żadnych scysji pomiędzy personelem. Dziękuję bardzo zarządowi Uzdrawiska, który bardzo mądrze planował rozwój szpitala. Bez tego nie nadarzylibyśmy za postępem - powiedział doktor Janusz Maria Dobrowolski, były dyrektor szpitala.

- Chciałam podkreślić ogromną pasję doktora Starkiewicza. Tą pasją udało mu się zarazić personel. Państwo jesteście kolejnym jego pokoleniem, które tę sztafetę niesie. Tu zawsze pracował personel najlepszy z najlepszych. Mam nadzieję, że tak zostanie. Od 2007 roku szpital pomaga również dorosłym. Chcemy to robić najlepiej, jak to możliwe. Przed nami wiele wyzwań - powiedziała dyrektor Uzdrawiska Busko-Zdrój Elżbieta Śreniawska.



FOT. MICHAŁ KOLERA

100-lecie Specjalistycznego Szpitala Ortopedyczno-Rehabilitacyjnego „Górka” w Busku-Zdroju

- Dziękuję wszystkim, którzy przyczynili się do powstania tego pierwszego sanatorium zajmującego się rehabilitacją dzieci, ale także tym, którzy tworzyli je na przestrzeni lat i tym, którzy dziś je tworzą. Tu szczególne podziękowania i wielkie ukłony dla pani prezes Elżbiety Śreniawskiej i dla jej drużyny. Dziękuję także pani marszałek Renacie Janik, bo rzeczywiście bez inwestycji nie byłoby możliwe to, abyśmy dzisiaj cieszyli się z rankingów, i z tego, że nasze uzdrawisko jest liderem - powiedziała posłanka Anna Krupka.

- Szanowni państwo, dziś świętujemy 100 lat Sanatorium Szpitala w Górcie. Wyjątkowa historia, wyjątkowa historia nie tylko ta, którą widzieliśmy ze strony dyrekcji, lekarzy, całego personelu, ale również, a przede wszystkim historia dzieci, które przez lata tutaj poprawiały swoje zdrowie, lecz się - powiedziała Renata Janik, marszałek województwa świętokrzyskiego.

- Kiedyś pracowałem tutaj w Uzdrawisku Busko-Zdrój i przyczyniłem się do tego, że rozwinęła się również ortopedia dorosłych. W 2007 roku

wspólnie z doktorem Dobrowolskim zorganizowaliśmy wspaniały oddział, który funkcjonuje do dzisiaj. Bardzo dziękujemy wszystkim tym, którzy przyczyniają się właśnie do tego, że dzieci mogą być tutaj leczone i wracać szczęśliwie do swoich rodzin, uczyć się i myśleć o przyszłości - powiedział Marek Bogusławski, wice-marszałek województwa.

- Spędziłam sześć lat w tym szpitalu z moim synem. Przyjmował nas pan doktor Dobrowolski. Przez tyle lat przebywałam właśnie na oddziale numer trzy. Zostałam tu moje serce. Wielkie podziękowania dla całego personelu, dla was wszystkich. Jesteście wielcy. Kocham was - wspominała Anita Koniusz, członkini Zarządu Województwa.

Podziękowania dla placówki złożyli również Jerzy Kolarz, starosta buski i Jerzy Szydłowski, burmistrz Buska-Zdroju. Potem na miejsce uroczystości wjechał tort. Imprezie towarzyszyła wystawa historycznych zdjęć przedstawiających życie szpitala w ciągu dekad.

Specjalistyczny Szpital Ortopedyczno-Rehabilitacyjny „Górka” imienia doktora Szymona Starkiewicza znajduje się przy ul. dr. Szymona Starkiewicza 1 w Busku-Zdroju. To jedna z najbardziej rozpoznawalnych placówek ortopedyczno-rehabilitacyjnych w Polsce, od ponad wieku zajmująca się leczeniem dzieci, młodzieży i dorosłych. ©©

Pogoda w regionie

Dzisiaj		Środa		Czwartek		Piątek	
Dzień	Noc	Dzień	Noc	Dzień	Noc	Dzień	Noc
24°C	10°C	25°C	13°C	22°C	12°C	25°C	14°C
Barometr 1013 hPa							
Wiatr płn.-wsch. 9 km/h							
Biomet niekorzystny							

Uwaga: zachmurzenie umiarkowane i duże, w czwartek i piątek możliwy deszcz

2 CZERWCA 2026

Dzisiaj 153. dzień roku
Do sylwestra pozostało 212 dni.

Wschód słońca o godzinie 4.20, zachód o godzinie 20.48.

Dzień będzie trwać 16 godzin i 28 minut. Jest krótszy od najdłuższego w 2026 roku dnia (21 czerwca) o 19 minut i dłuższy od najkrótszego w roku (21 grudnia) o 8 godzin i 46 minut.

Imieniny dziś obchodzą: Erazm, Eugeniusz, Florianna, Marcelina, Marianna, Mikołaj.

KALENDARIUM

1726

Papież Benedykt XIII bullą zatwierdził akt erekcyjny kieleckiego Seminarium Duchownego.

1884

Konsekracja nowego kościoła pod wezwaniem Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Piekoszowie. Na jego wyposażenie składały się elementy z poprzedniej świątyni.



FOT. ARCHIWUM

1949

Otwarcie w kieleckim Muzeum Świętokrzyskim wystawy „Ks. Piotr Ściegienny na tle epoki”. Otworzył ją mini ster kultury i sztuki.

1934

W Normalnej Szkole Fachowej dla Szeregowych Policji Państwowej ukończył kurs Jan Piwnik, w czasie II wojny światowej dowódca partyzancki AK w Górach Świętokrzyskich.

1968

Biskup Jan Jaroszewicz konsekrował kościół w parafii pod wezwaniem Chrystusa Króla w Kielcach. W latach 90. została wybudowana wolno stojąca dzwonnica.

nasz REGION

KRÓTKO

BUSKO-ZDRÓJ

Uciekając przed policją, wyskoczył przez okno

W piątek wieczorem policjanci interweniowali w jednym z mieszkań w Busku w związku z awanturą domową.

- W domu przy jednej z ulic w Busku - Zdroju zastali 38-letnią kobietę, natomiast jej 35-letni partner na widok mundurowych uciekł przez okno. Szybko został zatrzymany i doprowadzony do miejsca prowadzonych czynności - opowiada aspirant sztabowy Tomasz Piwowarski, rzecznik prasowy buskiej policji.

Policjanci opowiadają, że 35-latek był pobudzony i zachowywał się irracjonalnie, co wzbudziło podejrzenia, że mężczyzna może znajdować się pod wpływem środków odurzających. Podczas przeszukiwania funkcjonariusze znaleźli 35 gramów substancji wstępnie zidentyfikowanej jako amfetamina.

W chwili zatrzymania 35-latek miał 2,7 promila alkoholu, kobieta - 1,7. Oboje trafili do celi w komendzie policji.

NOWE KICHARY

Kierowca w poważnym stanie



FOT. KPP SANDOMIERZ

Po godzinie 21 w sobotę w miejscowości Nowe Kichary doszło do wypadku z udziałem osobowego Fiata Seicento. 59-letni kierowca Fiata, jadąc przez miejscowość Nowe Kichary zjechał z drogi i wjechał w przydrożne zarośla. Mężczyzna w stanie zagrożającym życiu trafił do szpitala.

PRZYBYSŁAWICE

Motorowerzysta zjechał do rowu

58-latek stracił panowanie nad motorowerem, zjechał z drogi i wpadł do rowu - do takiej sytuacji doszło w niedzielę po godzinie 22.30 w Przybysławicach w powiecie opatowskim. Mężczyzna został przewieziony do szpitala. - Policjanci zauważyli u 58-latka wyraźne symptomy wskazujące na stan upojenia alko-

holowego, jednak z uwagi na stan zdrowia mężczyzny oraz brak możliwości przeprowadzenia badania alkoholowego na miejscu, 58-latkowi pobrano krew - informowała w poniedziałek starszy aspirant Katarzyna Czesna-Wójcik, oficer prasowy Komendy Powiatowej Policji w Opatowie. MINOS

DALECHOWICE

Wydmuchał 1,3 promila

W Dalechowicach w powiecie kazimierskim policjanci skontrolowali w niedzielę 60-letniego rowerzystę. Mężczyzna miał 1,3 promila alkoholu w organizmie.

MINOS

OSTROWIEC

Ranna rowerzystka

Na osiedlu Słonecznym w Ostrowcu doszło w niedzielę przed godziną 11 do wypadku. 68-latka jadąca Seatem zderzyła się z 66-letnią rowerzystką. Młodsza z par trafiła do szpitala.



FOT. DAWID LUKASIK

DZWOŃ, PISZ

Dziennikarz dyżurny
Dziś na państwa telefony czeka Anna Gwóźdź. Numer telefonu interwencyjnego „Echa Dnia”: 41 36 36 125. Można też zgłosić sprawę mailem na adres: interwencje@echodnia.eu

Do szpitala trafi nowoczesny aparat echokardiograficzny

Paula Goszczyńska
Kielce

1 czerwca, z okazji Dnia Dziecka, marszałek Renata Janik odwiedziła małych pacjentów Świętokrzyskiego Centrum Pediatrii Wojewódzkiego Szpitala Zespołowego w Kielcach.

Oprócz przekazania życzeń i prezentów poinformowała, że placówka otrzyma nowoczesny aparat echokardiograficzny wraz z pełnym wyposażeniem do badania serc.

Podczas pobytu w Świętokrzyskim Centrum Pediatrii marszałek Renata Janik podziękowała personelowi medycznemu za troskę i empatię, z jaką leczone i pielęgnowane są dzieci. Wszystkim pacjentom złożyła gorące życzenia powrotu do zdrowia i sprawności. Przekazała także upominki - pluszowe maskotki.

Przekazała również bardzo ważną informację. Do Świętokrzyskiego Centrum Pediatrii trafi wkrótce bardzo nowoczesny sprzęt za 500 tysięcy złotych.

- Przekazujemy dziś dotację w kwocie 425 tysięcy złotych na zakup ultranowoczesnego aparatu echokardiograficznego wraz z pełnym wyposażeniem. Całkowita wartość tego zadania to pół miliona złotych. Nasze dofinansowanie pokrywa aż 85 procent tej kwoty, a pozostałe 15 procent, czyli 75 tysięcy zło-



FOT. URZĄD MARSZAŁKOWSKI KIELCE

Marszałek Renata Janik przekazała małym pacjentom także upominki - pluszowe maskotki

tych, to wkład własny szpitala. Nowy aparat echokardiograficzny pozwoli na wykonywanie niezwykle precyzyjnych badań. Poprzedni ma już 15 lat, więc przeskok w technologii jest ogromny - podkreśliła marszałek Renata Janik.

Nowoczesny aparat EKG będzie wykorzystywany codziennie na Oddziale Kardiologiczno-Nefrologiczno-Reumatologicznym. Rocznie wykonywanych jest tu około 1000 badań.

Marszałek Renata Janik zadeklarowała, że każdego roku, z okazji Dnia Dziecka, Zarząd Województwa Świętokrzyskiego będzie przekazywać dotacje na zakup sprzętu medycznego bądź modernizację pomieszczeń, służących opiece

medycznej nad małymi pacjentami.

Doktor Zdzisław Domagała, kierownik I Kliniki Pediatrii w Kielcach zaznaczył, że pani marszałek do prośby jego oraz dyrektora szpitala odniosła się błyskawicznie. - W imieniu wszystkich pacjentów dziękujemy za tak szybkie podjęcie decyzji. Ten nowoczesny sprzęt zdecydowanie poprawi diagnostykę dzieci z wadami układu krążenia, z chorobami zapalnymi układu krążenia i kardiomiopatiami - powiedział lekarz.

- Wszystkim dzieciom - tym zdrowym i tym, które dzisiaj spędzają w szpitalnych łóżkach - życzę z całego serca szybkiego powrotu do zdrowia, niespożytej energii

i niegasnącego uśmiechu. Pamiętajcie, że nie jesteście sami. Samorząd Województwa Świętokrzyskiego zawsze będzie stał na straży Waszego zdrowia i bezpiecznego jutra - dodała marszałek Renata Janik.

- Mam nadzieję, że prezenty przysporzyły nieco uśmiechu małym pacjentom, ale ten element radości jest bardzo ważny nie tylko dziś, a w perspektywie długofalowej. Nowoczesny aparat echokardiograficzny jest niezwykle istotnym sprzętem, a właściwie podstawą w ośrodku referencyjnym, jakim jest Świętokrzyskie Centrum Pediatrii - zaznaczył Marcin Martyniak, dyrektor Wojewódzkiego Szpitala Zespołowego w Kielcach.

©©

Młody człowiek z zarzutem narkotykowym

Sylvia Bławat
Kielce

Zarzut posiadania znacznych ilości środków odurzających usłyszał 20-letni Kielczanin, u którego policjanci znaleźli susz.

Młodemu mężczyźnie może grozić nawet 10 lat pozbawienia wolności.

20-latka policjanci zwalczający przestępczość narkotykową z Komendy Miejskiej Policji w Kielcach odwiedzili w ubiegłym tygodniu.

- W pomieszczeniach zamieszkałych przez 20-letniego mężczyznę policjanci ujawnili i zabezpieczyli 126 gramów suszu roślinnego. Wstępne badania wykazały, że jest to marihuana - informuje podkomisarz Małgorzata Perkowska-Kiepas, rzecznik prasowy kieleckiej policji.

20-latek stanął przed prokuratorem, gdzie usłyszał zarzut posiadania znacznych ilości środków odurzających. Znaleziony u niego susz został przekazany do badań.

©©



FOT. POLICJA

Policjanci zabezpieczyli 126 gramów suszu roślinnego. Wstępne badania wykazały, że jest to marihuana

BAĆKOWICE**Poszukiwany wpadł, bo awanturował się w autobusie**

Kierowca kursowego autobusu jadącego krajową trasą numer 74 w kierunku Opatowa w piątkowe popołudnie zgłosił policjantom, że potrzebuje pomocy. Chodziło o agresywnie zachowującego się pasażera. W Baćkowicach do autobusu podjechali policjanci drogówki. Okazało się, że 36-latek, którego dotyczy zgłoszenie jest poszukiwany, bo ma do odsiedzenia 75 dni za kradzież. Mężczyzna został zatrzymany.

DOROTKA**Wpadł przez brak świateł**

W miejscowości Dorotka w powiecie opatowskim policjanci zatrzymali w niedzielny ranek do kontroli Deawoo jadące bez włączonych świateł. Za kierownicą siedział 42-latek mający 2,6 promila alkoholu w organizmie.

SŁUPIA KONECKA**Pijany nastolatek**

Ponad 1,5 promila alkoholu miał w organizmie 18-letni motorowerzysta, którego policjanci skontrolowali w niedzielę w Słupi Koneckiej. Mogą teraz grozić grzywna, zakaz kierowania, a nawet trzy lata więzienia.

OSTROWIEC ŚWIĘTOKRZYSKI**Atak za kierownicą i wypadek**

Do wypadku z udziałem dwóch samochodów osobowych doszło w sobotę na ulicy 25-lecia Wolności w Ostrowcu. Policjanci ustalili, że 30-letni kierowca Opla najprawdopodobniej w wyniku ataku padaczki, zjechał na przeciwny pas i zderzył się z osobową Kia, którą kierował 39-latek. Do szpitala trafił kierowca Kii z podejrzeniem urazu kręgosłupa.

AUTOREKLAMA

strefa
BIZNESU.pl

Know-how
w dobrym biznesie

strefabiznesu.pl

REKLAMA

0011533769

BURMISTRZ MIASTA I GMINY NOWA SŁUPIA

informuje,

że w dniu 6 lipca 2026 r. o godz. 11.00 odbędzie się przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości oznaczonej numerem ewidencyjnym 272/2 w obrębie ewidencyjnym Skąły.

Szczegółowe informacje dostępne są w Urzędzie Miasta i Gminy w Nowej Słupi.

REKLAMA

0011532267

**Burmistrz
Miasta i Gminy Chmielnik**

działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy o gospodarce nieruchomościami z dnia 21 sierpnia 1997 roku

informuje

o wywieszeniu na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta i Gminy w Chmielniku, Plac Kościuszki 7, w terminie od 2 czerwca 2026 roku do 23 czerwca 2026 roku:

- wykazu nieruchomości przeznaczonych do wydzierżawienia.

Wykaz ten został umieszczony na stronach internetowych Gminy Chmielnik: <http://www.chmielnik.com> w zakładce ogłoszenia / obwieszczenia oraz <https://chmielnik.biuletyn.net/> celem podania do publicznej wiadomości.

Szczegółowych informacji udziela Urząd Miasta i Gminy w Chmielniku, Plac Kościuszki 7, pokój nr 210, tel. 41 354 – 32 – 73.

Chmielnik, dn. 2.06.2026 roku.

REKLAMA

0011530938



AGENCJA
MIENIA
WOJSKOWEGO

DYREKTOR ODDZIAŁU REGIONALNEGO W KRAKOWIE

informuje, że ogłasza pierwszy przetarg ustny nieograniczony na zbycie prawa odrębnej własności lokalu mieszkalnego nr 27, położonego w Sandomierzu ul. Mickiewicza 13 KW K11S/00008929/7

Do sprzedaży przeznaczony jest lokal mieszkalny nr 27 o pow. uż. 25,99 m² znajdujący się na IV piętrze, składający się z 1 pokoju, przedpokoju, kuchni, łazienki z w.c. Udział lokalu w nieruchomości wspólnej wynosi 25/1000. Do lokalu przynależy piwnica o powierzchni użytkowej 3,72 m². Lokal wymaga generalnego remontu.

Cena wywoławcza: 159 000 zł
Wadium: 15 900 zł

Brak MPZP. Zgodnie ze studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego Miasta Sandomierz, działka pod budynkiem oznaczona jest symbolem: 3MW - tereny zabudowy wielorodzinnej zabudowane. Nieruchomość znajduje się w obszarze rewitalizacji, w stosunku do niej Miasto Sandomierz posiada prawo pierwokupu.

Termin przetargu: 8 lipca 2026 r. (godz. 10.00)

Termin wpłaty wadium do 3 lipca 2026 r.

na konto Oddziału Regionalnego Agencji Mienia Wojskowego w Krakowie nr 19 1130 1150 0012 1243 8520 0008 Bank Gospodarstwa Krajowego.

Na dowódzie wpłaty należy zaznaczyć „Ogłoszenie nr 5 Sandomierz Mickiewicza 13/27”. W tytule wpłaty należy wskazać nazwę osoby prawnej lub fizycznej biorącej udział w przetargu.

W przypadku uchylenia się uczestnika, który przetarg wygrał od zawarcia umowy kupna – sprzedaży w formie aktu notarialnego, wadium przepada na rzecz Agencji.

Przed przystąpieniem do przetargu należy zapoznać się z jego szczegółowymi warunkami zawartymi w pełnym ogłoszeniu wywieszonym na tablicy informacyjnej w siedzibie OR AMW w Krakowie przy ul. Montelupich 3 oraz dostępnym na www.amw.com.pl, BIP i w siedzibie Urzędu Miejskiego w Sandomierzu i Starostwa Powiatowego w Sandomierzu.

Oddział Regionalny w Krakowie
31-155 Kraków • ul. Montelupich 3

Tel.: +48 12 211-40-24 • Fax: +48 12 211-40-05

e-mail: marketing.krakow@amw.com.pl • www.amw.com.pl

PRZETARG

PRZETARG

PRZETARG

PRZETARG

Sprawa pożaru, w którym zginęły trzy kobiety, umorzona

Michał Nosal

Kielce

Nie udało się jednoznacznie ustalić przyczyny pożaru, który wybuchł w grudniu 2023 roku w domu pomocy przy ulicy Peryferyjnej w Kielcach. Zginęły wtedy trzy pensjonariuszki.

Sprawa została umorzona. Decyzja jest już prawomocna.

Przypomnijmy te tragiczne wydarzenia. Był 11 grudnia 2023 roku po godzinie 22, gdy pracownicy Domu Pomocy Społecznej przy ulicy Peryferyjnej w Kielcach podczas obchodu usłyszeli alarm przeciwpożarowy. Zaczęli szukać przyczyny. W jednym z pokoi na pierwszym piętrze zauważyli dym, nie było jednak ognia. Jak ustalili śledczy, pracownica zeszła na dyżurkę, zaś pracownik próbował gaśnicą zażegnać zagrożenie, jednak ze względu na zadymienie nie był w stanie zlokalizować źródła pożaru. Do akcji ruszyło między innymi 10 zastępów straży pożarnej i pięć załóg pogotowia. Z części budynku, w której wybuchł pożar ewakuowano pięć osób. Ale dla trzech kobiet, które były w zadymionym pokoju, nie było już ratunku. Zginęły 76-, 87- i 88-latka. Biegli orzekli później, że były to śmierci w wyniku pożaru.

- Opinie dwóch biegłych z zakresu pożarnictwa i bie-



FOT. KM PSP KIELCE

Do tragicznego pożaru w Domu Pomocy Społecznej przy ulicy Peryferyjnej w Kielcach doszło 11 grudnia 2023 roku po godzinie 22

głego z zakresu instalacji elektrycznych, wydane w oparciu o kompletny materiał dowodowy, wskazują na dwie możliwe przyczyny powstania pożaru, z których żadnej nie

Ponieważ nie było możliwe kateryczne wskazanie przyczyny i przypisanie komuś winy, sprawa została umorzona

można wykluczyć. Celowe zaproszenie ognia przez jedną ze zmarłych pensjonariuszek lub zwarcie instalacji elektrycznej stanowiącej wyposażenie łóżka w tym pokoju. Biegli wykluczyli natomiast inne możliwości powstania pożaru - wyjaśniał prokurator Daniel Prokopowicz, rzecznik prasowy prokuratury Okręgowej w Kielcach.

Ponieważ nie było możliwe kateryczne wskazanie przyczyny i przypisanie komuś

winy, sprawa została umorzona. Jak poinformowała w poniedziałek prokuratura, postanowienie to zostało zakazane przez „pełnomocnika osoby wykonującej prawa zmarłego pokrzywdzonego”. Zażalenie trafił do rozpoznania przez Sąd Okręgowy w Kielcach. Ten zapoznał się ze sprawą i zażalenia nie uwzględnił. Tym samym decyzja o umorzeniu stała się prawomocna. ©©

Auto ścierało latarnię. Młodego kierowcę słono to kosztowało. Mandat i punkty karne

Sylwia Bławat

Busko-Zdrój

Mandat wysokości pięciu tysięcy złotych, 10 punktów karnych i poważnie uszkodzony samochód - tak dla młodego kierowcy BMW skończyła się przejażdżka przez Busko-Zdrój.

Do zdarzenia doszło w niedzielne popołudnie na ulicy Kusocińskiego w Busku-Zdroju przy stawie niemieckim.

- 19-letni kierowca BMW wpadł w poślizg. W efekcie przejechał przez chodnik i ścierał latarnię. Na szczęście ani 19-latkowi, ani 16-letniemu pasażerowi nic się nie stało - opowiada aspirant sztabowy Tomasz Piwowarski, rzecznik prasowy buskiej policji.

19-latek był trzeźwy. Został ukarany mandatem wysokości pięciu tysięcy złotych i 10 punktami karnymi. ©©



FOT. POLICJA

Do zdarzenia doszło na ulicy Kusocińskiego w Busku-Zdroju

KRADZIEŻ ROŚLIN NA SKWERZE 50-LECIA KIELECKIEJ SPÓŁDZIELNI MIESZKANIOWEJ

Dali sprawcy siedem dni na zwrot

Magdalena Wróblewska
Kielce

Kielecka Spółdzielnia Mieszkaniowa podjęła zdecydowane kroki w walce z plagą kradzieży na nowo odnowionym skwerze 50-lecia KSM.

Dzięki zapisom z kamer monitoringu, władze spółdzielni zidentyfikowały tożsamość podejrzanego o cykliczne plądrowanie zieleni miejskiej. Mężczyzna otrzymał siedmiodniowe ultimatum na naprawienie wyrządzonych szkód. W przeciwnym razie sprawa trafi na policję.

Modernizacja skweru 50-lecia KSM miała być krokiem w stronę estetyzacji przestrzeni publicznej i stworzenia mieszkańcom komfortowych warunków do wypoczynku. Inicjatywa, która spotkała się z entuzjastycznym przyjęciem lokalnej społeczności, stała się jednak celem powtarzających się aktów wandalizmu i grabieży. Jak informują przedstawiciele spółdzielni,



Kamery bezpieczeństwa zarejestrowały sprawcę po zmroku. Władze spółdzielni zidentyfikowały tożsamość podejrzanego o cykliczne plądrowanie zieleni miejskiej

w ostatnich dniach doszło do kolejnego, trzeciego już incydentu z udziałem tej samej osoby.

Zapis z kamer bezpieczeństwa, zarejestrowany pod osłoną nocy, przedstawia zakapturzonego mężczyznę, który wyrывa z gruntu nasadzone rośliny, umieszcza je w czarnym

worku, po czym oddala się z miejsca zdarzenia.

Zgromadzony materiał dowodowy oraz pomoc ze strony lokalnej społeczności pozwoliły na szybkie przerwanie anonimowości sprawcy. Władze spółdzielni poinformowały, że znają już zarówno nazwisko, jak i adres zamieszka-

nia mężczyzny. Zamiast jednak natychmiast uruchamiać procedury karne, zdecydowano się na krok ugody, publikując oficjalny komunikat:

- Wszyscy chcielibyśmy, aby nasze osiedla były piękne, bogate w zielen i kwiaty. Starają się o to za-

równo sami mieszkańcy, jak i pracownicy spółdzielni. Niestety, nasz wspólny trud jest niszczone. W ostatnich dniach doszło do kolejnej już kradzieży roślin ze zmodernizowanego skweru 50-lecia KSM. Dzięki zainstalowanemu monitoringowi ustaliliśmy sprawcę tych kradzieży. Dajemy tej osobie 7 dni (do 8 czerwca) na zgłoszenie się do biura spółdzielni i odkupienie skradzionej roślinności. W przeciwnym wypadku będziemy zmuszeni zgłosić sprawę do odpowiednich organów - czytamy.

Determinację w dążeniu do ukarania sprawcy i ochrony wspólnego dobra potwierdza również stanowisko kierownictwa spółdzielni. Zgromadzony materiał dowodowy oraz pomoc ze strony lokalnej społeczności pozwoliły na precyzyjne namierzenie podejrzanego.

- Robimy wszystko, aby zapewnić mieszkańcom piękne miejsce do odpoczynku i spacerów. Otrzymujemy wiele pozytywnych sygnałów po-

twierdzających, że skwer stał się wyjątkową wizytówką osiedla. Tym bardziej bulwersuje fakt, że dobrze ubrany, młody człowiek posuwa się do takich czynów. Będziemy stanowczo piętnować tego typu zachowania. Jeśli ta osoba nie zrehabilituje się i nie naprawi szkód, sprawa zostanie oficjalnie zgłoszona na policję. Na dzień dzisiejszy znamy już nazwisko oraz adres zamieszkania tego człowieka. Mamy nadzieję, że wykaże się on odpowiedzialnością i ta sytuacja skłoni go do refleksji. Chcemy nadal inwestować w rozwój tej przestrzeni, jednak trudno przejść obojętnie obok tak rażącego braku poszanowania wspólnej własności. To już trzecia kradzież dokonana przez tę samą osobę - ustalenie jej tożsamości zajęło nam trochę czasu, dlatego składam serdeczne podziękowania wszystkim mieszkańcom, którzy zaangażowali się i pomogli nam w jej namierzeniu - komentuje Anna Pyk, prezes Kieleckiej Spółdzielni Mieszkaniowej.

AUTOREKLAMA

0111521052



**ENERGIA
Z POLSKI**
LOCAL FIRST

Forum Dostawców
Przemysłu Energetycznego
i Obronnego
Rzeszów 2026

Już 15 czerwca w Rzeszowie Forum Dostawców Przemysłu Energetycznego i Obronnego

Twoja firma może stać się dostawcą w przemyśle energetycznym i obronnym. Wielkie inwestycje czekają także na Ciebie.

TEMATY PANELI:

- Biliony do wydania – jak zatrzymać kapitał w Polsce?
- Finansowanie projektów strategicznych
- Transformacja energetyczna jako szansa dla polskich firm
- Polski przemysł zbrojeniowy – od podwykonawcy do integratora

Zapisz się już dziś!

energiazpolski.pl

Udział bezpłatny.
Liczba miejsc ograniczona.

ORGANIZATOR

POLSKA PRESS GRUPA

PATRONAT MEDIALNY

**strefa
BIZNESU.pl**

PATRONAT HONOROWY

 Ministerstwo
Aktywów Państwowych

 Wiceprezes Rady Ministrów
Minister Obrony Narodowej

Władysław Kosiniak-Kamysz

 **Konrad Fijołek**
Prezydent Miasta Rzeszowa

 **WOJEWODA PODKARPACKI**

Wypadek na drodze krajowej. Po zderzeniu trzy osoby ranne

Michał Nosal
Sadowie

Trzy osoby trafiły do szpitala po wypadku, jaki wydarzył się w poniedziałek około godziny 11.20 na krajowej „dziewiątce” w Sadowiu w powiecie opatowskim.

- Trasą jechały kolejno Ford prowadzony przez 54-latkę, ciężarówka oraz BMW kierowane przez 24-latkę. Ze wstępnych ustaleń policjantów wynikało, że kiedy kobieta wykonywała manewr skrętu w lewo, kierowca BMW chciał wyprzedzić ciężarówkę. Nie ustąpił pierwszeństwa Fordowi i zderzył się z nim - tłumaczyła starszy aspirant Katarzyna Czesna-Wójcik, oficer prasowy Ko-

mendy Powiatowej Policji w Opatowie.

Po kraksie do szpitala trafili kierujący z obu osobówek oraz 79-letnia pasażerka Forda. Na miejscu były zespoły pogotowia z pogotowia z Opatowa i Ostrowca, działali strażacy z Opatowa i druhowie z Sadowia (łącznie 11 ratowników). Jak przekazywał kapitan Wiktor Łoch, oficer prasowy Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Opatowie, strażacy zajęli się oceną stanu uczestników wypadku, zabezpieczeniem jego miejsca oraz odłączeniem akumulatorów w rozbitych samochodach.

Krajowa „dziewiątka” była przez pewien czas całkowicie zablokowana. Policjanci zorganizowali objazdy na rondach w Ostrowcu i Zochcinku.



Po kraksie do szpitala trafili kierujący z obu osobówek oraz 79-letnia pasażerka Forda

Pijany ojciec z dwulatkiem zapytał o drogę policjantkę

Sylwia Bławat
Kielce

Ponad dwa promile alkoholu miał w organizmie 29-latek, który w niedzielę w Kielcach wybrał się na spacer ze swoim niespełna dwuletnim synkiem.

Stan upojenia tatusia wyszedł na jaw, bo mężczyzna zapytał o drogę... policjantkę.

W niedzielny wieczór do policjantki z Komendy Wojewódzkiej Policji w Kielcach, która wybrała się w swoim wolnym czasie na spacer, podszedł mężczyzna z wózkiem. Zapytał ją o drogę do osiedla Baranówek, co wydało jej się dziwne, bo właśnie na tym osiedlu się znajdowali.

- Policjantka po chwili rozmowy nie miała wątpliwości:

mężczyzna opiekujący się małym dzieckiem był nietrzeźwy - relacjonuje podkomisarz Maciej Ślusarczyk z zespołu prasowego świętokrzyskiej policji.

Kobieta wezwała patrol. Mężczyzna, jak się okazało 29-latek, próbował odejść, ale policjantka mu nie pozwoliła.

Gdy na miejsce dojechali mundurowi, okazało się, że podejrzana ich koleżanka była słuszna. Badanie alkomatem wykazało, że mężczyzna miał w organizmie ponad dwa promile alkoholu.

- Na miejsce przyszła także matka niespełna 2-letniego chłopca, niestety ona także była nietrzeźwa - dodaje oficer.

Chłopca przekazano pod opiekę cioci, a sytuację w tej rodzinie zajmie się niebawem sąd.

Ponad tysiąc dzieci odkrywało naukę na kieleckiej politechnice

Magdalena Wróblewska
Kielce

Osiem minut - dokładnie tyle czasu potrzebowały szkoły, aby zapelnic wszystkie z 1400 wolnych miejsc na tegoroczny festiwal „Politechnika Świętokrzyska dzieciom”.

1 czerwca kampus kieleckiej uczelni technicznej zamienił się w gigantyczne laboratorium naukowe. Dziewiąta edycja wydarzenia „Świat Młodego Odkrywcy” przyciągnęła rekordową liczbę uczestników, dla których przygotowano ponad 60 pokazów, eksperymentów i prezentacji niedostępnych na co dzień w szkolnych ławkach.

Wydarzenie na Politechnice Świętokrzyskiej to największa inicjatywa o tematyce popularnonaukowej dla dzieci w województwie. Obchody Międzynarodowego Dnia Dziecka na kieleckiej uczelni stawiają na aktywne zaangażowanie uczniów szkół podstawowych w naukę poprzez bezpośredni kontakt z nowoczesnymi technologiami i aparaturą badawczą.

Głównym założeniem festiwalu, organizowanego pod patronatem Dziecięcej Politechniki Świętokrzyskiej, jest wyjście poza tradycyjne ramy edukacji szkolnej. W uczelnianych laboratoriach, aulach oraz na terenie kampusu naukowcy, studenci i partnerzy wydarze-



Dziewiąta edycja wydarzenia „Świat Młodego Odkrywcy” przyciągnęła rekordową liczbę uczestników, dla których przygotowano ponad 60 pokazów i eksperymentów

nia pokazują praktyczne zastosowanie teorii naukowej.

Dzieci miały okazję obserwować zaawansowane procesy przemysłowe i rzemieślnicze, w tym m.in. pracę wtryskarki, obróbkę materiałów przy użyciu maszyn sterowanych numerycznie (CNC) czy proces powstawania rzeźb w metalu. Oprócz kadry akademickiej w projekcie biorą udział również przedstawiciele służb mundurowych, łącząc edukację techniczną z elementami bezpieczeństwa.

- Spodziewać się można wielu atrakcji, ponieważ to już reguła, że raz w roku politech-

nika otwiera swoje mury dla dzieciaków. W tym roku odwiedza nas 1400 małych odkrywców, którzy mają szansę zobaczyć ponad 60 prezentacji i pokazów. Są one związane z naukami ścisłymi, co wynika ze specyfiki naszej uczelni. Prezentacje przygotowali nasi wy-

Wydarzenie na Politechnice Świętokrzyskiej to największa inicjatywa o tematyce popularnonaukowej dla dzieci w województwie

kładowcy, na co dzień uczący studentów. Dzieci mogą zobaczyć między innymi, jak pracuje wtryskarka, jak powstaje rzeźba w metalu czy jak działa obrabiarka sterowana numerycznie. W tym roku spotykamy się po raz dziewiąty, a rejestracja 1400 uczestników zajęła zaledwie 8 minut, co jest naszym absolutnym rekordem - podsumowuje Agnieszka Duda, dyrektor Dziecięcej Politechniki Świętokrzyskiej.

Jest to największe w województwie świętokrzyskim wydarzenie dla dzieci o tematyce naukowej.

Rozbili szajkę specjalizującą się w wykradaniu danych

Elżbieta Zemsta
Busko-Zdrój

Szajka przestępców wyłudzała dane osobowe i kredyty rozbita przez buskich policjantów. Oszuści w różny sposób wchodzili w posiadanie danych ofiary, na które później zaciągali kredyt.

W maju 2025 roku do buskich śledczych zgłosiła się kobieta, która opowiedziała im jak stała się ofiarą oszustów. - Kobieta poinformowała, że szukała pomocy w uzyskaniu pożyczki dla siebie. Na jednym z portali internetowych znalazła ogłoszenie, gdzie ktoś oferował pomoc w uzyskaniu kredytu - relacjonował aspirant sztabowy Tomasz Piwowarski z buskiej policji.

Jak dodawał, dane kobiety wyciekły do osób niepowoła-



Zabezpieczono telefony komórkowe, karty płatnicze, karty sim

nych i po około czterech miesiącach zaczęły do niej trafiać ponaglenia o spłacie kredytu od firmy windykacyjnej. - Ruszyło śledztwo w tej sprawie. W pierwszej kolejności ustalono mężczyznę, który poruszał się po terenie południowej

oraz zachodniej Polski i „rekrutował” osoby, na które zaciągano pożyczki. W kolejnej fazie śledztwa buscy policjanci ustalili, że w przestępczy proceder zamieszanych jest więcej osób - wyjaśniał Tomasz Piwowarski.

Mechanizm działania był podobny, wyłudzano dane osób, na ich nazwiska zakładano numery abonamentowe w sieci komórkowej, tworzone konta mailowe i konta w bankach. Ostatnim krokiem było zaciąganie pożyczek na dane niczego nie podejrzewających ofiar, pieniądze trafiały na fikcyjne konta natychmiast były wypłacane.

- Po wielu miesiącach żmudnej, analitycznej pracy śledczej trafiono na kobietę, która zarządzała całym procederem. W sprawie na razie zatrzymano trzy osoby: 43-letniego mężczyznę, który na polecenie głównej sprawczyni za-

łożył około 70 rachunków bankowych. Przez te konta przeszło co najmniej milion złotych należących do wielu, w dalszym ciągu nieustalonych pokrzywdzonych - relacjonował buski policjant.

I uzupełniał: - Pieniądze następnie były przekazywane kobiecie w taki sposób, aby utrudnić jej identyfikację, a dla samego siebie pozostawiał prowizję od każdej transakcji. Kolejnym zatrzymanym jest 44-letni mężczyzna rekrutujący „kredytobiorców”, na dane których wyłudzano zobowiązania finansowe. Trzecią osobą jest 34-letnia kobieta, która kierowała całą operacją. Śledczy u zatrzymanych zabezpieczyli telefony komórkowe, karty płatnicze, karty sim różnych operatorów sieci komórkowych oraz pieczętki różnych firm.

Spraw jest rozwijana.

POLSKA i ŚWIAT

SONDAŻ

Gdyby wybory parlamentarne odbyły się w ostatnią niedzielę maja, to na Koalicję Obywatelską zagłosowałoby 32,98 proc. badanych, na Prawo i Sprawiedliwość 26,66 proc. Na Konfederację Wolność i Niepodległość zagłosowałoby 13,29 proc., na Nową Lewicę – 7,76 proc., a na Konfederację Korony Polskiej 7,03 proc. badanych. Sondaż przeprowadził Instytut Badań Pollster dla „Super Expressu”.



Polska ma realną szansę, aby w ciągu 10 lat znaleźć się w grupie trzech najbardziej wpływowych gospodarek w Europie

Andrzej Domański minister finansów i gospodarki

Premier świętuje dwa lata wznowienia programu in vitro

Adam Kiejar
Warszawa

- Dzięki procedurze in vitro urodziło się 15 tys. obywaterek i obywateli - powiedział premier Donald Tusk podczas spotkania z okazji drugiego rocznicy przywrócenia refundowania in vitro.

Premier Donald Tusk otworzył spotkanie, określając Dzień Dziecka jako jedno z najpiękniejszych wydarzeń, szczególnie dla „dzieci, które były upragnionym skarbem dla wszystkich”.

Jego słowa skierowane były do rodziców, którzy dzięki procedurze in vitro doczekali się potomstwa.

- To jest 15 tysięcy młodych obywaterek i młodych obywateli, którzy urodzili się dzięki tej procedurze, dzięki in vitro. W czasie, kiedy rodzicielstwo nie jest aż tak modne, jak byśmy chcieli, kiedy mamy do czynienia z kryzysem demograficznym i w Polsce, i na świecie - to jest wielka rzecz, że mamy 15 tys. więcej skarbów - powiedział szef rządu.

Rząd przywrócił finansowanie in vitro

Program refundacji in vitro stał się jednym z priorytetów dla państwa w kontekście zwiększania liczby urodzeń i zapewniania dzieciom jak najlepszego startu w życiu.

- Żeby były bezpieczne, żeby rodzice mieli poczucie bezpieczeństwa materialnego. Żeby znowu to było coś, o czym wszyscy marzą i coś, czego wszyscy chcą, od tego zależy nasza przyszłość - dodał Tusk.

Cierpiące na niepłodność pary od 1 czerwca 2024 r. mogą korzystać z państwowej refundacji leczenia metodą in vitro. Program Ministerstwa Zdrowia powstał na mocy uchwalonej pod koniec 2023 r. ustawy przewidującej, że rocznie na refundację in vitro państwo przeznaczać będzie co najmniej 500 mln zł. Ma potrwać do 31 grudnia 2028 r. i kosztować łącznie 2,5 mld zł.



Donald Tusk na spotkaniu z okazji drugiego rocznicy przywrócenia rządowego programu in vitro

Minister zdrowia: więcej pieniędzy na in vitro

Minister zdrowia Jolanta Sobierańska-Grenda poinformowała, że finansowanie programu wzrośnie do 600 mln rocznie. Szefowa resortu zdrowia podkreśliła, że program ma kluczowe znaczenie nie tylko dla par borykających się z klasyczną niepłodnością, ale także dla osób przechodzących ciężkie terapie, m.in. onkologiczne. Sobierańska-Grenda wskazała, że programem objęto już 40 tys. par.

- Roczne finansowanie programu wzrośnie z 500 do 600 milionów złotych - zapewniła minister.

Sobierańska-Grenda zapewniła również, że ministerstwo otacza narodzone dzieci szczególną opieką i deklaruje stałe wsparcie dla ich opiekunów.

Ile dzieci się urodziło?

Dwa lata po uruchomieniu rządowego programu refundacji in vitro stowarzyszenia „Nasz Bocian” i CEESTAHC opublikowały raport oceniający

jego funkcjonowanie. Badanie objęło 767 pacjentów oraz 37 z 58 ośrodków realizujących program. Analiza wyników pokazuje, że program skutecznie dociera do nowych pacjentów, którzy wcześniej nie mieli prób in vitro z powodu finansowych ograniczeń. Aż 60 procent uczestników to pary, które wcześniej nie miały ani jednej próby in vitro.

- Program skutecznie dotarł więc do nowych pacjentów. Część z nich to osoby z nową diagnozą, ale ogromną grupę stanowią ludzie, którzy wcześniej nie mogli podjąć leczenia ze względów finansowych. Ankiety pokazują również, że wielu pacjentów miało przerwę w leczeniu dłuższą niż rok - z powodów finansowych musieli je przerwać i dopiero rządowa refundacja dała im szansę na powrót do walki o marzenia - powiedziała Marta Górna, prezeska stowarzyszenia „Nasz Bocian”.

Dodała, że dzięki rządowemu programowi in vitro urodziło się niemal 15 tysięcy dzieci.

Władysław Kosiniak-Kamysz: - Zbrodnią byłoby niewykorzystanie pieniędzy z SAFE

oprac. Karolina Wrońska
Warszawa

W poniedziałek kierownictwo MON podsumowało pierwszy etap unijnego programu SAFE.

Zakończyła się pierwsza część podpisywania kontraktów na sprzęt wojskowy w ramach unijnego programu SAFE - do polskich zakładów trafi ok. 120 mld zł na wozy bojowe, artylerię

czy sprzęt informatyczny. Następnym etapem będą zakupy dokonywane wspólnie z zagranicznymi partnerami.

Szef Sztabu Generalnego WP gen. Wiesław Kukuła podkreślił, że kluczowe znaczenie ma tempo realizacji programu. Zamówienia dla wojska mają być zrealizowane do 2030 roku.

Szef MON, wicepremier Władysław Kosiniak-Kamysz podkreślił, że niewykorzystanie pieniędzy na obronność z programu

SAFE byłoby zdradą i zbrodnią. - W ciągu trzech dni zawarliśmy 62 umowy na 120 miliardów złotych z polskim przemysłem zbrojeniowym. W ciągu ośmiu lat rządów PiS-u udało im się zawrzeć umowy na 97 miliardów (...) w polskim przemyśle zbrojeniowym, zarówno państwowym jak i prywatnym, zadeklarował w podpisywanych umowach, że wszystko zostanie wykonane do roku 2030 - powiedział. PAP

REKLAMA

OGŁOSZENIE

0011530371

Działając na podstawie art. 38 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 roku o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2026 r. poz. 399) oraz rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 14 września 2004 r. w sprawie sposobu i trybu przeprowadzania przetargów oraz rokowań na zbycie nieruchomości (Dz. U. 2021, poz. 2213)

BURMISTRZ ZWOLENIA

ogłasza

I przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż spółdzielczego własnościowego prawa do lokalu mieszkalnego w Zwoleniu przy ul. Wojska Polskiego 38 m. 23

- Przetarg odbędzie się w dniu **7 lipca 2026 roku o godz. 10:00** w siedzibie Urzędu Miejskiego w Zwoleniu – sala narad.
- Przedmiotem przetargu jest spółdzielcze własnościowe prawo do lokalu mieszkalnego nr 23 o pow. użytkowej 60,54 m², ujawnione w księdze wieczystej Nr RA1Z/00040112/0. Lokal znajduje się na IV kondygnacji w budynku wielorodzinnym, położonym w Zwoleniu przy ul. Wojska Polskiego 38 będącym w zasobach Spółdzielni Mieszkaniowej w Zwoleniu. Lokal składa się z trzech pokoi, kuchni, łazienki, WC, przedpokoju oraz posiada balkon i przynależną piwnicę. Lokal wyposażony jest w instalację elektryczną, wodno-kanalizacyjną oraz CO. Stan techniczny przedmiotowego lokalu kwalifikuje go do kapitalnego remontu.
Budynek wielorodzinny, w którym znajduje się lokal usytuowany jest na nieruchomości oznaczonej jako działka ewidencyjna nr 7222/8 o pow. 3244 m². W ostatnich latach budynek został poddany termomodernizacji. Teren wokół budynku jest estetycznie zaprojektowany. Na nieruchomości znajduje się parking dla samochodów osobowych.
- Zgodnie z Miejscowym Planem Zagospodarowania Przestrzennego Miasta Zwoleń zatwierdzonym Uchwałą Nr XIII/95/2003 Rady Miejskiej w Zwoleniu z dnia 25.11.2003 r., nieruchomość zabudowana wyżej opisanym budynkiem znajduje się w terenach mieszkaniowo-usługowych oznaczonym symbolem MU.
- Cena wywoławcza wynosi 360.000 zł (słownie: trzysta sześćdziesiąt tysięcy złotych 00/100).** Sprzedaż zgodnie z art. 43 ust. 1 pkt 10 ustawy z dnia 11.03.2004 r. o podatku od towarów i usług jest zwolniona z podatku VAT.
- Istnieje możliwość obejrzenia lokalu po wcześniejszym umówieniu terminu pod nr tel. (048) 676-21-81 wew. 114.
- Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie wadium w wysokości 30.000 zł (słownie: trzydzieści tysięcy złotych 00/100) w terminie do dnia 3.07.2026 r. na konto Urzędu Miejskiego w Zwoleniu Nr **41 9157 0002 0000 0000 2150 0002 Bank Spółdzielczy w Zwoleniu**. Za datę wpłacenia wadium uważa się wpływ wymaganej kwoty na konto Urzędu Miejskiego w Zwoleniu.
Wadium podlega zwrotowi w ciągu 3 dni od daty zakończenia przetargu, z tym że wadium uczestnika, który przetarg wygra zalicza się na poczet ceny nabycia.
Cena nabycia pomniejszona o wpłacone wadium płatna jest przed dniem zawarcia umowy sprzedaży. Wadium ulega przepadkowi w razie uchylecia się osoby, która przetarg wygra od zawarcia umowy notarialnej.
- Uczestnicy przetargu zobowiązani są przedstawić komisji przetargowej:
 - osoba fizyczna – ważny dokument potwierdzający tożsamość (dowód osobisty lub paszport),
 - osoby fizyczne pozostające w związku małżeńskim i we wspólności majątkowej zobowiązane są stawić się na przetargu wraz z współmałżonkiem bądź złożyć pisemne oświadczenie współmałżonka o wyrażeniu przez niego zgody na nabycie nieruchomości,
 - osoba prawna – aktualny odpis z KRS oraz dokumenty upoważniające do reprezentowania osoby prawnej,
 - pełnomocnik – ważne pełnomocnictwo (notarialne lub z podpisem notarialnie poświadczonym) oraz ważny dokument tożsamości,
 - cudzoziemiec – zezwolenie Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji, jeżeli wymagają tego przepisy ustawy z dnia 24 marca 1920 r. o nabywaniu nieruchomości przez cudzoziemców (Dz.U. z 2017 poz. 2278).
- Zastrzega się prawo odwołania przetargu z ważnych powodów.
- Koszty notarialne i sądowe związane z zawarciem umowy ponosi nabywca lokalu.
- Dodatkowych informacji o przetargu można uzyskać w Urzędzie Miejskim w Zwoleniu (pokój nr 14), Plac Kochanowskiego 1, tel. (048) 676-21-81 wew. 114 lub 117 w okresie od ukazania się ogłoszenia do upływu terminu wnoszenia wadium w godzinach pracy tut. Urzędu tj. w poniedziałek w godz. 8⁰⁰-16⁰⁰, od wtorku do piątku w godz. 7³⁰-15³⁰.

Francuskie wojsko przejęło kolejny rosyjski tankowiec objęty sankcjami

oprac. Anna Nagel
Paryż

Prezydent Francji poinformował w poniedziałek, że francuska marynarka wojenna zatrzymała w niedzielę rano kolejny tankowiec pochodzący z Rosji i objęty sankcjami międzynarodowymi.

Emmanuel Macron napisał na platformie X, że tankowiec nosi nazwę Tagor. Dodał, że w operacji, przeprowadzonej zgodnie z prawem międzynarodowym, wsparcie okazali partnerzy Francji, m.in. Wielka Brytania.

„Jest niedopuszczalne, by statki omijały sankcje międzynarodowe, naruszały prawo morza i finansowały wojnę, którą Rosja prowadzi przeciwko Ukrainie

od ponad czterech lat” - podkreślił francuski prezydent. Zapewnił o „niezmiennej i pełnej determinacji” postawie jego kraju w tej sprawie.

Dodał, że statki, które „nie przestrzegają najbardziej elementarnych zasad żeglugi”, stanowią również zagrożenie dla bezpieczeństwa i środowiska.

Macron zapowiadał w poprzednich miesiącach, że chce zwiększyć presję na tzw. flotę cieni, która umożliwia Rosji czerpanie dochodów z ropy naftowej z ominięciem sankcji nałożonych na nią po napaści na Ukrainę w 2022 roku.

W styczniu Francja zatrzymała na Morzu Śródziemnym tankowiec Grinch. W marcu doszło do zatrzymania tankowca Deyna. Oba są zaliczane do rosyjskiej „floty cieni”. PAP



Francuska marynarka wojenna dokonała przejęcia tankowca Tagor na wodach Oceanu Atlantyckiego

Prezydent Węgier nie chce ustąpić ze stanowiska

Anna Nagel
Budapeszt

Premier Węgier Peter Magyar zapowiedział, że jeśli prezydent Tamas Sulyok dobrowolnie nie zrezygnuje ze stanowiska, to rząd rozpocznie procedury w celu usunięcia go z urzędu.

Węgierski premier zauważył, że konstytucja oferuje kilka możliwości odwołania prezydenta, ale „w interesie ochrony urzędu prezydenta i jego reputacji” Tisza wybierze alternatywę i zmieni ustawę zasadniczą.

- W interesie Węgier leży, aby instytucja prezydenta republiki odzyskała swoją reputację, która została nadszarpnięta milczeniem, biernością i niedopuszczalnymi decyzjami w ostatnich latach - zaznaczył Magyar.

- Powiedziałem prezydentowi, że jeśli nie zrezygnuje dobrowolnie, poinformuję dziś grupę parlamentarną Tiszy o jego decyzji i niezwłocznie wdrożymy niezbędne procedury - dodał szef rządu. Większość kwalifikowaną do zmiany konstytucji dają 133 mandaty w Zgromadzeniu Narodowym; partia Tisza ma w parlamencie 141 posłów.

Magyar zapowiedział, że proponowane zmiany konstytucyjne dotyczą wszystkich urzędników, o których dymisję apelował, w tym prezesów Sądu Najwyższego i Trybunału Konstytucyjnego.

Magyar wezwał prezydenta do rezygnacji już w noc wyborczą 12 kwietnia. Kadencja Sulyoka - wybranego głosami deputowanych partii Fidesz byłego premiera Victora Orbana - trwa do marca 2029 roku. PAP

Netanjahu nakazał ataki na „bastion Hezbollahu”

Anna Nagel
Tel Awiw

Premier Benjamin Netanjahu nakazał w poniedziałek ataki na „cele terrorystyczne” położone w południowej dzielnicy Bejrutu, Ad-Dahij, uznawanej za bastion wspieranego przez Iran Hezbollahu.

„W związku z wielokrotnymi naruszeniami zawieszenia broni w Libanie przez organizację terrorystyczną Hezbollah oraz atakami na nasze miasta i obywateli premier Benjamin Netanjahu i minister obrony Israel Kac nakazali armii zaatakowanie celów terrorystycznych w dzielnicy Ad-Dahija w Bejrucie” - przekazała kancelaria w oświadczeniu cytowanym przez agencję Reutersa.

Mimo ogłoszonego w połowie kwietnia zawieszenia broni izraelska armia i Hezbollah kontynuują wymianę ognia. Hezbollah używa w atakach tanich, łatwych w montażu dronów kamikaze, których izraelska obrona powietrzna nie jest w stanie powstrzymać, a które zabiły kilku izraelskich żołnierzy w południowym Libanie.

Walki w Libanie były jednym z najbardziej znaczących skutków ubocznych wojny z Iranem - ocenił Reuters. Od 2 marca, kiedy Hezbollah rozpoczął raketowy i dronowy ostrzał Izraela, ponad 1,2 mln Libańczyków musiało opuścić domy w wyniku izraelskich



Zniszczone budynki na południowych przedmieściach Bejrutu. Tysiące mieszkańców po atakach trwających od marca zostało zmuszonych do opuszczenia swoich domów

kontrataków i wydawanych przez armię nakazów ewakuacji.

Dotychczas w starciach po stronie Libanu zginęło ponad 3,3 tys. osób. Po stronie izraelskiej poległo 24 żołnierzy i czterech cywilów. Dziesiątki tysięcy Izraelczyków musiały ewakuować się z atakowanej przez Hezbollah północy kraju - podkreśliła agencja.

Od czasu zawieszenia broni Izrael na prośbę administracji USA unikał poważniejszych ataków na cele w Bejrucie - przypomniał portal Times of Israel.

Z kolei amerykański portal Axios podał w poniedziałek, powołując się na libańskiego urzędnika, że Iran naciska na Hezbollah, aby zaostrzył walkę z Izraelem, bo liczy, że dzięki temu uzyska przewagę w rozmowach z USA.

Mimo ogłoszonego w połowie kwietnia zawieszenia broni izraelska armia i Hezbollah kontynuują wymianę ognia

W niedzielę armia Izraela, walcząca z siłami Hezbollahu - szyickiej organizacji terrorystycznej wspieranej przez Iran, zdobyła zbudowaną w czasach wypraw krzyżowych historyczną twierdzę, zamek Beaufort, w południowym Libanie. Ma ona znaczenie symboliczne oraz strategiczne, ponieważ ze względu na położenie na wzgórzu pozwala kontrolować położone niżej tereny. Premier Izraela Benjamin Netanjahu określił zdobycie twierdzy jako „istotny punkt zwrotny” w konflikcie.

PAP

Rosja tymczasowo wstrzymała eksport paliwa lotniczego po ukraińskich atakach

Anna Nagel
Moskwa

Rosyjski rząd zdecydował w poniedziałek o wstrzymaniu eksportu paliwa lotniczego do 30 listopada, o czym poinformowano w oficjalnym komunikacie.

„Celem tej decyzji jest zagwarantowanie stabilności na krajowym rynku paliw” - czytamy w oświadczeniu opublikowanym na stronie rządu.

W ubiegłym tygodniu Kreml rozważał ograniczenie eksportu oleju napędowego i paliwa lotniczego, o czym pisała we wtorek rosyjska agencja Interfax, powołując się na własne źródła. Z kolei agencja Reutersa poinformowała w piątek, że produkcja oleju napędowego w kraju spadła już o około 20 proc. w kwietniu i maju.



Moskwa zakazała eksportu paliwa lotniczego

Zanim restrykcje paliwowe weszły w życie, Bloomberg ostrzegł, że mogą one wyrzucić kolejną presję na światowe ceny ropy naftowej, które gwałtownie wzrosły po wybuchu wojny na Bliskim Wschodzie 28 lutego. Według

agencji Rosja jest kluczowym eksporterem oleju napędowego, sprzedającym około 40 proc. wyprodukowanego paliwa na rynki zagraniczne.

Postanowienia dotyczące paliwa lotniczego zapadły na tle wzmożonych ukraińskich ataków na rafinerie w Rosji, trwających od marca. Ukraina wielokrotnie podkreślała, że jej uderzenia na obiekty energetyczne w Rosji mają na celu osłabienie rosyjskiej maszyny wojennej.

Ataki te bezpośrednio uderzają w logistykę Kremla, utrudniając dostawy paliwa na front, a także osłabiają rosyjską gospodarkę poprzez ograniczenie zysków z eksportu.

W marcu, kwietniu i maju ukraińskie bezzałogowce atakowały zakłady na zachodzie i południu Rosji, nad Bałty-

kiem, a także w jej dalszym zapleczu. Do uderzeń doszło m.in. w Syzranii, Jarosławiu, Astrachaniu, Ust-Łudze, Primorsku, Permiu, Riazaniu, Wołgogradzie i Krasnodarze, co doprowadziło do całkowitego lub częściowego wstrzymania działalności kilkunastu rafinerii. Kijów aż pięciokrotnie zaatakował największą rafinerię na południu kraju - w mieście Tuapse, będącym także popularnym kurortem u wybrzeży Morza Czarnego.

Do najnowszego ataku Ukrainy na tego typu obiekt doszło w nocy z soboty na niedzielę. Wówczas drony spadły na Saratów, uderzając w rafinerię należącą do koncernu Rosneft. Jej moc produkcyjna sięga około 7 mln ton ropy naftowej rocznie, co przekłada się na ponad 52 mln baryłek.

PAP

strefa BIZNESU

strefabiznesu.pl

DOLAR
AMERYKAŃSKI
1 USD

3,63

EURO
1 EUR

4,23

FRANK
SZWAJCARSKI
1 CHF

4,63

FUNT
SZTERLING
1 GBP

4,89

JEN
100 JPY

2,27

DANE WG NBP Z DNIA 01.06.2026, G. 12:00

PRAWO I PODATKI EKSPERCI ALARMUJĄ O CHAOSIE I KOSZTACH

To może dobić mikrofirmy

Grzegorz Gajda
grzegorz.gajda@polskapress.pl

System Elektronicznego Nadzoru Transportu (SENT), funkcjonujący od 2017 roku, miał być narzędziem do walki z luką VAT, szarą strefą i nieuczciwym obrotem tzw. towarami wrażliwymi.

Początkowo obejmował głównie paliwa, alkohol czy susz tytoniowy, czyli sektory uznawane za najbardziej podatne na nadużycia podatkowe. System stale się rozszerza, a najnowsze zmiany szczególnie mocno odczuwają branże: transportowa, odzieżowa i e-commerce.

SENT i rozszerzony katalog towarów

SENT (System Elektronicznego Nadzoru Transportu) to system stworzony przez Krajową Administrację Skarbową do monitorowania przewozu tzw. towarów wrażliwych, takich jak paliwa, alkohol czy wybrane produkty importowane. Ma uszczelnić system podatkowy, ograniczyć szarą strefę i walczyć z nadużyciami w handlu i transporcie. Zgodnie z jego zasadami przedsiębiorcy muszą zgłaszać przewozy i raportować dane transportowe, a za naruszenia przewidziane są wysokie kary finansowe.

Od marca 2026 r. monitoringiem SENT objęto odzież i obuwie. Rząd podkreśla potrzebę zwiększenia kontroli nad importem oraz poprawy przejrzystości rynku. Dochodzą do tego również kwestie związane z kontrolą jakości produktów, bezpieczeństwem konsumentów czy aspektami ekologicznymi.

Odzież to towar wrażliwy?

Obowiązek zgłoszeniowy dotyczy jedynie transportów przekraczających określone progi ilościowe lub wagowe. Dotychczas sektor tekstylny nie był objęty tak ścisłą kontrolą.

Monitoringiem objęto branżę odzieżową i obuwniczą. Decyzję uzasadniono dużą skalą importu, złożonymi łańcuchami dystrybucji oraz ryzykiem nadużyć podatkowych.

SENT ma tu wspierać kontrolę obrotu, zwiększać wpływy budżetowe oraz pośrednio poprawiać nadzór nad jakością i bezpieczeństwem produktów, przejrzystością rynku, również ekologią. Część osób zdaje się być zaskoczonych faktem, że akurat te towary rząd uznał za szczególnie wrażliwe, wymagające objęcia aż tak drobiazgowym nadzorem, choć w kuluarach mówi się również o przeciwdziałaniu napływu taniej odzieży poprzez wybrane platformy handlu elektronicznego - podkreśla Marcin Majewski, dyrektor PwC Polska, lider zespołu Global Trade.

Nowe obowiązki przedsiębiorców

Wraz z rozszerzeniem katalogu towarów pojawiły się dodatkowe obowiązki dla firm. Podmioty wysyłające, odbierające oraz przewoźnicy muszą dokonywać zgłoszenia przewozu w systemie SENT jeszcze przed jego rozpoczęciem. Zgłoszenia te wymagają bieżącej aktualizacji w przypadku zmian dotyczących transportu, takich jak modyfikacja trasy lub środka przewozu. Istotny jest również obowiązek monitorowania geolokalizacji pojazdu przez cały czas przewozu. Przedsiębiorcy powinni posiadać aktywne konto na platformie PUESC oraz odpowiednio uprawnienia do obsługi zgłoszeń, co wymaga dostosowania zarówno procesów operacyjnych, jak i systemów informatycznych.

Pierwsze tygodnie funkcjonowania nowych regulacji pokazały wiele problemów praktycznych. Firmy zgłaszały trudności z prawidłowym raportowaniem przesyłek, a niejasne przepisy oraz brak pełnej gotowości systemów administracji publicznej doprowadziły do zakłóceń logistycznych. W wielu przypadkach przedsiębiorcy nie dysponowali kompletem wymaganych danych w momencie zgłoszenia transportu, co utrudniało realizację podstawowych procesów wysyłkowych.

Nowe obowiązki wywołały jednak silną reakcję przedsiębiorców - szczególnie małych podmiotów. Problemem są wy-



Transport odzieży na bazarach jest pod ścisłym nadzorem fiskusa. System SENT może przyczynić się do likwidacji wielu mikroprzedsiębiorstw

sokie kary (np. 20 tys zł za jeden błąd), rozbudowane wymogi administracyjne i niedopasowanie systemu do skali działalności MŚP, a zwłaszcza mikrofirm. Jednocześnie rząd sygnalizuje możliwość ograniczonych wyłączeń. Na chwilę obecną wydaje się bardzo trudne dla rządu znalezienie takiego ułatwienia, które zapewni zarazem spełnienie celów i oczekiwania protestujących - uważa Marcin Majewski.

Najlepszym przewidzianym w przepisach jest pozwienie AEO (Authorized Economic Operator), ale to nie jest łatwe ani szybko dostępne rozwiązanie - dodaje.

Zakres zastosowania przepisów

Nowe regulacje nie obejmują wszystkich przewozów odzieży i obuwniczych. Koncentrują się przede wszystkim na operacjach o tzw. podwyższonym ryzyku podatkowym, głównie transporcie międzynarodowym i wewnątrzspółnotowej dostawie towarów, a także na przewozach bez odpowiedniej dokumentacji handlowej. Szczególne znaczenie ma tranzyt przez terytorium Polski, który co do zasady podlega systemowi SENT niezależnie od innych okoliczności.

W określonych sytuacjach możliwe są wyłączenia z obowiązków, zwłaszcza dla podmiotów spełniających wysokie standardy wiarygodności, takich jak przedsiębiorcy posia-

dający status AEO (międzynarodowy certyfikat przyznawany przez organy celne, który potwierdza, że firma jest bezpiecznym, wiarygodnym i wypłacalnym partnerem w międzynarodowym handlu).

E-com pod lupą

Największe wyzwania dotyczą handlu internetowego. Zdaniem przedstawicieli rynku przepisy SENT nie przewidywały specyfiki e-commerce, w którym procesy logistyczne są szybkie, masowe i oparte na dynamicznie zmieniających się danych. Efektem są opóźnienia w dostawach, zwiększone ryzyko błędów formalnych oraz konieczność kosztownych zmian w systemach IT. Wiele firm zostało zmuszonych do ręcznego uzupełniania danych, co dodatkowo obciążało zespoły operacyjne.

Nowe obowiązki w systemie SENT pokazały, że obawy zgłaszane przez branżę e-commerce nie były przesadzone - podkreśla Patrycja Sass-Staniszevska, prezes Zarządu Izby Gospodarki Elektronicznej.

Już na etapie wdrożenia pojawiły się poważne zakłócenia operacyjne. Firmy miały trudności w prawidłowym raportowaniu przesyłek, a niejasności interpretacyjne oraz brak pełnej gotowości systemów administracji publicznej dodatkowo pogłębiały chaos. W praktyce przedsiębiorcy często nie dysponowali kompletem wymaganych danych w momencie

zgłoszenia transportu, co bezpośrednio utrudniało realizację podstawowych procesów logistycznych. Firmy były zmuszone do ręcznego uzupełniania danych oraz pilnych zmian w systemach IT, co szczególnie mocno dotknęło sektor MŚP - dodaje.

Cel i znaczenie zmian

Branża tekstylna została objęta regulacjami ze względu na skalę obrotu oraz ryzyko nieprawidłowości w rozliczeniach podatkowych. Administracji ma więcej narzędzi kontrolnych, ale przedsiębiorcy mówią o jeszcze bardziej sformalizowanym otoczeniu regulacyjnym.

Konsekwencje dla rynku

Zmiany w systemie SENT wpłynęły na funkcjonowanie rynku transportowego i handlowego. Przedsiębiorstwa logistyczne muszą dostosować swoje procedury operacyjne oraz wdrożyć rozwiązania umożliwiające bieżące raportowanie i monitorowanie transportów. Handel detaliczny oraz e-commerce mają nowe obowiązki obejmujące standardowe procesy magazynowe i dystrybucyjne, co komplikuje działalność operacyjną. Importerzy i eksporterzy muszą natomiast liczyć się ze wzrostem kosztów obsługi logistycznej.

Zmiany w SENT mają również istotne konsekwencje dla segmentów takich jak fulfill-

ment, magazynowanie czy cross-border. Operatorzy logistyczni i centra fulfillmentowe musiały w krótkim czasie dostosować swoje procesy do nowych wymogów raportowych, co zaburzyło płynność operacyjną. W obszarze handlu transgranicznego pojawiły się dodatkowe bariery - partnerzy zagraniczni napotkali trudności związane m.in. z obsługą systemu PUESC oraz jego ograniczeniami językowymi. W efekcie część wysyłek do Polski była wstrzymywana lub znacząco opóźniana - wylicza Patrycja Sass-Staniszevska.

Niepokojącym aspektem jest nieproporcjonalność sankcji. Przedsiębiorcy znaleźli się w sytuacji wysokiego ryzyka kar za błędy formalne, często niezależne od nich, co destabilizuje prowadzenie działalności i ogranicza skłonność do dalszych inwestycji. Chcę podkreślić, że branża e-commerce popiera działania zmierzające do uszczelniania systemu i walki z nieprawidłowościami. Natomiast sposób wdrożenia nowych regulacji pokazał wyraźnie, że zabrakło odpowiedniego przygotowania - zarówno po stronie legislacyjnej, jak i administracyjnej. Wprowadzenie okresu przejściowego oraz etapowego wdrożenia bez sankcji pozwoliłoby uniknąć wielu obecnych problemów - uważa prezes e-izby.

To jeszcze nie koniec zmian

Spodziewamy się, że SENT będzie dalej rozszerzany na kolejne branże - takie jak m.in. beton towarowy. Oznacza to konieczność stopniowej adaptacji biznesu, przy jednoczesnej potrzebie znalezienia przez rząd równowagi między skutecznością fiskalną a realiami działalności gospodarczej - podkreśla Marcin Majewski, dyrektor PwC Polska.

Dzisiaj kluczowe jest szybkie doprecyzowanie przepisów, usprawnienie działania systemów oraz dialog z rynkiem - tak, aby ograniczyć negatywny wpływ regulacji na konkurencyjność polskiego e-commerce i całej gospodarki - podsumowuje Patrycja Sass-Staniszevska. ©©

GOSPODARKA LETNIE FESTIWALE WYGLĄDAJĄ JAK ZŁOTY INTERES

W Excelu to gra o przetrwanie

Paweł Zielewski
pawel.zielewski@polskapress.pl

Wakacje to czas festiwali. Największe przyciągają nawet pół miliona ludzi, co nie oznacza jednak sukcesu komercyjnego. Lwią część przychodów z biletów, liczoną w setkach milionów złotych, zjadają gaże artystów, technika, logistyka, ochrona i infrastruktura.

Na dodatek w biznesie festiwalowym mamy do czynienia z krótkim oknem sprzedażowym i ryzykiem wahań popytu, którego nijak nie da się zabezpieczyć. A jednak rynek urósł na tyle, że można go czytać jak podręcznik przedsiębiorczości: kto ma skalę, ten przeżywa, kto ma tylko jedną imprezę w roku, ten musi zagrać va banque.

Są takie momenty w roku, kiedy biznes przestaje wyglądać jak biznes, a zaczyna przypominać widowisko. Kilka dni w czerwcu, lipcu i sierpniu. Lotnisko pod Gdynią. Tor Służewiec. Parki, strefy kultury, przemysłowe przestrzenie po kopalniach. Dziesiątki tysięcy ludzi. Światło, pył, opaski na rękach, plastikowe kubki, sponsorzy, strefy VIP, ciężarówki, agregaty, ride'ry, przelewy i excel rozpisany co do godziny. Z zewnątrz – czysta euforia. Od środka – jedna z najbardziej wymagających gałęzi biznesu rozrywkowego w Polsce. „Festiwal” nie jest dziś jedynie wydarzeniem. Jest marką, platformą marketingową, wehikułem sprzedażowym, operacją logistyczną i jednym płynnością finansowej jednocześnie. A czasem – co pokazują ostatnie lata – jest także pytaniem o to, kto przetrwa kolejny sezon i kto zostanie wchłonięty przez silniejszego gracza.

Koszty zjadają zyski

Najbardziej brutalna prawda brzmi: wielkie przychody nie oznaczają wielkiego zysku. W wielu przypadkach duża część pieniędzy przecieka organizatorom przez palce. Przychód rośnie, ale koszty tak samo szybko pną się w górę, bo gaże, bo produkcja, bo ochrona, bo technika, bo logistyka. One potrafią skosmować wszystko, do ostatniego grosza, a nawet zostawić organizatora z potężnym minusem na koncie.

Polski biznes festiwalowy jest mało – na pierwszy rzut oka – opłacalny. Marża netto rzędu 3-10 proc. przy dużej skali to często bardzo dobry wynik, zaś po lekturze sprawozdań finansowych największych graczy w branży odciecia się próbować w tym swoich sił.



Open'er jest gigantem na europejską skalę i z globalnymi ambicjami. Biznes jest już mniej spektakularny

Live Nation, gigant polskiego rynku koncertowego miał w 2024 roku (ostatnie dostępne w KRS dane) 263,4 mln zł przychodów i niecałe 25 mln zł zysku netto. To nie jest wynik „jakiegoś jednego festiwalu”, tylko działalności spółki, ale to właśnie ta skala i ta powtarzalność robią różnicę. Gdy w biznesie festiwalowym „zostaje na czysto” około dziesięciu groszy z każdej złotówki przychodu, to w tej branży można to uznać za osiągnięcie klasy premium, a nie normę.

Drugi filar polskiego rynku – Alter Art Festival – w 2024 roku wykazała 254 mln zł przychodów oraz 13 mln zł zysku netto. Wynik dodatni, skala biznesu ogromna, ale marża bardziej niż skromna – 5 procent. Tyle że Alter Art gra w innej lidze ryzyka: to firma utożsamiana z największymi polskimi festiwalami lata, przede wszystkim z Open'er Festival, który według samej spółki przyciąga nawet 200 tys. osób podczas każdej edycji, oraz z Orange Warsaw Festival. W tym modelu skala jest ogromna, ale równie ogromne są koszty – od rezerwacji headline'ów po budowę infrastruktury, która na kilka dni zamienia lotnisko albo tor wyścigów w tymczasowe miasto.

Mniejsi gracze pod presją ryzyka

Im dalej w las, tym bardziej liche te marżowe drzewka. Good Taste Production, opisująca swoje portfolio jako obejmujące m.in. festiwale i trasy festiwalowe, pokazała w 2024 roku 80 mln zł przychodów i 3 mln zł zysku netto.

I właśnie tu zaczyna się prawdziwa historia tego rynku: festiwale wyglądają jak maszyny do robienia pieniędzy, ale często są raczej maszynkami do zarzą-

dania ryzykiem. Mikołaj Ziółkowski, prezes Alter Art przyznał publicznie, że w tym biznesie nie da rady dokonać wiążących założeń co do kosztów organizacji każdej kolejnej edycji, nie wspominając o tak dramatycznych zwrotach, jak ten z 2020 roku, wybuchu pandemii koronawirusa, która w jednym momencie zmioła na dwa lata cały rynek organizacji festiwali.

To tłumaczy, dlaczego nawet festiwale o gigantycznej frekwencji niekoniecznie dają ich organizatorom spektakularne marże.

Oile Alter Art i Live Nation są gigantami, to Good Taste Production jest dziś wzorcowym przykładem średniego gracza, który wszedł do poważnej gry. Takie firmy stają się dziś szczególnie ciekawe. Good Taste ma już własne rozpoznawalne marki: Erste Letnie Brzmienia, Salt Wave Festival, Enea Edison Festival i BitterSweet Festival. To oznacza, że nie jest tylko podwykonawcą czy biurem rezerwacyjnym, ale operatorem i właścicielem kilku produktów festiwalowych, które można rozwijać, skalować, a w przyszłości także sprzedawać lub dołączyć do większej platformy. Dla inwestora czy dużego partnera branżowego to aktywo dużo bardziej elastyczne niż monolit w rodzaju Open'era.

Na przeciwnym końcu osi są festiwale rozpoznawalne, ale dużo mniej efektywne finansowo. Auditoriver, wydzielona do osobnej spółki pod koniec 2023 r., zanotowała w pierwszym pełnym roku działalności 12,1 mln zł przychodów i 420 tys. zł straty netto. Mystic Coalition miała w 2024 r. 22,1 mln zł przychodów i około 1,1 mln zł straty netto. To nie są liczby, które od razu zapalają czerwone

lampki, ale pokazują, że w segmencie festiwali „średniej skali” i nisz premium sama rozpoznawalność marki nie gwarantuje jeszcze finansowego bezpieczeństwa.

Muzyka cenna dla sponsorów

Biznes festiwalowy w Polsce trzeba dziś czytać w dwóch językach naraz. Pierwszy to język wyników finansowych. Drugi – język atrakcyjności marketingowej. Bo nie wszystkie festiwale muszą być wybitnie rentowne, żeby były niezwykle cenne dla sponsorów. Czasami wystarczy, że są nośnikami określonego stylu życia, określonych emocji, określonej publiczności. W tym sensie Open'er pozostaje produktem niemal idealnym: ma masę, prestiż, wieloletnią historię, międzynarodowe uznanie i line-up, który pozwala sponsorowi opowiadać o sobie językiem premium. Wieloletnia obecność Orange przy najważniejszych projektach Alter Artu pokazuje, że sponsor kupuje tu nie tylko powierzchnię, lecz udział w kulturowym centrum sezonu.

Najmocniejszym aktywnym marketingowym pozostaje Open'er Festival, bo łączy skalę, prestiż i bardzo szerokie spektrum odbiorców. Dla sponsora to nie jest zwykła obecność w strefie – to możliwość wejścia do wydarzenia, które od lat funkcjonuje jako marka premium i które sam Alter Art pozycjonuje jako jeden z najważniejszych festiwali w tej części Europy.

Inny rodzaj atrakcyjności ma Orange Warsaw Festival. To festiwal krótszy, miejski, bardziej zwarty, a więc dla wielu marek klasa kreatywna, elektronika, design, postindustrialna aura Katowic, prestiż sponsora tytułowego i nagrody European Festival Awards. To nie jest produkt dla wszystkich, ale dla od- powiednich marek bywa wręcz

cyjny bardziej uporządkowany niż w czterodniowym megafestiwalu. Problem polega na tym, że po stronie organizatora taka formuła bywa trudniejsza ekonomicznie: duże gwiazdy kosztują podobnie, niezależnie od tego, czy festiwal trwa dwa dni, czy cztery. Marketingowo to jednak wciąż jeden z najlepszych produktów w Polsce.

Męskie Granie przez duże „Ż”

Jeśli jednak zapytać branżę o projekt, który daje najwyższy zwrot marketingowy, odpowiedź coraz częściej brzmi: Męskie Granie. I nie chodzi tylko o to, że to popularna trasa. Chodzi o model. Męskie Granie jest organizowane przez Live, ale funkcjonuje jako projekt sponsora – marki Żywiec. To oznacza, że marka nie kupuje miejsca przy wydarzeniu, lecz w dużym stopniu sama jest tym wydarzeniem. Bilety na tegoroczną edycję kosztują nawet 500 zł za dwa dni, ale prawdziwa wartość projektu leży nie w samych wpływach, tylko w tym, że Męskie Granie żyje także poza koncertem: w streamingu, social mediach, w teledyskach, radiu i całorocznej obecności kulturowej. To już bardziej platforma medialna niż zwykły festiwal.

Są też festiwale, które dla sponsorów bywają atrakcyjniejsze właśnie dlatego, że są mniejsze. Tauron Nowa Muzyka, organizowana przez More Music Agency, jest świetnym przykładem wydarzenia o bardzo wysokiej jakości targetu: miejska klasa kreatywna, elektronika, design, postindustrialna aura Katowic, prestiż sponsora tytułowego i nagrody European Festival Awards. To nie jest produkt dla wszystkich, ale dla odpowiednich marek bywa wręcz

idealny. Podobnie działa OFF Festival, projekt Artura Rojka, wokalisty Myslovitz, który dzięki swojemu alternatywnemu profilowi daje partnerom dostęp do publiczności opiniotwórczej, bardziej niszowej, ale też bardzo lojalnej.

Wielka Orkiestra Festiwalowego Podziękowania

Z kolei Poland Rock Festival żyje według zupełnie innych reguł. Organizowany przez Fundację WOŚP, jest finansowany z partnerstw i darowizn, a nie z pieniędzy ze zbiórek finałowych na ochronę zdrowia. Jego wartość dla sponsorów nie bierze się z monetyzacji biletów – bo wstęp jest darmowy – lecz z siły wspólnoty, emocji i kapitału społecznego. To wydarzenie idealne dla marek szukających skojarzenia z autentycznością, pomaganiem i wielkim zasięgiem pozytywnych emocji. W klasycznej tabeli stóp zwrotu taki projekt wymyka się prostym porównaniom, ale w rankingach wpływu pozostaje jednym z najsilniejszych formatów w Polsce, więc nic dziwnego, że swoją obecność na wydarzeniu sponsorzy traktują jako element polityki odpowiedzialności społecznej.

Czy muzyka (po)łączy biznesy?

Najciekawsze zwrotki festiwalowych piosenek zabrzmiały jednak nie na scenach, lecz w strukturach właścicielskich. Polski rynek festiwalowy coraz bardziej przypomina rynek, na którym nie wszyscy udźwigną presję kosztów, a część marek będzie musiała szukać nowego kapitału, nowych operatorów albo większych partnerów. Idealnym przykładem jest Follow The Step i kryzys wokół jego FEST Festivalu. Po odwołaniu edycji 2023 r. spółka weszła w restrukturyzację, a publiczne rejestry pokazują później także postępowania upadłościowe. Równocześnie w komunikatów wokół FEST-u wynikało, że od początku zakładano rozmowy z partnerami, którzy mogliby wesprzeć finansowo projekt albo przejąć organizację kolejnych edycji.

To ważny sygnał dla całego rynku. Bo w praktyce nie chodzi już tylko o to, czy jedna spółka przetrwa, ale o to, że marka festiwalu może przeżyć własnego operatora. Brand, baza klientów, relacje sponsorskie i know-how organizacyjne stają się osobnym aktywnym, które może zostać kupione, reaktywowane albo wchłonięte przez silniejszą grupę. ©©

Ruszyło potężne ssanie na tych pracowników

Agnieszka Kamińska
agnieszka.kaminska@polskapress.pl

Rośnie popyt na pracowników w działach logistyki. Najwięcej ofert adresowanych jest do magazynierów, spedytorów oraz operatorów wózków widłowych.

Wynagrodzenia na wielu stanowiskach są wyższe od średniej krajowej - np. kierownik magazynu w Krakowie może zarobić 18 000 zł, a spedytor międzynarodowy w firmie w Warszawie 14 000 zł.

Wskaźnik popytu na pracowników w segmencie logistyki wyniósł 1,09, czyli powyżej rynkowego benchmarku

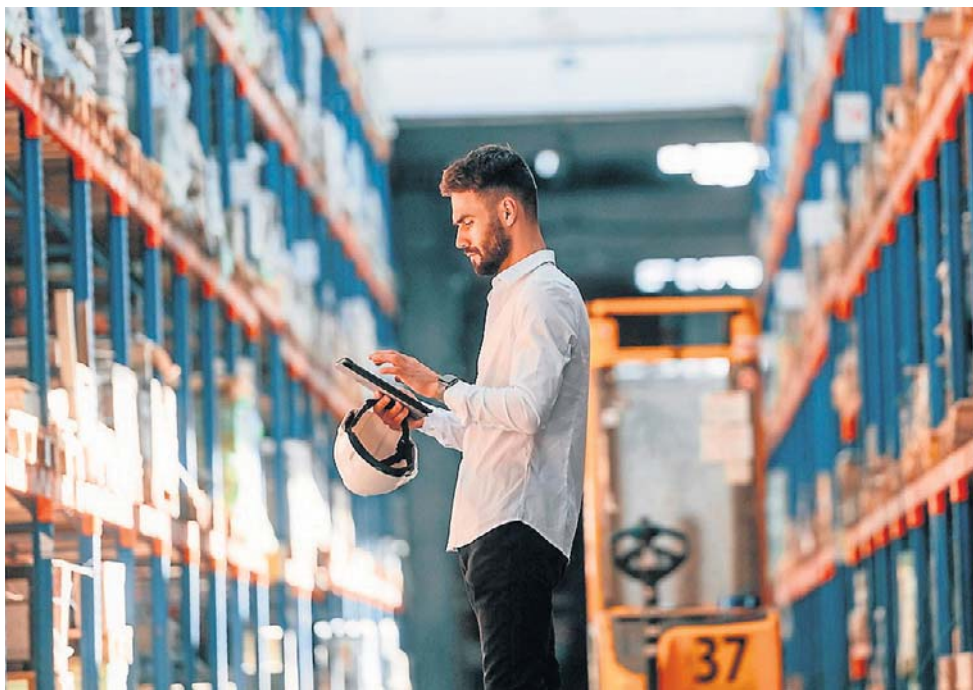
Logistyka notuje najwyższe zapotrzebowanie na pracowników w porównaniu do pozostałych działów firm - dowiadujemy się z najnowszego raportu Grafton Recruitment. W trzecim kwartale 2025 roku wskaźnik popytu na pracowników w tym segmencie wyniósł 1,09, czyli powyżej rynkowego benchmarku (1,01). Wzrost zapotrzebowania na kadry w pionie logistyki przedsiębiorstw jest napędzany przede wszystkim

przez globalizację łańcuchów dostaw, rozwój e-commerce, postępującą automatyzację procesów magazynowych i transportowych oraz rosnące oczekiwania konsumentów.

Najwięcej ofert pracy firmy adresują do magazynierów, spedytorów oraz operatorów wózków widłowych

Obecnie firmy najwięcej ofert adresują do magazynierów, spedytorów oraz operatorów wózków widłowych. Rośnie znaczenie stanowisk wymagających umiejętności planowania i wiedzy technicznej, co przekłada się na wysoką liczbę ofert dla techników, planistów, a także specjalistów ds. logistyki i analizy danych.

Sprawdźmy wynagrodzenia. Poziom płac jest silnie zróżnicowany regionalnie; w wielu przypadkach najwyższe wynagrodzenia notuje się w największych ośrodkach miejskich. Grafton Recruitment podaje, że magazynierzy z Poznania, Wrocławia oraz Trójmiasta zarabiają w granicach 5000-6000 zł brutto, w Krakowie 5000-6500 zł, w Łodzi 5800-7000 zł,



Popyt na pracowników w segmencie logistyki wzrósł

a w Warszawie 6000-8000 zł. W przypadku spedytorów z Wrocławia, Trójmiasta i Poznania dolne granice wynagrodzeń są nieco wyższe i zaczynają się od 6000 zł, a górny pułap sięga 9000 zł. Najwyższe stawki oferowane są w stolicy, gdzie najniższa pensja to 8 000 zł, a maksymalna 9500 zł.

Kierownik magazynu w Krakowie może zarabiać nawet 18 000 zł

Na szczeblu specjalistycznym i kierowniczym różnice w poziomie wynagrodzeń stają się bardziej wyraźne, co widać na przykładzie specjalisty ds. logistyki. W Warszawie zarobki

pracowników na tym stanowisku zaczynają się od 9000 zł i dochodzą do 10 500 zł. Dla porównania, w Poznaniu i Wrocławiu mieszczą się one w przedziale 7000-10 000 zł, a w Łodzi 7500-10 000 zł. Podobną rozpiętość wynagrodzeń widać w przypadku kierownika magazynu. W Warszawie zarabia

on między 9500 zł a 14 500 zł, w Poznaniu i Trójmieście 10 000-14 000 zł, a w Łodzi 12 000-16 000 zł. Na najwyższym poziomie płac mogą liczyć kierownicy magazynu w Krakowie - gdzie górny pułap sięga 18 000 zł.

Najwyższe podwyżki stawek odnotowali dyspozytorzy transportu (9,5%) oraz agenci celni (8,0%)

Wynagrodzenia kadry zarządzającej najwyższego szczebla są adekwatne do odpowiedzialności za integralność procesów dostaw. Dyrektor łańcucha dostaw w Warszawie zarabia w przedziale od 22 000 do 32 000 zł. Z kolei dyrektorzy ds. logistyki na najwyższym wynagrodzeniu mogą liczyć w Krakowie - stawki sięgają tam 30 000 zł.

Autorzy raportu informują też, że najbardziej dynamicznie rosły wynagrodzenia na stanowiskach wspierających bieżącą realizację zleceń oraz planowanie. Najwyższe podwyżki stawek odnotowali dyspozytorzy transportu (9,5%) oraz agenci celni (8,0%). Wyraźnie zwiększyły się także płace planistów (7,4%) i kierowników magazynu (6,7%). ©

Wojewoda mazowiecki: Magazyny były pełne sprzętu z lat 70. i pustych pól

Michał Piękos
michal.piekos@polskapress.pl

Jeszcze rok temu wiele magazynów ochrony ludności przypominało relikty PRL-u.

Sprzęt z lat 70., puste półki i brak realnego przygotowania do sytuacji kryzysowych - taki obraz, według wojewody mazowieckiego Mariusza Frankowskiego, zastało państwo po dekadach zaniedbań. Dziś samorządy na Mazowszu szykują już projekty schronów, dróg ewakuacyjnych i zabezpieczeń infrastruktury krytycznej. W rozmowie ze Strefą Biznesu wojewoda przekonywał, że Polska rozpoczęła właśnie budowę zupełnie nowego systemu ochrony ludności, który będzie wymagał współpracy rządu, samorządów i wielomiliardowych inwestycji.

Samorządy zaczęły od nadrobienia wieloletnich zaniedbań

Jak podkreślał Mariusz Frankowski, pierwszy rok realizacji programu ochrony ludności i obrony cywilnej był przede wszystkim próbą odbudowy podstawowego zaplecza kryzysowego w samorządach. Na Mazowszu tylko w tym roku na działania związane z bezpieczeństwem przeznaczonych zostanie około 710 mln zł, podczas

gdy rok wcześniej było to 450 mln zł. Środki trafiają zarówno do samorządów, jak i do Państwowej Straży Pożarnej.

- W zeszłym roku koncentrowaliśmy się przede wszystkim na zapewnieniu podstawowej ciągłości działania systemu ochrony ludności. W wielu miejscach magazyny były puste albo wyposażone w sprzęt z lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych. Widziałem maski przeciwgazowe pamiętające jeszcze realia zimnej wojny oraz sprzęt, który kompletnie nie nadawał się do użycia. Dlatego pierwszym etapem było odbudowanie podstawowego zaplecza i wyposażenia dla samorządów oraz Państwowej Straży Pożarnej.

Wojewoda podkreślał, że pierwsze inwestycje już przyniosły konkretne efekty. Jego zdaniem zmienia się nie tylko wyposażenie służb i samorządów, ale także sposób myślenia o reagowaniu kryzysowym.

- Dzisiaj już widać efekty tych działań. Samorządy są lepiej przygotowane do reagowania na sytuacje kryzysowe, a podstawowy sprzęt ratunkowy i zabezpieczający znajduje się bliżej mieszkańców. To zmienia sposób reagowania na lokalne kryzysy, takie jak wichury, podtopienia czy awarie infrastruktury. Widzimy, że nawet relatywnie niewielkie inwestycje zaczynają

realnie zwiększać odporność lokalnych społeczności.

„Nie da się wszystkiego zrobić od razu”

Frankowski zwracał uwagę, że w tym roku program przechodzi do kolejnego etapu. Samorządy mają koncentrować się przede wszystkim na tworzeniu obiektów zbiorowej ochrony, adaptacji istniejących przestrzeni oraz przygotowaniu dokumentacji pod nowe inwestycje.

- W tym roku przechodzimy do kolejnego etapu, czyli inwestowania w obiekty zbiorowej ochrony. Chodzi zarówno o adaptację istniejących miejsc, jak i przygotowanie dokumentacji pod budowę nowych schronów i miejsc ukrycia. To ogromne wyzwanie organizacyjne i finansowe, ale nie mamy alternatywy, jeśli chcemy zbudować realny system bezpieczeństwa dla mieszkańców.

Wojewoda podkreślał jednocześnie, że Polska stoi dopiero na początku długiego procesu. Jego zdaniem kluczowe będzie rozsądne ustalanie priorytetów inwestycyjnych, ponieważ państwo nie będzie stać na jednoczesną realizację wszystkich potrzeb.

- Wspólnie budujemy kompleksowy system ochrony ludności i obrony cywilnej, ale nie

jestemy w stanie zrobić wszystkiego od razu. Nie ma takich możliwości organizacyjnych. Dlatego samorządy będą musiały bardzo precyzyjnie określać swoje priorytety i decydować, które inwestycje są najważniejsze na danym etapie. Bez tego nie uda się skutecznie wykorzystać dostępnych środków.

Drugi ewakuacyjne i wodociągowe w centrum uwagi

Frankowski przyznał, że zainteresowanie samorządów inwestycjami drogowymi jest ogromne. Jak zaznaczał, wynika to nie tylko z potrzeb komunikacyjnych, ale także z przygotowywania planów ewakuacyjnych.



- Widzę bardzo duże zainteresowanie projektami drogowymi. Samorządy doskonale wiedzą, że infrastruktura ewakuacyjna będzie jednym z kluczowych elementów bezpieczeństwa państwa. Mówimy tutaj o drogach o większej nośności, odpowiednich parametrach technicznych i możliwościach wykorzystania zarówno cywilnego, jak i wojskowego. To będzie jeden z najważniejszych kierunków inwestycyjnych w najbliższych latach.

Zdaniem Frankowskiego obszar wodny może w najbliższych latach stać się jednym z największych problemów samorządów.

- Infrastruktura wodociągowa jest coraz starsza i coraz częściej dochodzi do poważnych awarii. W ostatnich latach mieliśmy na Mazowszu wiele wieloletnich problemów związanych z dostawami wody. Jednocześnie rośnie liczba incydentów cybernetycznych wymierzonych w systemy wodociągowe i energetyczne. To pokazuje, że bezpieczeństwo infrastruktury krytycznej staje się równie ważne jak klasyczna obrona cywilna.

Pieniądzy wciąż będzie za mało

Frankowski nie ukrywał, że mimo uruchomienia Funduszu Bezpieczeństwa i Obronności

potrzeby samorządów pozostają znacznie większe niż dostępne środki. Jak zaznaczył, już obecnie liczba składanych wniosków przekracza pułap finansowania.

- Skala zainteresowania jest ogromna. W niektórych obszarach liczba wniosków już przekroczyła dostępne środki i będziemy musieli ograniczać finansowanie części projektów. To pokazuje, jak wielkie są potrzeby samorządów w zakresie bezpieczeństwa i ochrony ludności. Jednocześnie pokazuje to, że same środki krajowe nie wystarczą i konieczne będzie sięganie po dodatkowe instrumenty finansowe.

Dlatego - jak podkreślał wojewoda - kluczowe znaczenie będzie miało łączenie różnych źródeł finansowania, w tym pożyczek z Funduszu Bezpieczeństwa i Obronności.

- Państwo nie będzie w stanie sfinansować całego systemu wyłącznie ze środków centralnych. Potrzebny będzie wkład samorządów, środki pożyczkowe i dobre planowanie inwestycji. Jeżeli dodatkowo pojawi się możliwość częściowego umarzenia pożyczek, to zainteresowanie funduszem będzie bardzo duże. Samorządy już dzisiaj widzą, że bez takich instrumentów nie uda się zbudować nowoczesnego systemu ochrony ludności. ©

FIRMA ZNANY PRZEDSIĘBIORCA NIE GRYZIE SIĘ W JĘZYK

Polska przegrywa przez brak ochrony konkurencji

Maciej Badowski
maciej.badowski@polskapress.pl

Emil Hoff
emil.hoff@polskapress.pl

Powolutku, systematycznie. Amerykanie już, że tak powiem, się ocknęli... - mówi Strefie Biznesu Ryszard Florek, prezes Fakro, oceniając rosnącą presję Chin na globalne rynki.

W rozmowie wskazuje też na dumping, słabość UE i konieczność budowy skali, bez której, jak podkreśla, polskie firmy nie mają szans w rywalizacji z globalnymi gigantami.

Presja globalnych gigantów i spóźniona reakcja Zachodu

Ryszard Florek ocenia, że rosnąca obecność Chin w globalnej gospodarce ma charakter długofalowy i systematyczny. W jego opinii Stany Zjednoczone zaczęły już reagować na ten trend, natomiast Europa pozostaje znacznie mniej aktywna w zakresie ochrony własnego rynku i przedsiębiorstw.

- Powolutku, systematycznie. Amerykanie już, że tak powiem, się ocknęli i zaczął Trump działać. Natomiast Unia Europejska niewiele działa - wskazuje prezes Fakro w rozmowie z portalem strefabiznesu.pl.

W jego ocenie brak zdecydowanej polityki gospodarczej Unii Europejskiej wobec globalnych graczy powoduje, że europejskie rynki stają się coraz bardziej podatne na presję dużych podmiotów spoza kontynentu. Florek podkreśla, że w takich warunkach konieczne staje się szukanie mechanizmów ochronnych, które mogłyby wyrównywać warunki konkurencji. Jednym z takich rozwiązań, jak wskazuje, miałyby być tzw. opłata obronnościowa, obejmująca duże podmioty zagraniczne sprzedające swoje produkty na rynku krajowym.

- Nasza propozycja opłaty obronnościowej, która w pewnym sensie wpłynie na duże podmioty, między innymi chińskie, obciąży je dodatkowym podatkiem, jeśli będą chciały sprzedawać na rynku polskim - mówi Florek.

Jak tłumaczy, nie chodzi o ograniczanie obecności zagranicznych firm w Polsce, lecz o wyrównanie warunków konkurencji. Jego zdaniem rynek 35-

milionowego kraju pozostaje na tyle atrakcyjny, że przedsiębiorstwa nie zrezygnują z jego obsługi nawet przy dodatkowych obciążeniach fiskalnych. Mechanizm miałby dotyczyć przede wszystkim sprzedaży krajowej, a nie działalności eksportowej.

Florek wyraża nadzieję na możliwość rozszerzenia takiego rozwiązania na poziom europejski, wskazując, że mogłoby ono stanowić element ochrony przed przewagą dużych podmiotów z Chin, USA czy krajów Mercosuru. W jego ocenie brak podobnych narzędzi osłabia pozycję europejskich firm w globalnej konkurencji.

Dlaczego polskie firmy nie budują skali i rola państwa

W dalszej części wypowiedzi Florek koncentruje się na strukturalnych barierach rozwoju polskich przedsiębiorstw. Jego zdaniem kluczowym problemem jest brak możliwości osiągnięcia odpowiedniej skali działalności na rynku krajowym, co uniemożliwia późniejszą ekspansję międzynarodową.

- Dlaczego Polska nie ma tak dużo dużych globalnych firm? Bo nie ma szans równej konkurencji po prostu. No bo, żeby urosnąć do globalnej, trzeba najpierw na rynku polskim osiągnąć odpowiednią skalę - wskazuje.

Florek podkreśla, że globalne konkurencje rozwijały się najpierw na własnych rynkach, gdzie budowały kapitał, know-how i skalę produkcji, a dopiero później wychodziły na rynki zagraniczne. W Polsce, jego zdaniem, ten proces jest zaburzony przez presję cenową i praktyki dumpingowe dużych podmiotów zagranicznych.

Wskazuje, że firmy konkurujące na rynku polskim często stosują bardzo niskie ceny, co ogranicza rentowność lokalnych przedsiębiorstw i tym samym ich zdolność do inwestowania i wzrostu. W efekcie, jak argumentuje, polskie firmy nie są w stanie przejść etapu, który umożliwiłby im globalną ekspansję.

Florek zwraca również uwagę na rolę państwa w kształtowaniu warunków konkurencji. Jego zdaniem system regulacyjny w Polsce nie sprzyja rozwojowi krajowych przedsiębiorstw, a w niektórych przypadkach wręcz faworyzuje dużych graczy zagranicznych.



Podkreśla, że Polska ma jeden z najsłabszych systemów ochrony konkurencji w Europie, a mechanizmy wsparcia publicznego często są kierowane do inwestorów zagranicznych, podczas gdy polskie firmy nie otrzymują porównywalnego wsparcia w rywalizacji rynkowej.

- Jeżeli polskie firmy w Polsce się nie mogą rozwijać, to z czego się wezmą te polskie firmy za granicą? - pyta Florek.

W ocenie Floraka brak zmian systemowych w zakresie regulacji, ochrony konkurencji oraz polityki gospodarczej może prowadzić do utrwalenia nierównych warunków gry rynkowej. Jak sugeruje, bez stworzenia przesłanki do budowy skali działalności w kraju, trudno będzie o powstanie silnych, globalnych polskich marek.

Skala, konkurencja i droga do globalnego rynku

Fakro od 35 lat buduje swoją pozycję na rynku stolarki okiennej, wyrastając z rodzinnego doświadczenia i inżynierskiego zaplecza prezesa firmy. Kluczowym momentem w rozwoju firmy było przejście od produkcji rzemieślniczej do przemysłowej i oparcie strategii na skali.

- Szybko zrozumiałem, że nasze okna nie mogą być produktem rzemieślniczym, tylko muszą stać się produktem przemysłowym, że kluczowe są korzyści płynące ze skali. Dlatego wszystkie zyski i środki, jakie zdobywaliśmy, inwestowaliśmy w rozwój firmy, żeby jak najszybciej tę skalę osiągnąć - podkreśla Florek.

Początki działalności przypadły na okres silnej konkurencji

międzynarodowej, co, jak zaznacza prezes, od początku determinowało warunki gry rynkowej.

- Kiedy Fakro powstawało w 1991 r., na rynku okien były już trzy duże firmy, dwie niemieckie i jedna duńska, rozwijające się od zakończenia II wojny światowej, a do tego w latach przemian gospodarczych powstało na całym świecie jeszcze dodatkowo blisko 40 nowych firm, w tym kilkanaście w Chinach - wlicza i dodaje, że z tej grupy przetrwała tylko niewielka część podmiotów.

- Z tych wszystkich przedsięwzięć, które wtedy powstały, do dziś przetrwało właściwie tylko Fakro. 80 proc. firm, które wtedy z nami konkurowały, upadło. 20 proc. jeszcze istnieje, ale od dłuższego czasu nie rozwija się, tylko przejada amortyzację - wskazuje Florek.

Jednym z kluczowych mechanizmów rynkowej selekcji była presja cenowa ze strony największych graczy. - Nie wytrzymali dumpingu Veluxa, naszego głównego konkurenta. Velux, gdy zauważył szybki rozwój Fakro na poszczególnych rynkach, gdzie myśmy wchodzili, zaczął obniżać ceny. My jakoś to wytrzymywaliśmy, a inni już sobie z tym nie radzili - podkreśla prezes.

W jego ocenie przewagą firmy była konsekwencja inwestycyjna i koncentracja na jakości oraz skali działania, co pozwoliło jej utrzymać się w globalnej czołówce branży.

„Prowadzimy wojnę o skalę”

Florek krytycznie ocenia sposób działania unijnych instytucji w obszarze ochrony konkuren-

cji. Jego zdaniem po wejściu Polski do Unii Europejskiej sytuacja FAKRO na rynku europejskim stała się trudniejsza.

- Duńczycy zdołali przeferować kandydaturę byłej minister gospodarki Danii na stanowisko komisarza ds. konkurencji w Komisji Europejskiej. Równocześnie Komisja Europejska złagodziła podejście do rozpatrywania skarg na naruszanie prawa konkurencji, a my poczuliśmy, że nasz duński konkurent z większą bezwzględnością zaczął łamać prawo konkurencji - mówi prezes Fakro.

Jak podkreśla, konkurencja cenowa ze strony Veluxa miała wpływ na cały europejski rynek okien dachowych. - Komisja Europejska, która powinna stać na straży uczciwej konkurencji, uznała po prostu, że to nie jest problem istotny dla Unii. Pozwoliła Veluxowi wyniszczać wszystkich w tej branży - ocenia Florek.

Według prezesa Fakro część praktyk stosowanych wcześniej przez konkurenta została ograniczona, jednak presja cenowa nadal pozostaje silna.

- Nie stosuje już tylu zakazanych praktyk, co kiedyś, ale nadal różnicują ceny, poświęcają zyski, robią dumping cenowy na inwestycjach. Przeniósł produkcję do Polski, na Węgry i do innych krajów Europy Wschodniej. Przez to obniżył koszty i nie musi już tak agresywnie łamać prawa ochrony konkurencji - wskazuje.

Florek przypomina, że firma próbowała interweniować jeszcze przed wejściem Polski do Unii Europejskiej. - Velux stosował dumping w Polsce, jeszcze zanim weszliśmy do Unii. Zwróciliśmy się więc z tą sprawą do naszego ówczesnego Ministerstwa Gospodarki, minister napisał nawet pismo ostrzegawcze, co spowodowało, że Velux ograniczył agresywny dumping - mówi i dodaje, że po wejściu do UE sytuacja się zmieniła.

- Komisja przestała się w ogóle liczyć z Polską, zajęła się innymi sprawami i pozwoliła Veluxowi robić, co chciał - ocenia i zwraca uwagę na skutki globalnych konfliktów i rosnących kosztów działalności.

- To, co tam się dzieje, ma oczywiście duży wpływ na ceny energii i paliw, ale też surowców i tworzyw sztucznych, jak PVC. Wszystkie te koszty wzrosły o co najmniej 20 proc., więc ceny naszych produktów też muszą wzrosnąć - podkreśla.

Jednocześnie firma rozwija działalność w Stanach Zjednoczonych. FAKRO uruchomiło zakład w Elizabeth City w Karolinie Północnej.

- Idzie bardzo dobrze. Mamy tam właściwie montownię z elementów wytwarzanych w Polsce i częściowo kupowanych w USA. Produkujemy coraz więcej, wszystkie produkty się sprzedają - mówi Florek.

- Dla naszych amerykańskich klientów czy partnerów duże znaczenie ma to, że kupują amerykański produkt - zaznacza.

Prezes firmy odnosi się także do problemów inwestycyjnych w Nowym Sączu. - Prezydent miasta Nowego Sącza dalej idzie w zaparte i nie chce nam udostępnić tego końcowego odcinka drogi, już nikomu niepotrzebnego. To jest droga polna, która prowadzi tylko do naszej działki. Bez niej nie mamy dojazdu do naszych terenów, na których moglibyśmy dalej rozwijać zakład - mówi. Fakro złożyło już заяви o odmowie do Prokuratury Generalnej dotyczące, jak określa Florek, „niegospodarnego zarządzania majątkiem”. Mimo problemów firma nadal chce zwiększać skalę działalności i walczyć o kolejne rynki.

- Naszym głównym celem jest osiągnięcie większych korzyści skali, żebyśmy mogli konkurować z Duńczykami jak równy z równym - podkreśla. Jak wlicza, przewaga skali konkurenta nadal jest znacząca. - Żebyśmy mogli mieć podobne korzyści skali, musielibyśmy być dwa razy więksi. Dlatego walczymy o rynek, o wzrost, o skalę - zaznacza.

Firma rozwija także nowy model sprzedaży. - Velux w Niemczech zablokował nam handel i dekarzy, to staramy się sprzedawać okna bezpośrednio do ostatecznego klienta razem z montażem - mówi Florek. Jak dodaje, rozwiązanie zaczyna przynosić efekty. - To trudne i złożone, ale zaczyna nam to nieźle wychodzić i szybko rosnijemy - podkreśla.

Na koniec prezes Fakro zaznacza, że walka o skalę stała się dziś podstawowym elementem globalnej konkurencji. - Prowadzimy z naszym konkurentem wojnę o skalę. We wszystkich globalnych firmach walczy się teraz właśnie przede wszystkim o skalę, niekoniecznie o same zyski. To skala gwarantuje zysk, a zysk finansuje rozwój - podsumowuje. ©©

Czy sztuczna inteligencja zastąpi lekarza?

Gdy rozpoznaje obrazy, osiąga skuteczność na poziomie 93-94 procent. Ciągłe się myli, trochę rzadziej niż lekarz, ale tandem lekarz - sztuczna inteligencja (AI) może osiągać nawet około 98 procent poprawnych diagnoz. To połączenie powoduje, że dostajemy coś lepszego, bardziej szczegółowego i szybciej. Gdy 9 lat temu zaczynaliśmy przygodę ze sztuczną inteligencją, ucząc ją rozpoznawania obrazów, sami jeszcze nie mieliśmy świadomości, jak ogromny i szybki może być postęp w tej dziedzinie. Na nasz pierwszy projekt AI otrzymaliśmy grant z Narodowego Centrum Badań i Rozwoju. Pracowaliśmy nad nim z lekarzami z Instytutu Centrum Zdrowia Matki Polki w Łodzi. Dzięki tej współpracy opracowaliśmy nasz pierwszy algorytm służący rozpoznawaniu obrazów przez AI. Wielki sukces odnieśliśmy po dwóch latach pracy - nauczyliśmy sztuczną inteligencję czytać obrazy anatomiczne i rozpoznawać, czy na zdjęciu rentgenowskim jest klatka piersiowa, głowa czy stopa. Byliśmy dumni z tego, co udało się nam osiągnąć, bardzo się cieszyliśmy z tego wyniku. Wtedy nasz kolega Jacek, który prowadził projekt, przyniósł czarno-białe zdjęcie orangutana i wrzucił je do modelu AI, nad którym pracowaliśmy. Model sztucznej inteligencji, nad którym pracowaliśmy przez dwa lata, uparcie twierdził, że to jest ludzka głowa. Przez pół roku nie byliśmy w stanie nauczyć go, że jest to obraz spoza danych medycznych, na których był trenowany. Byliśmy bliscy załamania i poddania się. Na szczęście nastąpił przełom. Program zaczął działać z coraz większą skutecznością.

Jak dokładnie AI rozpoznaje obrazy?

W tym momencie potrafimy podzielić mózg na setki anatomicznych części według bardzo dokładnych atlasów medycznych. Tego typu analiza byłaby niezwykle czasochłonna do wykonania ręcznie.

Czy przy tworzeniu programów pracowaliście tylko z lekarzami z ICZMP?

Zaczeliliśmy od współpracy z lekarzami z Matki Polki, ale w międzyczasie nawiązaliśmy współpracę z lekarzami radiologami ze szpitala im. Norberta Barlickiego w Łodzi. Łódzka radiologia wywodzi się z tej placówki i tamtejsi specjaliści pod kierownictwem profesora Ludomira Stefańczyka włożyli mnóstwo pracy, aby nam pomóc na starcie.

Ale zaczęło się nietypowo...

W szpitalu im. Barlickiego popsuł się tomograf komputerowy. Ówczesny dyrektor

Sztuczna inteligencja myli się rzadziej niż lekarz, ale sama nas nie wyleczy

Rozmawiamy z Jakubem Musiałkiem, właścicielem firmy Pixel Technology, która tworzy systemy sztucznej inteligencji (AI) wspierające analizę i opis badań radiologicznych dla placówek medycznych na całym świecie

Liliana Bogusiak-Jóźwiak



Jakub Musiałek, właściciel firmy Pixel Technology

szpitala, profesor Piotr Kuna, skontaktował się z nami przez wspólnego znajomego. Poprosił o pomoc, bo naprawa sprzętu miała kosztować pół miliona złotych, a nowy kosztował półtora miliona. Szpital nie miał takich pieniędzy. Albo go naprawimy, albo w szpitalu nie będzie tomografu - przekaz był jasny. Przez dwa tygodnie próbowaliśmy go naprawić. Zaczął działać, a my bardzo się z tego cieszyliśmy. Dwa dni później zadzwonił do nas profesor Ludomir Stefańczyk z informacją, że chyba coś jest nie tak. Na obrazach pojawiał się artefakt po prawej stronie głowy pacjentów. Pierwsze skojarzenie: coś popsuliśmy. Pojechaliliśmy przerażeni do szpitala. Okazało się, że źle wyczyściliśmy detektor. Zostało na nim zanieczyszczenie powodujące artefakt obrazu. Tak zaczęła się nasza współpraca z tą placówką. Po tym zdarzeniu rozpoczęliśmy wspólny projekt - rozwiązanie do wspierania diagnostyki stwardnienia rozsianego. O wyborze zdecydował przypadek - jeden z naszych kolegów miał podejrzenie SM i okazało się, że diagnostyka tej choroby jest w Polsce bardzo trudna. Połączyliśmy siły z kolegami neurologami i radiologami ze szpitala Barlickiego i złożyliśmy wspólny wniosek o grant unijny na model, który będzie wspierał analizę badań rezonansu magnetycznego pod kątem stwierdzenia rozsianego. Ten projekt doprowadził nas do stworzenia jednego z najbardziej zaawansowanych modeli sztucznej inteligencji do wspierania diagnostyki stwardnienia rozsianego w Europie. Wtedy poczuliliśmy, że jesteśmy w awangardzie tego, co się dzieje w tym obszarze. Pracujemy nad tym, aby ten model rozszerzyć.

Czym jeszcze się zajmujecie?

Opracowaniem modelu, który ma wspierać wykrywanie nowotworów na badaniach rezo-

nansu magnetycznego. O ile na tomografii komputerowej robi to wiele firm na świecie, to na rezonansie magnetycznym ta lista nie jest tak duża.

Jak w praktyce wygląda współpraca specjalistów od AI z lekarzami?

Widzimy się raz-dwa razy w tygodniu i mówimy o tym, co model wykrył lub oznaczył w danym tygodniu. Oni to korygują i za każdym razem jest lepiej. Celem jest szybsze i bardziej precyzyjne wykrycie nieprawidłowości. Teraz pomiary wykonywane są najczęściej tak jak człowiek najlepiej potrafi to zrobić - w wymia-

rach 2D, czyli określane są podstawowe wymiary zmiany. Tymczasem sztuczna inteligencja potrafi wykonać takie pomiary również w 3D - powie, ile centymetrów sześciennych ma zmiana, opisz jej kształt, powie, na co naciska lub naciska. Lekarz też potrafi to zrobić, ale z uwagi na ilość badań, jaką ma opisać, nie zawsze ma na to czas.

Które z badań naukowych, nad którymi pracujecie, są najbardziej obiecujące?

Robimy wiele projektów badawczych, które w przyszłości mogą zmienić się w coś wyjątkowo fajnego. Proszę

sobie wyobrazić, że przyjeżdża do szpitala pacjent. Ma wykonywaną tomografię komputerową pod kątem tego, czy ma udar. Na tomografii zmian jeszcze nie widać podczas standardowej oceny, ale sztuczna inteligencja już potrafi wykrywać subtelne asymetrie między półkulami mózgu. Planujemy, że za około 2 lata opublikujemy wyniki tych badań. Będzie potrzeba dalszych kilku lat, aby do tych wyników odniosły się neurologiczne autorytety i dopiero wtedy nasze badania mają szansę być zastosowane w szpitalach.

Ale to niejedyny duży projekt, nad którym Pixel Technology pracuje...

Naszym złotym Graalem jest zbudowanie modelu AI, który wspierałby wykrywanie cech sugerujących zatorowość płucną na badaniach bez kontrastu. Gdański Uniwersytet Medyczny ma pomysł, jak to zrobić, i będziemy składali wspólny grant do NCBR. Jeśli uda się nam ten projekt zrealizować, pozwoli to zmienić życie milionów ludzi. Inny znaczący program to badanie serca pod kątem zwężenia naczyń. Chcemy wykrywać je na tyle wcześniej, aby można było leczyć pacjenta wyłącznie farmakologicznie. Kolejny projekt to model, który pozwala skrócić czas potrzebny na opis badania. Dziś pacjent czeka na wynik 3-4 tygodnie. Pracujemy nad tym, aby specjalista mógł to zrobić w 3-4 godziny.

Kto korzysta z waszych projektów AI?

Dziesiątki placówek medycznych w Polsce i sporo za granicą. Certyfikowaliśmy nasze modele medyczne zgodnie z MDR i jesteśmy jednym z niewielu europejskich podmiotów, które taką certyfikację posiadają. Jesteśmy blisko podpisywania kontraktów z dużymi organizacjami międzynarodowymi.

Co dalej?

Programy i modele z wykorzystaniem sztucznej inteligencji będą nas diagnozować bardzo szybko i bardzo dokładnie. Super byłoby, gdyby te informacje miał kto wykorzystać i wdrożyć leczenie na wczesnym etapie, tam gdzie wystarczy jeszcze zmiana stylu życia pacjenta lub farmakologia.

Jest obawa, że będziemy w stanie diagnozować bardzo wiele i bardzo szybko, ale system ochrony zdrowia tego nie udźwignie...

Rzeczywiście. Problem polega na tym, że w zdrowie części pacjentów należałoby zainwestować już dużo wcześniej. Postawić w większym stopniu na profilaktykę, choć jej efekty nie zawsze są od razu widoczne. Czujemy, że to jest dobra droga, ale problemem są pieniądze. Kto miałby zapłacić za badania pilotażowe dla 10 tysięcy pacjentów? To jest duża grupa.

Który z projektów badawczych, nad którym pracowaliście, uważa Pan za najciekawszy?

W pandemii z profesorem Miłozem Parczewskim ze Szczecina zrobiliśmy model AI, który przewidywał, czy pacjent trafiający na SOR przejdzie ciężko chorobę. Mieliśmy również drugi model, który prognozował rokowania pacjentów podłączonych do respiratora. Początkowo mieliśmy skuteczność na poziomie 77 procent, w końcowej fazie 84 procent skuteczności. W momencie gdy w szpitalach brakowało łóżek i respiratorów, to było coś wyjątkowego. Wyniki badań na grupie 20 tysięcy pacjentów już opublikowaliśmy. Ten projekt pokazywał, że technologia działa i może realnie wpływać na zdrowie i życie ludzi. Niestety, nie udało się nam wtedy doprowadzić do tego, aby był on gdzieś w Polsce wykorzystywany na masową skalę.

Nie obawia się Pan, że AI zostanie wykorzystana w sposób budzący wątpliwości etyczne?

Zgłosiła się do nas jedna z dużych firm prawniczych w Polsce. Zaproponowała, abyśmy przygotowali dla nich taki program, do którego pacjent mógłby wgrać wynik swoich badań. AI oceniałaby poprawność opisu wyniku badania, pod którym podpisał się lekarz i gdyby okazało się, że są niezgodności w opisie, program automatycznie generowałby pozew do sądu o odszkodowanie. Zmroziło mnie to. Zawsze uważałem, że lepiej zapobiegać niż leczyć.

Za nami zwycięska Ukraina. Przed nami „Super Orły”

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Za nami mecz towarzyski reprezentacji Polski. Szaleńczo nie było - na wrocławskim Tarczyńskim Arena przegraliśmy z Ukrainą 0:2. Czas na Nigerię, z którą zagramy już w najbliższą środę.

Bramki dla gości zdobyli w pierwszej połowie - Roman Jaremczuk po strzale z dystansu oraz Andrij Jarmolenko.

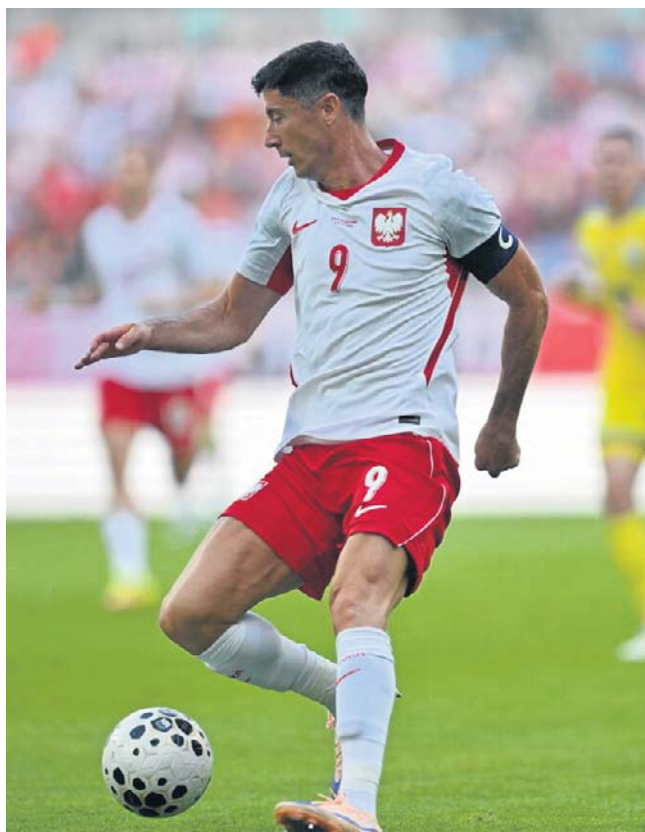
Szansa na lepsze humory może nadarzyć się już 3 czerwca o godz. 20.45 - podopieczni Jana Urbana podejmą na PGE Narodowym w Warszawie - Nigerię.

Ale wróćmy do Wrocławia... To był pierwszy mecz reprezentacji Polski po śmierci Jacka Magiery (zmarł nagle 10 kwietnia w wieku 49 lat). Piłkarze wybiegli na rozgrzewkę w specjalnych koszulkach ze zdjęciem asystenta Jana Urbana i taka sama koszulka spoczywała przez całe spotkanie na ławce rezerwowych na pustym miejscu obok fotela pierwszego trenera reprezentacji.

Jeszcze zanim rozbrzmiał hymn, również kibice oddali hołd Magierze trwającymi minutę gromkimi brawami. Później zaczęła się już gra.

W wyjściowym składzie od pierwszej minuty zagrał m.in. Piotr Zieliński i Robert Lewandowski, ale także Arkadiusz Pyrką, Oskar Pietuszewski, Jakub Piotrowski i wracający do reprezentacji po kontuzji Marcin Bułka.

Ponieważ był to mecz towarzyski, selekcjonerzy umówili się, że będą mogli dokonać większej liczby zmian, niż przewidują przepisy. Trener Urban zdecydował się już w przerwie wpuścić pięciu nowych graczy i szansę dostali m.in. Mateusz Żukowski i Oskar Wójcik, dla których był to



FOT. PAP/MACIEJ KULCZYŃSKI

- Wynik nie do końca odzwierciedla to, co było na boisku - stwierdził po meczu kapitan drużyny Robert Lewandowski

debiut w reprezentacji. Później wystąpili też inni debiutanci - Norbert Wojtuszek i Kacper Potulski.

Niestety, Polacy po raz drugi pod wodzą Jana Urbana musieli zejść z boiska pokonani (pierwszy, niestety w finale baraży o mistrzostwa świata, ze Szwecją...). Robert Lewandowski rozegrał we Wrocławiu 166. spotkanie w piłkarskiej reprezentacji Polski. Jest jej rekordzistą pod tym względem, a w klasyfikacji wszech czasów prowadzi także w liczbie zdobytych bramek - 89.

Po raz 108. w barwach Biało-Czerwonych wystąpił Piotr Zieliński. Brakuje mu tylko jednego meczu, żeby zrównać się na dru-

gim miejscu z Jakubem Błaszczykowskim, który zakończył już karierę.

- To nie było stracone 90 minut - ocenił występ piłkarzy Jan Urban. - Swoją szansę dostał na przykład na środku obrony Tomek Kędziora. Swoją szansę dostał również Kuba Piotrowski i chociaż zaliczył stratę przy pierwszym golu, to zagrał dobre spotkanie. Było dużo zmian, dużo rotacji, ale musieliśmy to brać pod uwagę. I tak będzie też w kolejnym spotkaniu. Muszę się dowiedzieć, na kogo mogę liczyć i dlatego swoją szansę dostali debiutanci, ale także ci, którzy w eliminacjach grali mniej. We wrześniu być może będziemy zmuszeni z nich

skorzystać i chcę wiedzieć, na kogo mogę liczyć.

Trener naszej piłkarskiej reprezentacji zwrócił uwagę na nietypowy termin rozgrywania meczu i na słabszą dyspozycję niektórych zawodników.

- Połowa składu przyjechała na zgrupowanie po tym, jak dwa tygodnie temu zakończyła sezon w klubie - stwierdził. - Poza tym byliśmy umówieni, że na przykład Robert Lewandowski czy Piotr Zieliński zostaną zmienieni. Ja mam w głowie podstawowy skład, ale nie o to chodzi, aby go wystawić w takim meczu i później ponownie za kilka dni. Tak jak mówiłem, muszę szukać i sprawdzać kolejnych zawodników i temu służył ten mecz. Kosztem wyniku, ale co z tego?

A przed nami kolejny mecz towarzyski, tym razem z nieobliczalną Nigerią, której również zabraknie na tegorocznym mundialu.

Drużynie Jana Urbana może być o tyle łatwiej, że rywal wystąpi bez trzech gwiazd. W Warszawie nie zobaczymy Samuela Chukwueze (Fulham), Ademola Lookmana (Atletico) i Victora Osimhena (Galatasaray Sztambuł).

Na dzisiejsze popołudnie zaplanowano oficjalną konferencję prasową i treningi obu reprezentacji. ©©

Polska - Ukraina 0:2

Bramki: Jaremczuk, 34, Jarmolenko, 44.
Żółte kartki: Nazaryna. **Widzów:** 37 904.

Polska: Bułka - Kwiator (74. Potulski), Kędziora, Wiśniewski (46. Wójcik) - Zalewski (60. Różga), Piotrowski (87. Sisz), Zieliński (46. Kapustka), Pyrką (60. Wojtuszek) - Pietuszewski (46. Kamiński), Lewandowski (46. Żukowski), Szymański (46. Świdorski).

Ukraina: Trubin - Romanczuk (46. Bondar), Sarapij, Matwijenko, Mykolenko - Nazaryna (83. Bondarenko), Oczeretko - Cyhankow (75. Sinczuk), Sudakow (57. Szaparenko), Jarmolenko (57. Nazarenko) - Jaremczuk (57. Ponomarenko). **Sędzia:** Filip Glova (Słowacja).

Wojciech Fibak wprost o grze Igi Świątek. - To wisiało w powietrzu

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

TENIS. To nie były huczne i radosne urodziny. W 1/8 finału wielkoszlemowego turnieju tenisowego „French Open” Iga Świątek musiała uznać wyższość Ukrainki Marty Kostiuik, przegrywając 5:7, 1:6.

W dniu 25. urodzin Polka pożegnała się z ulubionymi paryskimi kortami ziemnymi „Stade Roland Garros”.

Iga Świątek triumfowała tutaj w latach 2020 i 2022-2024. W poprzedniej edycji odpadła w półfinale. Zakończenie rywalizacji w 1/8 finału to wyrównanie jej najsłabszego wyniku we French Open z 2019 roku, kiedy debiutowała w seniorskiej rywalizacji w stolicy Francji.

Natomiast niespełna 24-letnia Marta Kostiuik, której trenerką jest Sandra Zaniewska, dopiero drugi raz w karierze wystąpi w wielkoszlemowym ćwierćfinale. W 2024 roku na tym etapie zakończyła Australian Open.

- Zrobiłam tyle błędów, że tego meczu nie dało się wygrać - powiedziała wprost Raszyńska.

Polka na tym etapie nie odpadła w Paryżu od wielu lat.

- To wisiało w powietrzu - wyjaśnia Fibak, który na paryskich kortach wygrał 25 meczów singlowych. - Ten kryzys u Igi trwa bardzo długo. Rzym i Paryż nie pomogły w jego przełamaniu. Porażka z Eliną Switoliną w Rzymie była sygnałem, że kryzys trwa. Już dwa lata temu mówiłem, że Iga ma problem z forhendem i rywalki to wykorzystują. Grają jej na prawą stronę. Tak grywa z nią Ostapenko. Do tego ostro atakuje drugie podanie Polki. To wprowadza nerwowość w głowie Igi, a potem skutkuje błędami i traconymi punktami.

Wspomniana Sandra Zaniewska to niegdyś niezła tenisistka. Wygrała dziesięć turniejów singlowych i siedem deblowych z cyklu ITF.

W roli trenerki współpracowała wcześniej z Francuzką Alizé Cornet i Petrą Martić z Chorwacji. ©©



FOT. PAPIERA

- Zawsze przejmowałam się porażkami, teraz może nawet przejmuję się bardziej - stwierdziła Iga Świątek

Pierwszy Polak z biżuterią wartą majątek. Jeremy Sochan wygra NBA!

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

KOSZYKÓWKA. Niebywała historia. Jedno jest pewne - człowiek z polskim paszportem otrzyma wkrótce pamiątkowy pierścień, który symbolizuje triumf w rozgrywkach NBA!

Tegoroczne finały NBA (National Basketball Association) - jedna z pięciu największych północnoamerykańskich zawodowych lig sportowych (ponadto NFL, NHL, MLS i MLB), ruszają w nocy z 3

na 4 czerwca (z środy na czwartek) czasu polskiego.

W wielkiej serii o mistrzowskie pierścienie zmierzą się San Antonio Spurs (z Jeremym Sochanem w składzie) i New York Knicks.

Dla polskiego kibica te finały są wyjątkowe, ponieważ Jeremy Sochan ma już zagwarantowany pierścień - trofeum otrzyma niezależnie od tego, która drużyna ostatecznie wygra rywalizację. Stało się tak, ponieważ po zakończeniu poprzedniego sezonu zawodnik przeniósł się do Nowego Jorku z San Antonio Spurs,

w barwach których grał w fazie zasadniczej i również zapracował na mistrzowskie trofeum.

Warto przypomnieć, że grał w NBA są najlepiej opłacanymi sportowcami świata (w średniej rocznych zarobków).

Mistrzowskie pierścienie NBA to najważniejszy symbol zwycięstwa w amerykańskiej koszykówce, zastępujący tradycyjne medale.

Ich historia rozpoczęła się w 1947 roku od skromnych, złotych sygnetów, a ewoluowała w stronę bogato zdobionych dzieł jubilerskich, wysadzanych

setkami diamentów, wartych dziesiątki tysięcy dolarów...

Pierwsze egzemplarze były stosunkowo małe, wykonane zazwyczaj z 10-karatowego złota, z pojedynczym diamentem lub wygrawerowanym symbolem drużyny.

W erze Michaela Jordana i panowania Chicago Bulls, projekty stały się znacznie bardziej skomplikowane. Zaczęto powszechnie używać złota (żółtego i białego) oraz większej liczby kamieni szlachetnych.

Współczesne pierścienie to miniaturowe arcydzieła, w któ-

rych wykorzystuje się najnowsze techniki jubilerskie, ruchome elementy oraz precyzyjną symbolikę nawiązującą do drogi drużyny po mistrzostwo NBA.

Koszt wykonania jednego unikalnego pierścienia dla mistrzów potrafi przekroczyć nawet 20 000 dolarów!

Oprócz zawodników z podstawowego składu, pierścienie otrzymują również członkowie sztabu szkoleniowego, działacze, a czasami nawet pracownicy klubu. O premii dla koszykarzy rezerwowych decydują szefowie klubów...

Wiemy już na pewno, że po raz ósmy z rzędu, liga NBA będzie miała nowego mistrza.

Nie jest żadną tajemnicą, że Jeremy Sochan, grając w New York Knicks, nie spełniał oczekiwań trenera Mike'a Browna, systematycznie grzejąc ławę. Szczególnie w fazie play off. Może zmieni się to w konfrontacji z byłymi kolegami Polaka z drużyny San Antonio Spurs...

W NBA grało czterech Polaków. Pierwszy był Cezary Trybański, potem Maciej Lampe, Marcin Gortat i aktualnie Jeremy Sochan. ©©

SPORT

www.sportowy24.pl

Mariusz Stępiński o dwa lata przedłużył kontrakt z Koroną Kielce

Dorota Kułaga
dorota.kulaga@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Były reprezentant Polski Mariusz Stępiński zostaje w Koronie Kielce! Klauzula przedłużenia o kolejne dwa lata zawarta w kontrakcie napastnika została aktywowana.

Aktualna umowa 4-krotnego reprezentanta Polski będzie obowiązywać co najmniej do 30 czerwca 2028 roku.

- Cieszę się, że będę mógł dalej grać dla tej publiczności. Jestem bardzo szczęśliwy w Kielcach - powiedział Mariusz Stępiński dla klubowej strony Korony.

Urodzony w Sieradzu snajper rozegrał w zespole prowadzonym przez Jacka Zielińskiego 15 meczów, w których zdobył 4 bramki. Już w swoim debiutanckim występie w pamiętnym wyjazdowym starciu z Legią Warszawa dwa razy wpisał się na listę strzelców i zapewnił wygraną 2:1.

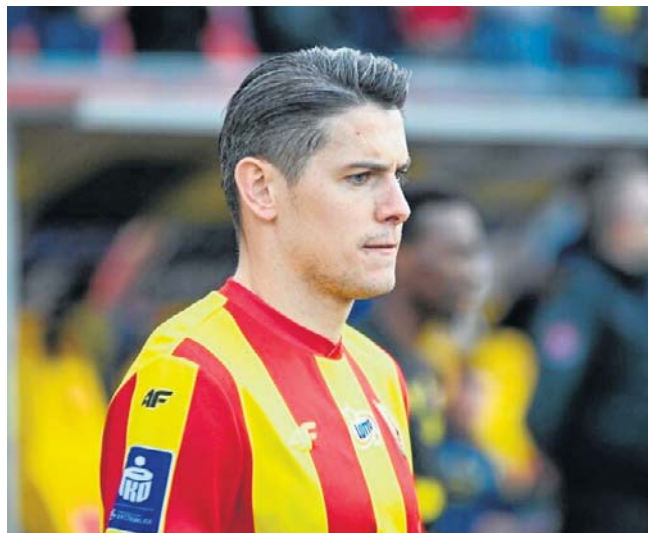
Mariusz Stępiński przed rundą wiosenną poprzedniego sezonu trafił do Korony Kielce. Zdobył cztery bramki dla kieleckiej drużyny w PKO BP Ekstraklasie.

- Przekonało mnie to, że tutaj naprawdę tworzy się coś bardzo fajnego, z miłymi, profesjonalnymi ludźmi, którzy potrafią wykonywać swoją pracę. I w takich warunkach bardzo dobrze się pracuje. Mu-

szą przyznać, że bardzo dobrze funkcjonuje mi się w tym klubie. Oczywiście, to jest sport i raz możesz przegrać, raz wygrać, ale długofalowo taka praca na pewno przyniesie efekty. Jeżeli nie w tym sezonie, to w następnym. Jeżeli nie w następnym, to na pewno za dwa, czy trzy lata Korona osiągnie historyczny wynik - mówił nam Mariusz Stępiński, gdy pytaliśmy, dlaczego zdecydował się na podpisanie umowy z Koroną.

Obecnie piłkarze Korony przebywają na urlojach. Początek przygotowań do sezonu 2026/2027 został zaplanowany na środę, 24 czerwca. A już w sobotę, 4 lipca, zespół prowadzony przez Jacka Zielińskiego w pierwszym przedsezonowym sparingu zmierzy się ze słowackim MFK Zemplín Michalovce w Rącznej na terenie Cracovia Training Center. W okresie przygotowawczym Korona wyjedzie na obóz do Buska-Zdroju, który będzie trwał od niedzieli, 5 lipca do środy, 15 lipca. W trakcie zgrupowania podopieczni Jacka Zielińskiego rozegrają dwa spotkania kontrolne. W czwartek, 9 lipca, w Kielcach ich rywalem będzie cypryjska Omonia Nikozja, a we wtorek, 14 lipca, w Busku-Zdroju zmierzą się ze Stalą Rzeszów.

Mecz 1. kolejki PKO BP Ekstraklasy w kampanii 2026/27 Korona Kielce rozegra w weekend 24-26 lipca. ©©



Mariusz Stępiński o dwa lata przedłużył kontrakt z Koroną Kielce - do 30 czerwca 2028 roku

PIŁKA NOŻNA

Tomasz Wilman został dyrektorem Akademii Cracovii. Do 31 maja pracował w Koronie Kielce. Z tym klubem w różnej roli był związany przez ponad 25 lat, między innymi jako dyrektor Akademii Korony. Na tym stanowisku zastąpił go Marek Ślędz. Tomasz Wilman to doświadczony trener, menadżer sportowy oraz działacz społeczny, od lat związany z rozwojem młodzieżowej piłki nożnej w Polsce.



FOT. ARCHIWUM

PIŁKA NOŻNA

Triumf Oldboys KSZO
Oldboys KSZO ponownie okazali się najlepsi w Świętokrzyskiej Lidze Oldbojów. Bohaterem spotkania z Oldboys Orleńa Kielce był Dariusz Pietrasiak, który zdobył dwie bramki.

Alex Dujszebajew zagrał na pożegnanie kosmiczny mecz

Dorota Kułaga
dorota.kulaga@polskapress.pl

Alex Dujszebajew w możliwie najlepszy sposób pożegnał się z Industrią Kielce. W niedzielę, 31 maja, zagrał kosmiczny mecz przeciwko Orleńowi Wiśle Płock.

Rzucił dziesięć bramek, został MVP spotkania. Po spotkaniu razem z bratem Danielem odebrał złoty medal i cieszył się z tytułu mistrza Polski.

- Ciężko wyobrazić sobie lepsze pożegnanie. Trofeum wróciło do naszego miasta, to najważniejsze. W ostatnich tygodniach nie było łatwo, ale pokazaliśmy, jak mocno potrafimy walczyć. Od pierwszej do ostatniej sekundy. To skupienie, koncentracja i wiara dały nam złoto. Dziękuję za ten czas. Kielce to mój dom, a wy jesteście najlepszymi kibicami na świecie! Jestem dumny, że mogłem być częścią takiej drużyny, jej kapitanem - mówił szczęśliwy Alex Dujszebajew, który w niedzielę zagrał znakomity mecz.

Kibice w Hali Legionów i na Rynku wyrażali ogromną wdzięczność Alexowi za te sezony spędzone w Kielcach i wielki wkład w sukcesy Industrii. „Dziękujemy, dziękujemy!” i „Jesteś legenda, hej Alex jesteś legendą!” - na zmiany skandowali fani żółto-biało-niebieskich.

Podziękowania za grę i serce zostawiane na parkiecie były też



Alex Dujszebajew odebrał medal z rąk Sławomira Szmała, prezesa Związku Piłki Ręcznej w Polsce. Był to pożegnalny występ kapitana w barwach Industrii Kielce

skierowane pod adresem Daniela Dujszebajewa. Tak się składa, że bracia odchodzą z Industrii, w przyszłym sezonie będą grać w Bundeslidze. Wcześniej z klubem pożegnał się ich tata - trener Talant Dujszebajew.

Bracia Dujszebajew przez ostatnie osiem lat byli jednymi z najważniejszych zawodników kieleckiego zespołu i stanowili o jego sile. Obaj podpisali kontrakt w 2017 roku, ale Daniel pierwszy sezon spędził na wypożyczeniu w słoweńskim Celje Pivovarna Lasko. Wrócił na początku kolejnego sezonu z powodu trudnej sytuacji kadrowej w zespole i od tego momentu byli podstawowymi graczami żółto-biało-niebieskich.

Już przed kilkoma miesiącami obaj zapowiedzieli, że obecny sezon jest ich ostatnim w barwach Industrii Kielce.

- Spędziłem tu dziewięć lat, przeżyłem wiele dobrych i oczywiście też gorszych momentów. To ważna i pozytywna część naszej historii i kariery, bo nam obu dużo udało się tutaj wygrać - mówił w wywiadzie dla klubowej strony Industrii Alex Dujszebajew.

- Dla mnie pobyt w Kielcach to cała kariera. Jako profesjonalny zawodnik spędziłem tylko dwa lata w innych drużynach. Musimy być szczęśliwi i wdzięczni za wszystko, co tu przeżyliśmy. To była świetna możliwość ze względu na sporto-

wych, ale też rodzinnych, bo byliśmy tutaj przecież całą rodziną - powiedział Daniel Dujszebajew.

W żółto-biało-niebieskich barwach Alex zdobył siedem mistrzostw Polski, cztery Puchar Polski, jeden Superpuchar i dwa srebrne medale EHF Ligi Mistrzów. Daniel ma o jedno mistrzostwo i Puchar mniej. Zabrakło zwycięstwa w Lidze Mistrzów. Czy jest z tego powodu niedosyt?

Daniel Dujszebajew swoją karierę będzie kontynuował w Niemczech - w MT Melsungen, a Alex Dujszebajew w kolejnym sezonie zagra w Bundeslidze w barwach VfL Gummersbach. Zniemieckim klubem podpisał kontrakt do 2029 roku. ©©

Wielkie zwycięstwo Oskara Siegerta

Dorota Kułaga
dorota.kulaga@polskapress.pl

Wielkie zwycięstwo odniósł Oskar Siegert podczas gali Kun Khmer w Kambodży. 30-letni zawodnik kieleckiego klubu Klincz nie dał szans reprezentantowi gospodarzy. Soth Veasna został znokautowany.

Oskar Siegert stanął przed bardzo trudnym zadaniem. Do ringu wrócił po prawie 3-miesięcznej przerwie spowodowanej kontuzją stopy. Taryfy ulgowej jednak nie było. Na-

przeciw niego stanął bardzo doświadczony przedstawiciel gospodarzy, Soth Veasna, który na swoim koncie ma stoczonych ponad 120 pojedynków. Walkę zaplanowano w kategorii wagowej do 67 kilogramów.

- W tym roku borykał się z wieloma problemami. Szkoda tego urazu. Przyjmujemy to jako cenną lekcję. Teraz Oskar jest już niemal w stu procentowej dyspozycji i to cieszy nas najbardziej - mówił przed walką trener Rafał Maciaszek, który podczas walki był w narożniku Siegerta.

I przypuszczenia trenera okazały się słuszne. Siegert od samego początku spisywał się w ringu rewelacyjnie. Rywal zawodnika Klincza był już liczony w drugiej rundzie, ale ostatecznie prawdziwy popis umiejętności najlepszego polskiego zawodnika 2025 roku przyszedł dopiero w 3 rundzie, w którym Veasna został znokautowany przez Siegerta.

- Bardzo dobry przeciwnik, był bardzo twardy. Miał naprawdę mocne middle kicki, ale ostatecznie udało przechylić się szalę zwycięstwa na na-

szą korzyść. Lekkie rany wojenne są, ale cieszę się, bo wykonał naprawdę świetną robotę - podsumował po walce Oskar Siegert.

Dla kieleckiego zawodnika była to czwarta walka w Azji, z czego w Kambodży rywalizował się po raz trzeci.

Kolejnym celem na ten rok będzie powrót Siegerta do największej federacji świata skupiającej zawodników Muay Thai, czyli One Championship. W ubiegłym roku zawodnicy Klincza stoczyli w tej organizacji dwie walki. ©©